

TYGODNIK

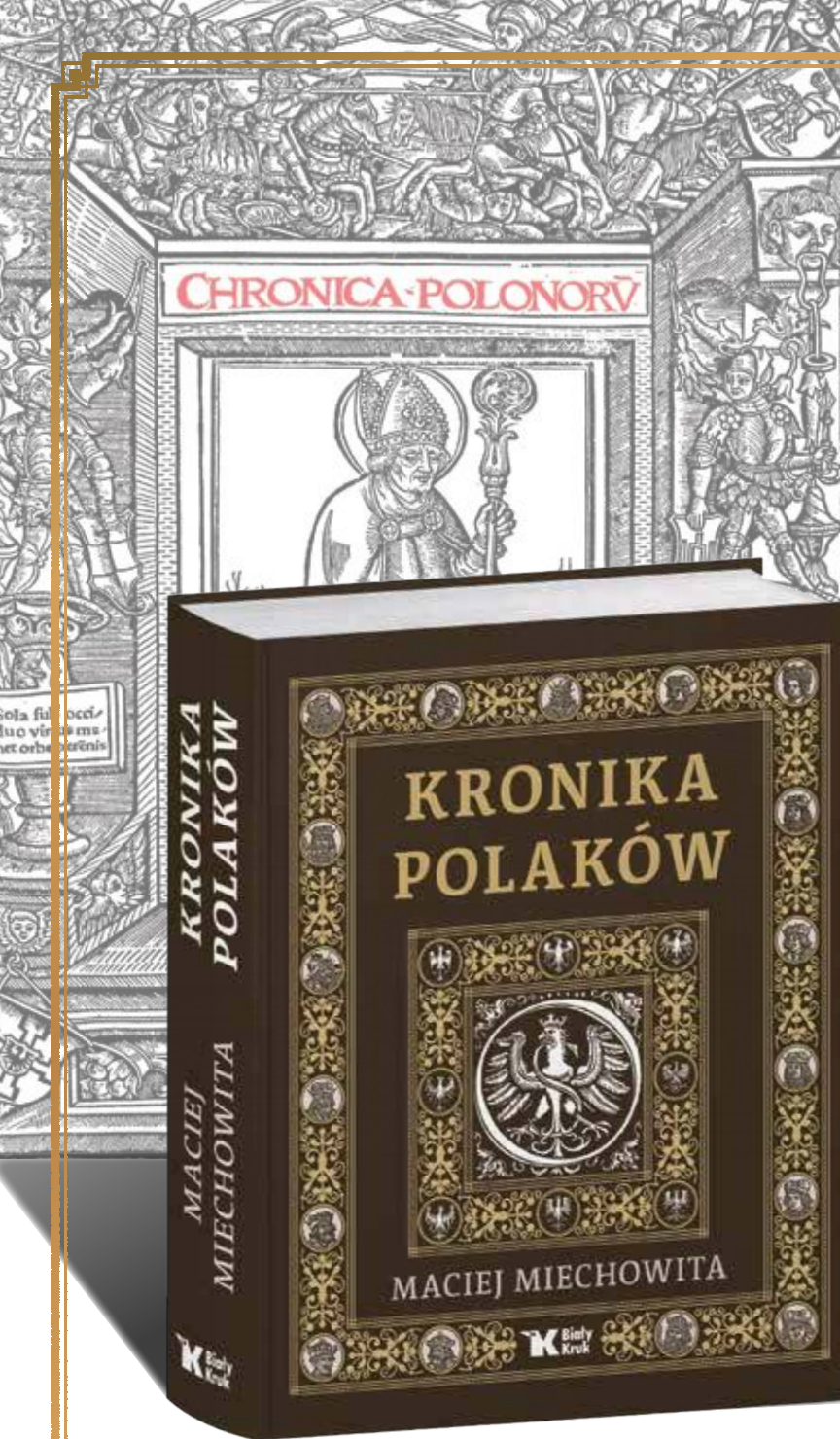
Solidarność

CZWÓRMORZE

ISSN 0208-8045
3 8 INDEKS
379433
9 1770208 1040450
CENA 7,50 ZŁ (W TYM 8% VAT)

TYSOL.PL

- „MATKO, POMÓŻ NAM ZŁO DOBREM ZWYCIĘŻAĆ!”
- 17 WRZEŚNIA. POCZĄTEK KATORGI



z trudno uwierzyć, że *Kronika Polaków* (*Chronica Polonorum*) Macieja z Miechowa musiała czekać ponad 500 lat aż zostanie przetłumaczona na język polski. To wielkie dzieło było oczywiście dobrze znane historykom, bardzo wielu z nich na przestrzeni tych 500 lat do niego się odwoływało, ale czytanie go wymagało dobrego opanowania łaciny. Dokładnie pół tysiąca lat od śmierci Miechowity (1457–1523) ukazuje się – staraniem wydawnictwa Biały Kruk – polskie tłumaczenie całej Kroniki z przeznaczeniem dla szerszego odbiorcy. Okazuje się, że dzieło to nie utraciło swego blasku, nie osłabły też jego walory narracyjne, czyta się je świetnie.

Miechowita zwyczajem dawnych kronikarzy sięga do najdawniejszych dziejów, można powiedzieć do pradziejów Polski, do Kraka i Lecha, opowiadając kolejno o najważniejszych wydarzeniach oraz postaciach aż do czasów Zygmunta Starego. Akcentuje postawy, które dziś nazywamy patriotycznymi, podkreśla przywiązanie Polaków do wiary chrześcijańskiej, akcentuje ich waleczność i gospodarność. Ale nie waha się też wytykać błędów. Ta księga jest pouczającą lekcją historii także dla nas, Polaków współczesnych.

Wydanie XXI-wieczne wzbogacone zostało 47 oryginalnymi, pochodzącymi z 1521 r. ilustracjami – drzeworytami, które zdobiły pierwotne wydanie dzieła Miechowity. Są to wszystko portrety imaginacyjne stanowiące świadectwo czasów autora. Kronikę wydrukowano wówczas bardzo starannie w Krakowie, w słynnej manufakturze Hieronima Wietora. Wybitne edytorstwo renesansowe zobligowało współczesnego wydawcę do zachowania najwyższego poziomu. Przekazujemy do rąk Polaków księgę stanowiącą dowód ich wielowiekowego i szlacheckiego dziedzictwa.

Partner publikacji:



Bank Polski



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury

**47 oryginalnych drzeworytów,
512 str., format 19,5 x 24 cm,
twarda oprawa,
złocenia, tłoczenia.**

Zapraszamy do obejrzenia spotkań autorskich online
na naszym kanale [youtube.com/WydawnictwoBialyKruk](https://www.youtube.com/WydawnictwoBialyKruk)

ZAMÓWIENIA: 12/260 32 90, 12/254 56 04, 12/254 56 02 lub e-mail: handlowy@bialykruk.pl.
Przy zamówieniu powyżej 200 zł koszty przesyłki (17 zł) ponosi wydawnictwo.

**Michał Ossowski**

REDAKTOR NACZELNY

Głównym i niezmiennym celem inicjatywy Trójmorza pozostaje wyeliminowanie zapóźnień krajów regionu względem państw Europy Zachodniej. Odbywać się to ma poprzez realizowanie wspólnych projektów o charakterze komercyjnym. Należy jednak wziąć pod uwagę, że zwłaszcza po wybuchu wojny na Ukrainie państwa Trójmorza stają przed dodatkowymi wyzwaniem, z którymi żadne z nich nie jest w stanie poradzić sobie samodzielnie. Niewątpliwie jest to związane także z tym, że unijne programy nie są w stanie odpowiedzieć na realne zapotrzebowanie państw zrzeszonych w inicjatywie Trójmorza.

Nie mniej ważną kwestią jest także aspekt geopolityczny i tu właśnie wysuwa się na pierwszy plan wojna na Ukrainie. Spora grupa państw inicjatywy to bowiem niemalże państwa frontowe, a na wszystkie wojna tocząca się na Ukrainie ma większy wpływ niż na kraje Europy Zachodniej. Poza aspektem militarnym wpływ

ten dosyć wyraźnie widać chociażby w kwestii ukraińskiego zboża.

Dodatkowym aspektem niewątpliwie wzmacniającym inicjatywę może być przystąpienie do Trójmorza Grecji, co w sensie faktycznym zmieni tę inicjatywę w Czwórmorze. Przystąpienie Grecji jest o tyle istotne, że pozwoli stworzyć pionową oś biegnącą od Morza Bałtyckiego do Morza Śródziemnego, na czym szczególnie zależy Amerykanom, dla których może ona stanowić wzmocnienie infrastruktury podwójnego zastosowania na potrzeby przyszłej obrony zbiorowej NATO.

Jednak pomimo oczywistych korzyści płynących z rozwijania tej inicjatywy niewielu ma nadzieję na jej sukces, zwłaszcza przy zwiększającej się w tym zakresie aktywności Niemiec,

które w Trójmorzu widzą szansę na realizację swojej polityki i poszerzanie wpływów w krajach Europy Środkowej. Tak czy inaczej inicjatywa Trójmorza ma się dobrze, a polską racją stanu jest jej dalszy rozwój i konsekwentna realizacja celów. **S**

NA DOBRY POCZĄTEK**KRYSZTOPA**

19.09.2023
WYDANIE Nr

38

W TYM TYGODNIU:

TEMAT TYGODNIA

Czwórmorze



6

Trójmorze na osi Północ – Południe

12

Nasz region przyciąga jak magnes.
Rozmowa z R. Czarneckim

16

Między morzami

TYGODNIK
Solidarność

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Czasopismo NSZZ „Solidarność”

Adres redakcji: ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa

E-mail: redakcja@tygodniksolidarnosc.com

Tel./fax: 22 882 27 96

Wybór tekstów z każdego numeru „TS”
na stronie: www.tysol.pl

Prezes zarządu:

Michał Ossowski

Redaktor naczelny:

Michał Ossowski
m.ossowski@tygodniksolidarnosc.com

Zastępca redaktora naczelnego:

Cezary Krysztopa

Sekretarze redakcji:

Beata Rojek, Aleksandra Paulus,
tel. 22 882 27 80

Dziennikarze: tel. 22 882 27 96; 22 882 08 21

Bartosz Boruciak, Marcin Krzeszowiec,
Barbara Michałowska, Jakub Pacan, Robert Wąsik,
Teresa Wójcik, Agnieszka Żurek

Felieton i komentarz:

Waldemar Biniecki, Marek Jan Chodakiewicz,
Karol Gac, Grzegorz Gołębiowski,
Cezary Krysztopa, Tadeusz Płużański, Rafał Woś

Stali współpracownicy:

Andrzej Berezowski, Paweł Gabrys-Kurowski,
Ewa Górską, Piotr Łopuszański,
Tomasz Oleksiewicz, Jakub Szmit,
Mateusz Wyrwich

Łamanie:

Andrzej Chojnacki, Małgorzata Lewicka-Koniak

Foto: Tomasz Gutry, Marcin Żegliński

Rysunki felietonistów: Barbara Sadowska

Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca
i zastrzega sobie prawo skrótów oraz zmian
tytułów nadesłanych materiałów.

Dział marketingu: Konrad Wernicki

tel. 510 075 689, e-mail:
k.wernicki@tygodniksolidarnosc.com

Wydawca: TYSOL Sp. z o.o.

ul. Wały Piastowskie 24, 80-855 Gdańsk

nr konta: Mbank

58 1140 1065 0000 2038 9400 1001

Księgowość: tel. 58 308 42 69

KRAJ

Vox populi, czyli dlaczego należy głosować	20
Biało-czerwona komunikacja kwantowa	23
Chcemy budować universitas.	
Rozmowa z dr. M. Sopińskim	24

SPOŁECZEŃSTWO

„Dobra śmierć” przez uduszenie	28
I Kongres Ducha Pracy Ludzkiej	32

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA

34

ZAGRANICA

Imigranci poza kontrolą	36
-------------------------	----

KULTURA

Moja muzyka jest jak sushi.	
Rozmowa z Yumi Ito	40
Nieznosna lekkość bytu	42

HISTORIA

17 września. Początek katorgi	44
-------------------------------	----

RELIGIA

Złożyły ofiarę całopalną.	
Rozmowa z s. Marią Józefiną OSBap	46

ŚWIAT WOKÓŁ NAS

Kosmiczne eldorado	50
--------------------	----

ZWIĄZEK

Co w związku	52
„S” w Mostostalu: „Mamy wspólny cel”	54
Solidarność stoi na straży sierpniowych postulatów	56
„Matko, pomóż nam zło dobrem zwyciężyć!”	58

FELIETONY:

WOŚ	5
GAC	11
BINIECKI	15
PEŁUŻAŃSKI	27
KRYSZTOPA	61

POLECAMY:

KARUZELA Z BLOGERAMI	60
PRAWO	62
SPORT	64



Rafał Woś

Dzięki wielkie za „afere wizową”!

Z punktu widzenia interesu polskiego pracownika najnowszy skandal z polityką migracyjną PiS to jest bardzo dobra wiadomość.

Sprawa setek tysięcy wiz wydanych w czasie rządów Zjednoczonej Prawicy przybyszom z tzw. globalnego Południa to najbardziej nieoczywisty „twist” obecnej kampanii wyborczej. Przez wiele lat obóz liberalny dniem i nocą przekonywał przecież nas, że PiS-owcy są ksenofobami. I najchętniej to by odgradzili Polskę od świata oraz życiodajnego napływu wielokulturowości wysokim murem z uprzedzeń i drutu kolczastego. Teraz ci sami ludzie smagają rząd PiS argumentem, że „nawpuszczali” do Polski przybyszów. I to na dodatek z różnych „podejrzanych” kierunków, czyli krajów Bliskiego Wschodu, Azji czy Afryki. Zwrot w debacie publicznej na temat polskiej polityki migracyjnej jest więc efektowny. I może się z nim równać chyba tylko obsadzenie Romana Giertycha w roli obrońcy demokracji przez tych samych ludzi, którzy jeszcze nie tak dawno temu odmaloowywali go jako uosobienie najgorszych i najbardziej antydemokratycznych tradycji polskiej polityki.

Zostawmy jednak te złośliwości. Nie to jest przecież w całej aferze wizowej najważniejsze. Tu liczy się – coś innego. Przynajmniej z perspektywy polskiego pracownika. Krótko mówiąc, polski pracownik powinien się cieszyć z tego, że liberalne media i politycy PO dniem i nocą grzeją teraz sprawę wiz. Jest to bowiem największa przysługa, jaką te środowiska oddały polskiemu pracownikowi od wielu, wielu lat.

Trzeba bowiem pamiętać, że „afera wizowa” nie jest fake newsem. Faktycznie pod rządami Zjednoczonej Prawicy drzwi do polskiego rynku pracy były nadmiernie uchylone.

Wielu powie, że gdyby w ostatnich latach dobrej koniunktury i generalnego rozwoju Polski nie rządziło PiS – tylko jacyś liberałowie – to pracowników z Afryki albo Azji byłoby nie 300 tysięcy, a 3 miliony. Możliwe, ale nieweryfikowalne.

Zostańmy przy faktach. A te są takie, że rozkręcenie kurka z wizami nie było przypadkiem. Był to efekt bardzo ostrego (i skutecznego) lobbingu ze strony organizacji polskich pracodawców. Bombardowali oni rząd nieustannie swoimi narzekaniami na „brak rąk do pracy”. Snuli scenariusze „katastrofy demograficznej”, która zmusza nas do zasilania rynku pracy przybyszami. W gruncie rzeczy chodziło im rzecz jasna o to, co zawsze. To znaczy o realne korzyści, które wpuszczanie na polski rynek tanich i dyspozycyjnych pracowników przynosi przedsiębiorcom. Te korzyści to oczywiście gotowość migrantów (albo gasterbeiterów – nazwijmy ich, jak chcemy) do pracy na warunkach dużo gorszych niż pracownicy rodzimi. Uzyskana w ten sposób przewaga to w ręku pracodawców ważny oręż. Tak było, jest i będzie.

Oczywiście co bardziej propracowniczo nastawieni uczestnicy debaty (w tym Solidarność) przekonywali władze już dawno temu, że to nie jest dobry pomysł. Ich argumenty zawsze łatwo było jednak zbijać. Mówić, że to strachy na lachy albo jeszcze gorzej – wsteczność i ksenofobia.

Teraz ta sytuacja się zmienia. Po wizowym strzale z tak nieoczekiwanej strony PiS będzie już w polityce migracyjnej ostrożniejsze. A i liberalni oponenci (jeśli dojdą do władzy) będą mogli być smagani biczem, który sami ukręcili.

Dla pracownika to bardzo dobra wiadomość.

Autor jest publicystą Salon24.pl.



Temat Tygodnia

Trójmorze na osi PÓŁNOC – POŁUDNIE

Niezmienionym celem Inicjatywy Trójmorza jest wdrażanie konkretnych, pragmatycznych, wspólnych projektów rozwojowych realizowanych na warunkach komercyjnych i **eliminowanie zapóźnień** tego regionu Europy względem zachodniej części kontynentu europejskiego. Państwa Trójmorza znalazły się w znacznie zmienionych warunkach. Rozwój państw Trójmorza, który był procesem stabilnym, zachwiał się wraz z kryzysem związanym z wojną na Ukrainie, który oddziałuje negatywnie na wszystkie gospodarki państw Inicjatywy Trójmorza.

Teresa Wójcik

Region Europy Środkowej i Południowo-Wschodniej stoi przed wieloma wyzwaniem geopolitycznymi, gospodarczymi i infrastrukturalnymi. Wyzwaniami o takiej skali, że pojedynczo żadne z państw regionu nie jest w stanie skutecznie im sprostać. Programy Unii Europejskiej nie mają dla tego regionu efektywnych ofert. Co nie dziwi, gdyż są niemal jawnie dyktowane zgodnie z interesami przede wszystkim Niemiec i może jeszcze z niektórymi interesami Francji. Inicjatywa Trójmorza powstała jako format osiem lat temu na bardzo pilne zapotrzebowanie regionu położonego między Bałtykiem, Morzem Czarnym i Adriatykiem.

Analitycy Heritage Foundation stwierdzili: „3SI to mnożnik siły, który wzmacnia bezpieczeństwo w Europie i transatlantyckie więzi handlowe”. Istotnie



Inicjatywa Trójmorza jest najbardziej godnym uwagi, praktycznym przypadkiem, któremu należy nadać stały priorytet. Znaczenie 3SI pozostaje niezmiennie – co podkreślono na niedawnym Szczycie w Bukareszcie. Obejmuje aspekty geopolityczne, gospodarcze i dotyczące bezpieczeństwa energetycznego.

Od Morza Bałtyckiego po Morze Śródziemne

W kwestii geopolitycznej z uwagi na bezpieczeństwo militarne Inicjatywa Trójmorza jest związana z Sojuszem Północnoatlantyckim, wszystkie państwa uczest-

niczące w 3SI są członkami NATO. Obszarowo Trójmorze pokrywa się ze wschodnią flanką Sojuszu Północnoatlantyckiego. Po przystąpieniu Grecji do Inicjatywy powstała pionowa oś od Morza Bałtyckiego do Morza Śródziemnego. Na dobrym wykorzystaniu tej osi zależy także Stanom Zjednoczonym. Między innymi dlatego, że Inicjatywa Trójmorza potencjalnie jest wzmocnieniem infrastruktury podwójnego zastosowania na potrzeby przyszłej obrony zbiorowej NATO.

Wszystko to jest szczególnie ważne z powodu imperialnej polityki Rosji i jej zaborczej wojny przeciwko



Ukrainie. Inicjatywa Trójmorza zobowiązana jest do zapewnienia ciągłego wsparcia Kijowa tak długo, jak będzie to konieczne, także we własnym interesie. Rosja prowadzi wojnę hybrydową przeciw krajom zachodnim wywołującą łańcuch destrukcyjnych skutków w skali globalnej. Poważne rosyjskie naciski hybrydowe wymierzone są szczególnie w Republikę Mołdawii. Federacja Rosyjska podejmuje niepokojące próby podważania porządku konstytucyjnego i działania destabilizujące.

Nie można pomijać białoruskich ataków na polską granicę organizowanych w postaci agresywnych grup migrantów z Bliskiego Wschodu i Afryki. Są też istotne zagrożenia dla Europy Środkowej i Południowo-Wschodniej z południa – terroryzm w połączeniu z migracjami i napastliwym islamizmem. Nie można wykluczyć, że irańskim. Tu także trwają wojny hybrydowe w Syrii i Iraku, Bliski Wschód nigdy nie był obszarem bezpiecznym.

Odpowiedź na neokolonializm w wykonaniu Rosji i Chin

Chiny i Rosja do niedawna mogły z łatwością ingerować w niemal wszystkie ważniejsze kraje regionu, rozbudowując własną infrastrukturę. Rosja to infrastruktura przesyłu i magazynowania dla ropy i gazu. Tak jak to z powodzeniem zrealizowano w Niemczech i po części w Austrii i na Węgrzech.

Jeśli chodzi o infrastrukturę drogową i cyfrową, poważnym zagrożeniem są Chiny. Strategia Chin po ogłoszeniu Inicjatywy Pasa i Szlaku polega na inwestowaniu ogromnej nadwyżki finansowej Pekinu w infrastrukturę zagraniczną. W autostrady, linie kolejowe, porty czy sieci telekomunikacyjne 5G. Najbardziej pożądane są wypłacalne kraje Unii Europejskiej, w tym kraje naszego regionu. W ten sposób Chiny pogłębiają swoje wpływy gospodarcze i polityczne na korzyść Komunistycznej Partii Chin. Zwłaszcza poprzez tzw. chińską pułapkę zadłużenia jako dźwignię do negocjowania kolejnych umów handlowych zgodnie z własnymi interesami. Chiny w regionie Europy Środkowej i Południowo-Wschodniej finansują programy dla formatu 14 + 1 (dawniej 17 + 1, z formatu wystąpiły państwa bałtyckie). Inicjatywa Trójmorza jest przeszkodą dla tych dążeń.

Jak zrealizować potencjał Inicjatywy Trójmorza – problemy

W aspekcie gospodarczym i integracyjnym trudna rzeczywistość jest taka, że choć Inicjatywa Trójmo-

rza nadal żyje i ma się dobrze, niewielu ma nadzieję, że w najbliższej przyszłości osiągnie pełny potencjał. Z drugiej strony kraje Trójmorza notują najlepsze wyniki gospodarcze wśród krajów Unii Europejskiej. Najważniejszy partner strategiczny USA niezmiennie deklaruje zainteresowanie i wsparcie, w tym finansowe. Na szczycie 3SI w Bukareszcie 6–7 września była kompetentna i liczna grupa przedstawicieli Stanów Zjedno-

DEKLARACJA PRZYJĘTA NA VIII SZCZYCIE INICJATYWY TRÓJMORZA TO KONKRETNE POSTANOWIENIA, KTÓRE ZAPEWNIĄ PRZEJŚCIE DO DYNAMICZNEGO PARTNERSTWA NA SKALĘ CAŁEGO REGIONU.

czonych. Jednak po raz pierwszy zabrakło politycznego przedstawiciela USA ze ścisłej czołówki. John Kerry, najważniejsza postać z Waszyngtonu na tegorocznym szczycie, jest znany wyłącznie jako osobisty reprezentant prezydenta Joe Bidena do spraw polityki klimatycznej. Być może w rozumieniu Białego Domu miał to być sygnał, że prezydent Biden – obecnie największą wagę przywiązujący do polityki klimatycznej – w tym kontekście postrzega także Inicjatywę Trójmorza. Obecność Kerry'ego miałyby być gwarancją niezmiennych relacji Waszyngtonu do 3SI. Jednak w Europie mamy brutalną wojnę i najbliżej tej wojny w dosłownym znaczeniu jest region Trójmorza.

Ta wojna ma też bezpośrednie skutki gospodarcze, o czym świadczy kryzys z eksportem ukraińskiego zboża. Powinien być on problemem do rozwiązania dla 3SI, dokładniej – dla infrastruktury transportowej krajów Trójmorza i portów w Chorwacji i Grecji (Rijeka i Saloniki).

USA czy Niemcy?

Nie brakuje zamiarów, aby wpływy w regionie Trójmorza przejęły przede wszystkim Niemcy jako największe państwo europejskie, a więc z natury rzeczy centrum budowania Europejskiej Federacji. Jest to przeciwieństwo wobec niemal spontanicznie zarysowującego się obecnie nowego mode-

lu integracji w ramach UE. Integracji poprzez ścisłe więzi naturalnie powstających bloków/grup państw członkowskich. Wyraziste stały się wspólne interesy łączące co najmniej

wać. Co więcej – można się zastanawiać, czy Inicjatywa Trójmorza pozostanie raczej efektywnym programem dyplomatycznym, czy istotnie może przekształcić się w poważny, praktyczny blok państw partnerskich w najszerszym znaczeniu tego słowa. O tych sprawach pośrednio i bezpośrednio debatowano na sesjach plenarnych i panelach problemowych zarówno VIII szczytu 3SI, jak i na Forum Biznesu Trójmorza (7 września, czyli drugiego dnia szczytu).

Dorobek postarano się zmieścić we wspólnej deklaracji VIII Szczytu Inicjatywy Trójmorza przyjętej w Bukareszcie. Deklaracja zawiera konkretne postanowienia, które zapowiadają przejście do dynamicznego partnerstwa na skalę całego regionu. Przede wszystkim jest po-

stanowienie o zbiorowej strategicznej odporności i osiągnięciu regionalnego dobrobytu, co wymaga zbudowania odpowiednich sieci infrastrukturalnych w energetyce, transporcie i technologii cyfrowej. Od 2016 roku powstała już znaczna liczba inwestycji publicznych i prywatnych w takie sieci. To jednak bardzo niewiele wobec ogromu potrzeb. Najlepszy efekt jak dotąd to rozbudowa sieci transportu drogowego i po części kolejowego, zwłaszcza w części prowadzącej od portów greckich na Morzu Egejskim do Bułgarii i Rumunii, która jest szczególnie ważna wobec realizowanych dostaw amerykańskiego sprzętu wojskowego do baz NATO w obu tych państwach oraz dla walczącej Ukrainy. Deklaracja zobowiązuje państwa

DEKLARACJA ZOBOWIĄZUJE PAŃSTWA UCZESTNICZĄCE W 3SI DO **DUŻYCH INWESTYCJI** NA OSI PÓŁNOC – POŁUDNIE W INFRASTRUKTURZE TRANSPORTOWEJ, ENERGETYCZNEJ I CYFROWEJ.

cztery takie grupy – kraje skandynawskie, kraje Południa Europy, kraje państw centralnych i kraje Inicjatywy Trójmorza. Przy czym obecnie Trójmorza z Morzem Śródziemnym jako tym trzecim, Adriatyk podobnie jak Morze Egejskie i Morze Jońskie są częściami tego bardzo ważnego akwenu.

Z wielu względów Stany Zjednoczone powinny stać się bardziej aktywnym inwestorem głównym w Inicjatywie Trójmorza. Narzędzia ekonomiczne – zarówno sankcje, jak i zachęty – są niezwykle ważne w amerykańskim kształtowaniu geoeconomii i geopolityki. W polityce Waszyngtonu wobec 3SI stosowanie

tych narzędzi ma szczególne znaczenie dla powodzenia tego formatu na wschodniej flance.

Inicjatywę Trójmorza należy rozwinąć w kierunku praktycznej platformy dla inwestorów z sektora prywatnego, umożliwiającej realizację projektów z dziedziny infrastruktury. Powodzenie inicjatyw w tym zakresie ostatecznie zależy od budowania partnerstw prywatno-publicznych opartych na konkretnych interakcjach biznesowych.

Jak zauważył New Direction – europejski zespół doradców założony w 2009 roku przez byłą premier Wielkiej Brytanii Margaret Thatcher jako intelektualne centrum europejskiego konserwatyzmu – „Inicjatywa Trójmorza stanowi obecnie doskonałą i jedyną okazję do ożywienia gospodarki regionu i obrony interesów krajów swoich członków na scenie światowej”.

Najważniejszy konkret: sieci infrastrukturalne

Na ile postanowienia Szczytu w Bukareszcie przyczynią się do takiego ożywienia i obrony 3SI, trudno przewidy-

ZAANGAŻOWANIE FINANSOWE I WSPARCIE USA WE WDRAŻANIU STRATEGICZNYCH PROJEKTÓW INICJATYWY TRÓJMORZA **JEST NIEZBĘDNE** W OBECNYM OTOCZENIU GEOPOLITYCZNYM.

uczestniczące w Trójmorzu do podjęcia takich inwestycji na dużo większą skalę na osi Północ – Południe także w infrastrukturze energetycznej (gaz i energia elektryczna) oraz cyfrowej. To nakłada na państwa uczestniczące w 3SI obowiązek prowadzenia odpowiedniej polityki przemysłowej, dywersyfikacji i skracania łańcuchów

dostaw. To cele wymagające wykorzystania pełnego zakresu źródeł finansowania – z budżetów krajowych, funduszy Unii Europejskiej oraz własnych instrumentów finansowych Inicjatywy Trójmorza. W deklaracji postanowiono powołać nowe finansowe fundusze inno-

w Aleksandropolis, to węzeł logistyczny dla pozycji obronnej NATO na wschodniej flance. Port posiadający pływający terminal LNG oraz drugi taki w budowie jest ważny dla bezpieczeństwa energetycznego regionu.

Relacja zadłużenia do PKB Grecji spadła w 2022 roku o ponad 20 proc., co odzwierciedla silny wzrost gospodarczy i pomogło Atenom w zasadzie uniezależnić się od Niemiec (wg Departamentu Stanu USA). Grecja uważa za należne swoje roszczenia z II wojny światowej wobec Niemiec.

Republika Mołdawii jest państwem stowarzyszonym z Inicjatywą Trójmorza, skutecznie przeciwstawia się rosnącej presji Moskwy w radykalnie zmienionej rzeczywistości geopolitycznej i geoeconomicznej. Mołdawia będzie współpracować przy wspólnych projektach strategicznych 3SI.

Ukraina została partnerem stowarzyszonym

na Szczycie w Wilnie rok temu. W kolejce do Inicjatywy Trójmorza czeka Gruzja. Na ostatnim Szczycie w Bukareszcie zwracano uwagę na sprawy państw Bałkanów Zachodnich, które nie uczestniczą w Inicjatywie Trójmorza (Bośnia i Hercegowina, Macedonia Północna, Serbia, Czarnogóra i Kosowo). Konieczny jest program z celem stopniowej integracji państw Bałkanów Zachodnich w ramach 3SI, szczególnie eliminujący polityczne i gospodarcze wpływy Rosji.

Podstawowy partner strategiczny Inicjatywy Trójmorza – Stany Zjednoczone – pomoże sobie i sojusznikom

OD SZCZYTU W BUKARESZCIE GRECJA JEST 13. PAŃSTWEM UCZESTNICZĄCYM W 3SI, CO ZNACZNIE ZWIĘKSZA POTENCJAŁ OBRONNY I GOSPODARCZY INICJATYWY.

wacyjne, w tym. m.in. fundusz, który mógłby zaspokoić rosnące potrzeby inwestowania w innowacyjne projekty transgraniczne, w postęp technologiczny i wzmocnienie ekosystemu całego regionu 3SI.

Deklaracja jako cały dokument może być dowodem, że państwa uczestniczące w 3SI nie mają na celu demontażu UE. Co więcej, przyczyniają się do skutecznej i bardziej spójnej Unii Europejskiej oraz stanowią filar pomostowy dla strategii Global Gateway (Globalna Brama) Unii Europejskiej, mającej na celu promowanie zrównoważonych połączeń ekonomicznych na całym świecie.

Rozszerzenie Inicjatywy Trójmorza

Ważną perspektywą dla Inicjatywy Trójmorza jest otwarcie na nowe kraje uczestniczące. Od Szczytu w Bukareszcie Grecja jest nowym, 13. państwem w 3SI, co znacznie zwiększa potencjał Inicjatywy jako platformy regionalnego bezpieczeństwa, rozwoju gospodarczego, rozwoju infrastruktury transportu, energetyki oraz infrastruktury cyfrowej. Wszystko to na osi Północ – Południe od Bałtyku do Morza Śródziemnego. Wśród państw uczestniczących w Inicjatywie Trójmorza Grecja ma najdłuższy staż w NATO (od 1952 roku), jako jedyny kraj nie była po sowieckiej stronie żelaznej kurtyny. Grecję łączy ze Stanami Zjednoczonymi wieloletnia Umowa o wzajemnej współpracy obronnej (MDCA) będąca podstawą długoterminowego i zaawansowanego partnerstwa strategicznego. Stany Zjednoczone podkreślają geostrategiczne znaczenie portu

MOŁDAWIA ZOSTAŁA PAŃSTWEM STOWARZYSZONYM Z INICJATYWĄ TRÓJMORZA, CO ZNACZNIE WZMACNIA JEJ BEZPIECZEŃSTWO I POZYCJĘ WOBEC ROSJI.

w praktyczny sposób, jeśli podejmie działania zmierzające do podniesienia na wyższy poziom operacyjny i handlowy wzajemnych relacji. Zaangażowanie finansowe i wsparcie Stanów Zjednoczonych we wdrażaniu wspomnianych strategicznych projektów Inicjatywy Trójmorza jest niezbędne w obecnym otoczeniu geopolitycznym. Stanowi kluczowy czynnik umożliwiający powodzenie osiągnięcia celów 3SI, co nie umniejsza znaczenia aktywnego udziału innych partnerów. **S**



Karol Gac

Supersobota

Tym mianem eksperci określili sobotę, 9 września. Wszystko za sprawą konwencji PiS, Koalicji Obywatelskiej, Trzeciej Drogi i Lewicy. Kto wygrał starcie? Odpowiedź dadzą wkrótce sondaże. Warto jednak zerknąć, co proponują nam liderzy poszczególnych partii.

Zjednoczona Prawica postawiła na Końskie w woj. świętokrzyskim. Były lider PO Grzegorz Schetyna powiedział kilka lat temu, że „wybory wygrywa się w Końskich, a nie na Wilanowie”. I choć diagnozę miał dobrą, to nie potrafił przekuć jej w sukces swojej formacji. PiS od dawna pozycjonuje się bowiem jako reprezentant Polski lokalnej – małopolskiej i wiejskiej. W przeciwieństwie do „partii elit”, czyli PO.

Konwencja PiS zapowiadana była od dawna, co tylko wywindowało oczekiwania. Sprostała im połowicznie, bo można wyczuć pewnego rodzaju zawód. Jarosław Kaczyński otworzył ją niemal w stylu akademickim – długo mówił m.in. o wartościach, narodzie, rodzinie. Jeżeli słysząc czasami narzekania na „postpolitykę”, to prezes PiS jest jednym z niewielu przedstawicieli „metapolityki”.

Wbrew przewidywaniom PiS nie zaprezentowało niczego, co zasługiwałoby na efekt „wow”. Partia powtórzyła swoje wcześniejsze obietnice, w tym także te, które zdążyła już nawet spełnić. Jedynym nowym akcentem, który warto odnotować, są emerytury stażowe (38 lat dla kobiet i 43 dla mężczyzn). – Słowa prezesa PiS to dla nas kolejny wielki sukces – ocenił w rozmowie z PAP przewodniczący Solidarności Piotr Duda.

Co ciekawe, dużo bardziej interesujący jest 300-stronicowy program wyborczy, który PiS opublikowało kilka godzin później. Podzielono go na 14 kluczowych obszarów, a każdy z nich zawiera kolejne obietnice i kierunki zmian. Zachęcam do lektury, bo dużo więcej w nim „konkretów”.

Skoro zaś już mowa o konkretach, to Koalicja Obywatelska zaprezentowała w Tarnowie „100 konkretów na 100 dni”. Całość wygląda tak, jakby zapisano tam niemal wszystko, byleby dobić do setki. I tak za „konkret” uznano m.in. postawienie polityków PiS przed Trybunał Stanu; pociągnięcie ich do odpowiedzialności karnej; rozliczenie Daniela Obajtka; zwolnienia w Spółkach Skarbu Państwa, odblokowanie KPO czy zniesienie „cenzury” w kulturze. A takich rzeczy jest więcej. Przez litość pominę gruszki na wierzbie typu 60 tys. kwoty wolnej od podatku czy 20 proc. podwyżki dla budżetówki. Choć trzeba dodać, że są i postulaty warte uwagi. Tu też zachęcam do lektury.

Liderzy PSL i Polski 2050 mówili z kolei m.in. o inwestycjach w zieloną energię, budowie mieszkań oraz akademikach „za złotówkę”. Skupiono się także na zakazie handlu w niedzielę – z jednej strony perorowano, jaki jest zły, a z drugiej zaproponowano, by znieść go tylko w dwie niedziele. Ot, typowy fikołek typowej Trzeciej Drogi. Lewica zaś postawiła na sprawy pracownicze: 35-godzinny tydzień pracy, 35 dni urlopu, 100 proc. płatnego L4 czy zakaz bezpłatnych staży.

Do wyborów został niecały miesiąc. Cóż, teraz dopiero się zacznie.

Autor jest dziennikarzem portalu DoRzeczy.pl.

Nasz region przyciąga jak **magnes**

– Akces Grecji do tego projektu pokazuje, że nasz region potrafi nie tylko się organizować, ale także przyciągać jak magnes. Dołączyły do nas Ateny, a dwa kolejne kraje – Mołdawia i Ukraina – zyskały status członków stowarzyszonych. To też pokazuje, że Polska, inwestując najpierw w budowanie relacji, a następnie także formalnych struktur regionalnych, jest skuteczna w roli lidera naszego regionu. Licznik geopolityczny bije na naszą korzyść – mówi eurodeputowany **Ryszard Czarnecki** w rozmowie z **Agnieszką Żurek**.

– Jakie znaczenie dla Polski i naszej części Europy ma rozszerzenie Trójmorza o Grecję?

– To jest bardzo dobra wiadomość zarówno dla naszego kraju, jak i dla całej grupy państw, które tworzą inicjatywę Trójmorza. Akces Grecji do tego projektu po-

kazuje, że nasz region potrafi nie tylko się organizować, ale także przyciągać jak magnes. Dołączyły do nas Ateny, a dwa kolejne kraje – Mołdawia i Ukraina – zyskały status członków stowarzyszonych. To pokazuje, że Polska, inwestując

najpierw w budowanie relacji, a następnie także formalnych struktur regionalnych, jest skuteczna w roli lidera naszego regionu. Licznik geopolityczny bije na naszą korzyść. Pokazujemy siłę przyciągania, która skłoniła Grecję – państwo spoza naszego regionu – do współpracy

z nami. Świadczy to o tym, że opłaca się budować relacje z Polską i naszą częścią Europy. To bardzo dobry sygnał dotyczący zarówno Aten, jak i Kijowa oraz Kiszyniowa. Jest to zarazem kolejny dowód na to, że polska polityka zagraniczna ostat-

**WIELE RZECZY DZIEJE SIĘ
W TYM SAMYM CZASIE,
A POLSKA **POTRAFI**
KORZYSTAĆ Z TYCH ZMIAN
JAK DOBRY SURFER Z FALI.**

nich ośmiu lat okazała się skuteczna. Inwestycja w budowę z jednej strony relacji transatlantyckich, z drugiej zaś w tworzenie struktur regionalnych przynosi pozytywny efekt.

– **Co wniesie do Trójmorza Grecja w kwestiach bezpieczeństwa**

i możliwości rozwoju gospodarczego?

– Grecja jest członkiem NATO i krajem znajdującym się w doborowym, choć niezbyt licznym gronie państw lojalnie realizującym zapisy ze szczytu NATO w Davenport z 2014 roku, mówiące o przeznaczaniu dwóch procent PKB na obronność. Grecja jest w tym towarzystwie razem z Polską, krajami bałtyckimi, Wielką Brytanią, Turcją i USA – teraz dojdzie jeszcze Finlandia. To mniejszość, jeśli chodzi o wszystkie państwa NATO, ale pokazuje, że Grecja poważnie traktuje kwestie bezpieczeństwa. Jeśli chodzi o gospodarkę, trzeba stwierdzić, że w tej chwili Grecja jest już państwem biedniejszym od Polski. To pierwszy kraj członkowski dawnej „Piętnastki”, dawnej EWG, który został przez

nas wyprzedzony, jeśli chodzi o PKB per capita. Po nim była Portugalia, obecnie Polska wyprzedza właśnie Hiszpanię. Grecja jest z pewnością istotnym komponentem śródziemnomorskiej flanki NATO i nie sposób nie docenić jej roli w kontekście bezpieczeństwa Europy. Jest

to tym bardziej istotne, że Grecja choćby z racji religijnych miała szczególne relacje z Rosją. Kiedy byłem w Grecji z oficjalną delegacją państwową jako minister ds. europejskich polskiego rządu wiosną 1998 roku, wówczas w rozmowach bilateralnych Polska podnosiła kwestię



Fot. T. Gutry

kupowania przez Grecję rosyjskiej broni. Od tego czasu bardzo wiele się zmieniło. Grecja z uwagi na dominujące w niej prawosławie jest być może krajem bardziej otwartym niż inne

na Rosję, podobnie zresztą jak Cypr czy Bułgaria, ale w kwestiach bezpieczeństwa stawia sprawy w sposób jednoznaczny, o czym świadczy silne zaangażowanie tego kraju w NATO.

– W Europie wyraźnie rysuje się już nowy układ sił. Jak ułożyć sobie relacje z głównymi beneficjentami poprzedniego układu, głównie z Niemcami?

– To, co się dzieje w kontekście Grecji, należy widzieć w szerszym polu zmian, które zachodzą w Europie, ale także na świecie po napaści Rosji na Ukrainę. Po 24 lutego 2022 roku geopolityka bardzo przyspieszyła. Wyraźnie spadła rola Niemiec w Europie, dlatego ten kraj dąży obecnie za wszelką cenę do pozbycia członków Unii Europejskiej prawa weta – tak, żeby mógł on forsować swoje rozwiązania bądź pomysły tandemu niemiecko-francuskiego, który jest skądinąd w tej chwili najbardziej skłócony od lat. Na świecie następują obecnie liczne ruchy tektoniczne – zwracam tu uwagę na rozszerzenie BRICS-u, na decyzję o poszerzeniu G20. Wiele rzeczy dzieje się w tym samym czasie, a Polska potrafi korzystać z tych zmian jak dobry surfer z fali. Po rosyjskiej agresji na Ukrainę umieliśmy zachować się w taki sposób, żeby nie tylko pomóc naszym sąsiadom, ale i zwiększyć własne wpływy w regionie. Zmiany na świecie pokazują, że dotychczasowy europejski „ancien régime” ulega głębokiej ewolucji. Możemy tutaj mówić wręcz o nowej kompozycji geopolitycznej. Akces Grecji do Trójmorza pokazuje, że Polska gra na bardzo różnych fortepianach – jesteśmy liderem Grupy Wyszehradzkiej, lokomotywą współpracy z krajami bałtyckimi, mamy szczególne relacje z wieloma krajami bałkańskimi, mocniejsze niż było to jeszcze dekadę temu. Spotkanie prezydentów naszego regionu z prezydentem USA Joe Bidenem odbyło się w Warszawie, co także jest znaczącym sygnałem mówiącym o rosnącej roli naszego kraju nie tylko w regionie. Biden nie znosi Trumpa, ale Biały Dom

demokratów kontynuuje politykę republikańską, którzy zdecydowali, że partnerem numer jeden USA w Unii jest Polska. Nie wszystko można zawrzeć w liczbach, co nie znaczy, że to, czego nie da się policzyć i zmierzyć, nie jest także bardzo istotne.

– Wydarzyło się coś, o czym jeszcze kilka lat temu nikomu się nie śniło, czyli Bałtyk stał się wewnętrznym morzem

NATO. Co jeszcze możemy zrobić, aby zwiększyć nasze bezpieczeństwo? Jesteśmy krajem przyfrontowym i graniczącym z Rosją obwodem kalininogradzkim.

– Żeby pokazać, jak długą drogę przeszliśmy, można przypomnieć debatę odbywającą się w Finlandii pod koniec roku 2021, podczas której na zasadzie konsensusu ponadpartyjnego ustalono, że za pięć lat, w końcu 2026 roku lub na początku roku 2027, Finlandia wróci do debaty na temat NATO z generalnym kierunkiem mówiącym o planie wstąpienia do Sojuszu. Było to kilka tygodni przed agresją Moskwy na Kijów, która – jak wiadomo – bardzo przyspieszyła proces rozszerzenia NATO. To, że Bałtyk stał się wewnętrznym morzem Sojuszu, uważam za wydarzenie epokowe. Do niedawna przecież istniało pojęcie „finlandyzacji” polityki oznaczające posłuszeństwo wobec Rosji, a wcześniej Związku Sowieckiego. Obecnie Finlandia przystępuje do NATO, co pokazuje także, jak Rosja traci swoje wpływy w Europie. Szwecja z kolei miała wielkie profity ze swojej neutralności, z której

obecnie jednak rezygnuje na rzecz bezpieczeństwa. Przestrzegalbym jednak przed przedwczesnym wędzaniem rosyjskiego niedźwiedzia do grobu, bo mimo że w skali globalnej wiele stracił, są jednak miejsca

rosyjski, oficjalnie poprosił Grupę Wagnera, żeby zrobiła porządek z Państwem Islamskim. Islamiści tę walkę kompletnie przegrali. Był to pierwszy raz, kiedy nawet trochę kibicowałem ISIS [śmiech]. Zatem

w Afryce zyskała Rosja, podobnie jak w Arktyce, gdzie poszerzyła swoją strefę szelfu kontynentalnego. Nie jest zatem tak, że w wyniku wojny na Ukrainie Rosja przestała być groźna. Zmniejszenie jej wpływów jest jednak faktem, także

TO, CO SIĘ DZIEJE W KONTEKŚCIE GRECJI, NALEŻY WIDZIEĆ W SZERSZYM POLU ZMIAN, KTÓRE ZACHODZĄ W EUROPIE, ALE TAKŻE NA ŚWIECIE PO NAPAŚCI ROSJI NA UKRAINĘ.

na świecie – np. Afryka – gdzie rozszerza on swoje wpływy. Po agresji na Ukrainę wpływy rosyjskie w Afryce zwiększyły się, wypierając

wpływy francuskie. We Francji to armia dziś naciska na polityków, postulując różne formy pomocy dla Ukrainy, wysyłanie sprzętu itp. Ma to po części związek z tym, co dzieje się w Afryce, gdzie tradycyjne wpływy francuskie – militarne i nie tylko – są wypierane przez Rosję. Prezydent Emmanuel Macron wycofał wojska francuskie, a w to miejsce weszli Rosjanie. Rząd Mozambiku, absolutnie pro-

dlatego, że nie podają jej obecnie „kroplówki” kraje, które są tradycyjnymi sojusznikami Moskwy, czyli Niemcy i Francja. **S**



Bogumiłowi Nowickiemu

Przewodniczącemu OM NSZZ „S”
Pracowników Poczty Polskiej

Członkowi Komisji Krajowej NSZZ „S”

wyrazy współczucia
z powodu śmierci

ŻONY

składa

Piotr Duda

wraz z Prezydium KK



Waldemar Biniecki

Stałe bazy amerykańskie do Polski

5 września 2023 r. w ciągle prestiżowym „The Wall Street Journal” ukazał się artykuł Andrew A. Michty zatytułowany „Station U.S. Troops in Poland, not Germany” (Rozmieśćmy amerykańskie wojsko w Polsce, nie w Niemczech). Andrew Michta (urodzony w Polsce) jest amerykańskim politologiem, zajmował wiele stanowisk w prestiżowych amerykańskich instytucjach zajmujących się międzynarodowym bezpieczeństwem (dziekan w College of International and Security Studies at the George C. Marshall European Center for Security Studies w Niemczech, profesor w National Security Affairs at the US Naval War College, RAND Corporation, obecnie dyrektor w Scowcroft Strategy Initiative and Senior Fellow w Atlantic Council).

Artykuł w sposób prosty i jednoznaczny opisuje sytuację dotyczącą obietnic prezydenta Joe Bidena, że Waszyngton będzie długo pomagał Ukrainie: „for as long as it takes” (tak długo, jak to będzie konieczne). Jednak przy nierównej pomocy państw zachodnich – zwłaszcza Niemiec i Francji – sytuacja wymusza na Stanach Zjednoczonych bardziej stanowcze działania.

Michta mówi, że jeśli Waszyngton chce na poważnie odstraszać Rosję poprzez projekcję siły na wschodniej flance NATO, należy zacząć umieszczać stałe instalacje we frontowym kraju wschodniej flanki, czyli w Polsce. Michta mówi wprost, że Ameryka powinna w tej sprawie rozpocząć bezpośrednie rozmowy z polskim ministrem MSZ Zbigniewem Rauem. Koszty baz rotacyjnych zdecydowanie przewyższają koszty baz stałych, co dla amerykańskiego podatnika nie jest korzystne wobec problemów, które podnoszą republikanie w debacie prezydenckiej.

Wojna na Ukrainie się przeciąga, a ostatnia wizyta sekretarza stanu Antony’ego Blinkena w Kijowie owiana jest tajemnicą. Z przecieków wynika, że część amerykańskiego sprzętu wojskowego pojawia się na czarnym rynku w różnych miejscach świata. Powodem irytacji waszyngtońskich jastrzębi jest opieszałość natowskich sojuszników z Zachodu, którzy prowadzą z reguły politykę deklaratywną. Michta proponuje oparcie się na koalicji chętnych, czyli tych, którzy rzeczywiście widzą zagrożenie Rosji. Tutaj wymieniam umieszczenie trzech brygad bojowych na wschodniej flance NATO, z czego dwie mogłyby trafić do Polski, a jedna do Finlandii lub jednego z krajów bałtyckich. Mówi otwarcie, że to Polska buduje armię złożoną z 250 000 żołnierzy zawodowych i 50 000 tzw. terytorialsów, i to na niej i jednostkach sojuszniczych z tego rejonu powinno być zbudowane realne odstraszenie Rosji, gdzie właśnie ogłoszono kolejną falę mobilizacji. Polska dyplomacja została po raz kolejny wywołana do tablicy.

Konkludując, Michta mówi wprost: „Wojna na Ukrainie jasno pokazała, jak niebezpieczna jest ta runda rywalizacji między wielkimi mocarstwami, i wzmocniła podstawową zasadę odstraszenia: nic nie zastąpi siły militarnej i stałej wysuniętej obecności. Punktem ciężkości dla przyszłości NATO staje się Polska. Jeśli Waszyngton chce zapewnić skuteczność europejskiego odstraszenia, to rozmieszczenie sił powinno to odzwierciedlać”. Michta krótko rysuje ideę Trójmorza, która doskonale wpisuje się w strategię działań na wschodniej flance NATO. Teraz czas na odpowiedź polskiej strony, czy będziemy w stanie skonsolidować nasze działania dyplomatyczne w celu zrealizowania tego planu? Czas na skuteczność polskich działań. **S**

Między morzami

Trzy morza: Bałtyk, Morze Czarne i Morze Śródziemne, a dokładniej Adriatyk, Morze Egejskie i Morze Jońskie, wyznaczają ramy regionu Europy Środkowej i Południowo-Wschodniej nazwanej Trójmorzem. Każde z tych mórz jest ważnym obszarem geopolitycznym, na którym **krzyżują się** drogi handlowe i interesy militarne małych i średnich państw nadmorskich oraz mocarstw.

| Teresa Wójcik |

W przypadku Trójmorza po przystąpieniu Grecji z powodzeniem można by stosować dawny termin „Międzymorze”. Gdy Grecja znalazła się w 3SI, do Adriatyku, Bałtyku i Morza Czarnego przybyło Morze Śródziemne, a dokładniej jego dwa mniejsze akweny – Morze Egejskie i Morze Jońskie. Spośród 13 państw uczestniczących w Inicjatywie cztery są bez dostępu do morza – Austria, Czechy, Słowacja i Węgry. Dzięki platformie 3SI (która być może zmieni nazwę na 5SI) te cztery państwa zyskają znacznie lepsze połączenie z portami i szlakami morskimi.

Od północy – Morze Bałtyckie

Region Morza Bałtyckiego zwykle był regionem ostrych i przewlekłych konfliktów, konfrontacji bloków polityczno-wojskowych podczas zimnej wojny, prób budowania stabilności i pokoju po jej zakończeniu, aż po obecny stan powrotu Rosji do polityki imperialnej.

Ekonomiczne znaczenie Bałtyku stale rosło po 1991 roku. Rozwijały się porty i handel morski. Budowano infrastrukturę krytyczną – Baltic Pipe,

terminale importowe LNG w Polsce, na Litwie, w Finlandii, farmy wiatrowe, rozbudowywano porty. Rozwijał się ruch statków handlowych. Jednocześnie największe państwo nadbałtyckie, Rosja, od kilkunastu lat otwarcie dąży do pełnej militarnej i gospodarczej dominacji na Bałtyku, co miały zapewnić przede wszystkim gazociągi Nord Stream 1 i 2 jako podstawowe instrumenty gazowego podboju Europy. Jest niemal pewne, że Rosja w regionie bałtyckim stosuje działania dywersyjne, ataki cyfrowe i wojnę hybrydową.

Morze Czarne – akwen imperialnych dążeń Rosji

Interesy imperialne Moskwy od czasów Katarzyny II realizowane były w dużym stopniu w akwenie Morza Czarnego i regionie czarnomorskim. Tak było w historii, tak jest obecnie. W latach najnowszych przywołać można chociażby wojnę rosyjską przeciw Gruzji, aneksję Krymu oraz liczne próby testowania systemów bezpieczeństwa państw regionu z napaścią i wojną przeciw Ukrainie włącznie. Region czarnomorski



Fot. Adobe Stock

był do upadku Sowietów poniekąd „wewnętrznym morzem” rosyjskim, z wyjątkiem wód należących do Turcji (członka NATO). Dążenie Kremla, aby znów dominować na Morzu Czarnym, to niewątpliwie jedna z przyczyn „wojskowej operacji specjalnej” na Ukrainie.

Morze Czarne jest dla Kremla bardzo znaczące z uwagi na gazociągi, którymi jest przesyłany rosyjski błękitny surowiec do Turcji (Blue



Stream i Turkish Stream 1) oraz przez Turcję na Bałkany (Turkish Stream 2). Łącznie przez obie rury Rosja wciąż eksportuje do Europy 35,75 mld m³ gazu rocznie.

O Morze Czarne gra nie tylko Rosja. Interesariuszem jest też Turcja posiadająca pełnię władzy nad Dardanelami i Bosforem, cieśninami stanowiącymi jedyną drogę morską na Morze Czarne. Zdecydowała o tym umowa z Montreux z 1936 r. Zgod-

nie z nią Turcja ma prawo w czasie wojny nie przepuszczać przez cieśniny żadnych okrętów oprócz własnych. W ten sposób Turcja, członek NATO, uniemożliwiła morskie dostawy broni i sprzętu wojskowego do baz Sojuszu Północnoatlantyckiego w Rumunii i Bułgarii. Pośrednio dzięki tej umowie Turcja może odgrywać rolę pośrednika w eksporcie rosyjskiego zboża (a także ukraińskiego, jeśli zaakceptuje to Rosja). Turcja jednocześnie jest stra-

tegicznie zależna od Rosji w zakresie dostaw gazu i zboża. Oprócz Turcji do Sojuszu należą jeszcze dwa państwa czarnomorskie – Rumunia i Bułgaria. W Morzu Czarnym znajdują się ogromne podziemne złoża ropy i gazu na wodach terytorialnych Ukrainy, Rumunii i Turcji. Te kraje mają bardzo utrudnione wydobycie surowców ze swoich złóż czarnomorskich.

Do baz NATO w obu krajach dostawy sprzętu wojskowego



i amunicji dostarczane są drogą lądową. Podobnie drogą lądową odbywa się wymiana kontyngentów wojskowych w tych bazach.

Rosja ma na północno-wschod-

nim wybrzeżu Morza Czarnego duży port naftowy Noworosyjsk. Może eksportować dziennie około 600 tys. baryłek rosyjskiej ropy i 1,2 mln baryłek z Kazachstanu. Tankowce mają prawo przepływać przez tureckie cieśniny. Na wybrzeżu

czarnomorskim Rosja ma dwie bazy floty wojennej (Flota Czarnomorska) w Sewastopolu (na Krymie, port dzierżawiony od Ukrainy na 20 lat) i w Noworosyjsku. Flota Czarnomorska operuje także na całym Morzu Śródziemnym, a jej bazą jest od 2016 r. port w Tartus, gdzie dyslokowano powyżej 1700 żołnierzy.

Adriatyk i Chorwacja

Północne odgałęzienie Morza Śródziemnego to Adriatyk.

Oddziela Półwysep Apeniński od północnej części Półwyspu Bałkańskiego. Granica południowa z Morzem Jońskim jest umowna. Należące do 3SI Słowenia i Chorwacja posiadają na Adriatyku ważne porty

z nowoczesną infrastrukturą kolejową i drogową (Słowenia – Koper, Chorwacja – Rijekę i Zadar). Chorwacja na wyspie Krk ma pływający terminal LNG o przepustowości ponad 2,9 mld m³ rocznie.

Morze Jońskie

Od północy Morze Jońskie łączy się z Morzem Adriatyckim poprzez cieśninę Otranto. Granicą jest linia pomiędzy Butrintem w Albanii, poprzez północne wybrzeża Korfu, do przylądka Santa Maria di Leuca we Włoszech. Na południu granica Morza Jońskiego jest umowna – wzdłuż linii łączącej przylądek Passero (Sycylia) z przylądkiem Matapan (Peloponez). Ważne obiekty morskie – porty

Patras i Korfu, Kanał Koryncki łączący Morze Jońskie z Morzem Egejskim. Dzięki niemu statki mogą zaoszczędzić ponad 200 Mm podróży, którą musiałyby odbyć wokół Peloponezu.

Morze Egejskie – LNG i bazy NATO

Morze Egejskie znajduje się pomiędzy Półwyspem Bałkańskim, Azją Mniejszą oraz wyspami: Kithira, Kreta, Karpatos i Rodos. Większa część

terminal koło portu Aleksandropolis o przepustowości około 6 mld m³ gazu rocznie. Zaplanowano drugi terminal pływający koło Aleksandropolis (przepustowość 5,5 mld m³) oraz rozpoczęto realizację jednostki pływającej u wybrzeży Koryntu (przepustowość 2,5 mld m³). Przez Grecję przechodzi gazociąg TAP (Gazociąg Transadriatycki). Gaz ze złoża Shah Deniz 2 na Morzu Kaspijskim w Azerbejdżanie transportowany jest rurociągiem, który na granicy grecko-tureckiej spotyka się z TAP. Rura biegnie przez Grecję, Albanie i Adriatyk do terminalu w Apulii na południu Włoch. Dostarcza 10 mld m³ gazu rocznie.

Aleksandropolis to nie tylko gaz. Odbywa się tędy duży tranzyt zaopatrzenia i broni do Rumunii, Bułgarii i Ukrainy transportem kolejowym i lotniczym. To miejsce strategiczne dla wojsk amerykańskich delegowanych do NATO. Na trzy lata przed rosyjską inwazją na Ukrainę Pentagon przetransportował przez Aleksandropolis 117 tys. ton amerykańskiego wyposażenia wojskowego, 70 samolotów F-16V i 165 pojazdów opancerzonych – informuje źródło z przedstawicielstwa amerykańskiego w NATO. Aleksandropolis stanowi już od kilku lat ważny punkt zabezpieczenia logi-

ALEKSANDROPOLIS STANOWI JUŻ OD KILKU LAT WAŻNY PUNKT ZABEZPIECZENIA LOGISTYCZNEGO WSCHODNIEJ FLANKI NATO.

NAJWIĘKSZE PAŃSTWO NADBAŁTYCKIE, ROSJA, OD KILKUNASTU LAT OTWARCIE DĄŻY DO PEŁNEJ MILITARNEJ I GOSPODARCZEJ DOMINACJI NA BAŁTYKU.

akwenu należy do Grecji. Morze Egejskie to terminale LNG i bazy NATO.

Terminal pływający LNG na wyspie Revithoussa ma przepustowość 7 mld m³ rocznie. Pod koniec br. ma być oddany do użytku kolejny

stycznego wschodniej flanki NATO.

Drugim takim ważnym miejscem dla NATO w Grecji jest baza wsparcia marynarki wojennej w zatoce Souda na Krecie. Chodzi szczególnie o VI Flotę Stanów Zjednoczonych. **S**

POLSKIE LINIE LOTNICZE

LOT

A STAR ALLIANCE MEMBER

Ważne, z kim podróżujesz

Z rodziną lub znajomymi. Podróżując po świecie, Europie czy Polsce. Od lat lub po raz pierwszy. Spełniając marzenia lub rozwijając biznes.

Z nami zawsze będziesz się czuć bezpiecznie i komfortowo. Zapraszamy na nasze gościnne pokłady.

Sprawdź

lot.com

VOX POPULI, czyli dlaczego należy głosować

W ostatnich wyborach parlamentarnych ponad **11,5 mln** Polaków zostało w swoich domach i nie oddało głosu na żadną partię polityczną. Jak zachęcić obywateli do wzięcia udziału w święcie demokracji? Jakie są korzyści z wysokiej frekwencji? Czy pusty głos jest głosem straconym? W niniejszym artykule postaram się przekonać, dlaczego udział w wyborach to nie czysto „obywatelski obowiązek”, ale wymierne korzyści dla wszystkich.

| Marcin Krzeszowiec |



Już niedługo ze wszystkich odbiorników usłyszymy hasła: „Wszyscy na wybory”, „Nie śpij, bo cię przegłosują”, „Spełnij swój obywatelski obowiązek”. Wlatujące jednym i wylatujące drugim uchem slogany nie zdziałają jednak cudów wśród niezdecydowanych i apolitycznych obywateli. Za pustymi frazesami nie idą bowiem konkretne argumenty, które mogłyby przekonać, że gra jest warta świeczki. Oto kilka odpowiedzi na pytanie, dlaczego należy pofatygować się do lokali wyborczych w święto demokracji.

Głosujesz – decydujesz

Pierwszym i zarazem najważniejszym argumentem na rzecz udziału w wyborach oraz wszelkiego rodzaju referendach jest możliwość wpływu na władzę. Kto nie głosuje, ten nie decyduje. Wzięcie odpowiedzialności za własny kraj to wyraz dojrzałości, który jest możliwy dzięki czynnemu prawu wyborczemu. Wrzucając kartkę do urny wyborczej, możemy opowiedzieć się za najbliższą naszym przekonaniom wizją Polski – niekiedy odległą od ideału, bo partie nigdy nie odpowiadają nam w stu procentach. To również odpowiedź na pytanie, czy warto oddawać pusty głos. Czysta karta wyborcza zwiększa statystykę frekwencyjną, ale nie wypełnia „obowiązku obywatelskiego”. Taka postawa trochę przypomina bogatego rodzica, który nie chce zająć się dzieckiem i wziąć za nie odpowiedzialności, ale chętnie zapłaci za to opiekunce. Dziecko będzie co prawda miało zapewnione potrzeby materialnie, ale ukształtuje je ktoś inny. Jeśli zależy nam na tym, w jakim kierunku pójdzie nasza Ojczyzna, musimy dokonać wyboru. Oczywiście zdarzają się sytuacje beznadziejne, gdy poziom sporu politycznego szoruje po dnie, a posta-

wienie krzyżyka godziłoby w nasze sumienie – wówczas pusty głos jest usprawiedliwiony.

Legitymizacja władzy

Mandat do sprawowania władzy to kolejny z argumentów, który należy tutaj przytoczyć. Osoby nie biorące udziału w głosowaniu powinny zastanowić się nad następującą kwestią: dlaczego tak ważne jest dla krajów autorytarnych, by frekwencja w pozorowanych wyborach była jak największa? Co Putinowi po tym, że do lokali wyborczych przyjdzie 30, a nie 60 proc. obywateli? Przecież najważniejsze jest to, kto liczy głosy! W dyktaturze jest to robione zarówno na użytek zewnętrzny – żeby pokazać, że władza ma legitymizację społeczną, a naród

i decydenci. Biznes szuka przewidywalnego środowiska do inwestycji, a politycy zaufanych partnerów do współpracy i budowania sojuszy.

Decyzje rządu wybranego przez mniejszość obywateli będą częściej kwestionowane i podważane, a zza granicy popłyną głosy o „niedojrzałej demokracji”, która sama nie potrafi się rządzić. Ucierpi na tym nie tylko wizerunek kraju, ale też zaufanie do instytucji będących jego przedstawicielami w kontaktach z obywatelami. Z ust ludzi usłyszymy, że skarbówka nas okrada, policja nie chroni, sądy tuszują sprawy, a rząd nie działa w ich imieniu. Jeżeli za rządem stoją ludzie, łatwiej jest mu przejść przez kryzysy i bronić interesu narodowego na arenie międzynarodowej.

**KTO NIE GŁOSUJE, TEN
NIE DECYDUJE. WZIĘCIE
ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA
WŁASNY KRAJ TO WYRAZ
DOJRZAŁOŚCI, KTÓRY JEST
MOŻLIWY DZIĘKI CZYNNEMU
PRAWU WYBORCZEMU.**

popiera swojego przywódcę – jak i na użytek wewnętrzny, oddany głos bowiem w pewien sposób wiąże obywatela z jego wyborem. W państwach demokratycznych frekwencja nie odgrywa tak fasadowej roli, jej znaczenie jest znacznie większe.

Władze państwowe, które nie mają silnego demokratycznego mandatu społecznego, nie są brane na poważnie – przez partnerów zarówno biznesowych, jak i politycznych. Jeśli obywatele nie ufają swojej władzy, to tym bardziej nie zaufają jej zagraniczni inwestorzy

Marazm społeczny

Niska frekwencja wyborcza to również wyraz nikłego zaufania narodu do polityków, a tym samym do składowanych przez nich obietnic i przeprowadzanych reform. Spadająca frekwencja to sygnał, że w narodzie narasta frustracja, a ludzie przestają już wierzyć, że coś może się wreszcie zmienić. To wypalający się lont nadziei na lepsze jutro.

Nierzadko władza wybierana przez nielicznych działa jedynie w ich interesie i nabiera oligarchicznego, a wręcz mafijnego

charakteru. Taki kraj kojarzy się z marazmem, korupcją, bezsilnością i wysoką przestępczością. Gdy politycy nie muszą liczyć się z głosem obywateli, pozwalają sobie na wię-

Po transformacji ustrojowej w 1989 roku w pierwszych częściowo wolnych wyborach wzięło udział 62 proc. uprawnionych do głosowania. Dwa lata później do urn

europejskich, to przede wszystkim frekwencja. Wybierając posłów do Parlamentu Europejskiego, nie tylko Polacy, ale niemal wszyscy obywatele Unii Europejskiej mniej ochoczo udają się do lokali wyborczych.

W ostatnich krajowych wyborach parlamentarnych do urn poszło 61 proc. Polaków, 70 proc. Hiszpanów, 76 proc. Niemców i 84 proc. Szwedów. W wyborach europejskich w 2019 roku wzięło natomiast udział 45 proc. Polaków, 60 proc. Hiszpanów, 61 proc. Niemców i 55 proc. Szwedów.

Dlaczego ludzie przywiązują mniejszą wagę do wyborów europejskich? Bo słusznie uważają, że właściwy ośrodek decyzyjny znajduje się w ich stolicy, a nie w Brukseli. Dla Polaków decyzje zapadają w Warszawie, dla Hiszpanów w Madrycie, dla Niemców w Berlinie, a dla Szwedów w Sztokholmie. I żadna siła tego nie zmienia.

Referendum

Uczestnicząc w wyborach parlamentarnych, korzystamy z demokracji przedstawicielskiej (pośredniej), co sprawia, że politycy niejednokrotnie zmieniają barwy polityczne czy poglądy, gdy zasiadają już w sejmowych ławach.

Inaczej jest w przypadku demokracji bezpośredniej, której wyrazem jest referendum ogólnokrajowe. Zgodnie z polską konstytucją jego wynik jest wiążący, jeśli weźmie w nim udział więcej niż połowa uprawnionych. Referendum może być przeprowadzone w sprawach o szczególnym znaczeniu dla państwa, a więc tym samym w sprawach bardzo ważnych dla obywateli. Odpowiedzi „TAK” lub „NIE” maksymalnie konkretyzują wybór, a wszystkie przytoczone wyżej argumenty nabierają jeszcze większego znaczenia. **S**

LUDZIE PRZYWIĄZUJĄ MNIEJSZĄ WAGĘ DO WYBORÓW EUROPEJSKICH, BO WIEDZĄ, ŻE OŚRODEK DECYZYJNY ZNAJDUJE SIĘ W WARSZAWIE, MADRYCIE, BERLINIE I SZTOKHOLMIE, A NIE W BRUKSELI.

cej. I tak jak okazja czyni złodzieja, tak poczucie beznadziei w narodzie ośmiela polityków do zawłaszczania państwowego majątku. Nikt nie chce żyć w kraju beznadziei, dlatego trzeba chodzić na wybory i przypominać politykom, że społeczne wahadło może zmieścić ich ze sceny politycznej.

Szacunek dla przodków

Do lokali wyborczych wypadałoby się także udać ze względu na szacunek dla tych, którzy walczyli o demokrację. Nasi rodacy trafiali do więzień, byli bici, tracili zdrowie, a czasem i przypłacali tę walkę życiem. Szczególnie w takim kraju, jakim jest Polska – gdzie najpierw dyktatura i totalitaryzm, a potem komunizm knebłowały ludzką wolność – należałoby docenić możliwość swobodnego wyboru władz. Jeśli wolność nie jest dana raz na zawsze, to musimy ją umacniać – zarówno bezpośrednio, inwestując w armię, jak i pośrednio, inwestując w demokrację. Jak do tej pory robili to Polacy przy urnach wyborczych?

poszło już tylko 43 proc. Polaków. W 1993 roku frekwencja podskoczyła do 52 proc., by w następnych wyborach parlamentarnych w latach 1997, 2001 i 2005 spaść do poziomu czterdziestu kilku procent. Ponownie więcej niż połowa uprawnionych do głosowania poszła do urn w 2007 i 2015 roku. Ostatnie wybory do parlamentu krajowego w 2019 roku przyniosły najwyższą frekwencję od 1989 roku. Do urn poszło wtedy ponad 61 proc. Polaków, ale frekwencja nadal nie powala. Z 30,2 mln uprawnionych głos oddało 18,6 mln Polaków. Oznacza to, że 11,6 mln naszych rodaków nie zagłosowało i w większości nie można tego usprawiedliwić chorobą. Nieco lepiej jest w przypadku wyborów prezydenckich, które zawsze cieszyły się większą popularnością niż wybory partyjne. Ludzie wolą głosować na konkretnego przywódcę niż na całą partię.

Ośrodek władzy

Na pierwszy rzut oka widać, że to, co odróżnia wybory krajowe od

Biało-czerwona komunikacja kwantowa

Pierwszy fizyk, który poradzi sobie z zaprzęgnięciem do komunikacji efektów kwantowych, w szczególności splątania kwantowego, skokowo **wpływie na rozwój nowych technologii**. Czy będzie nim prof. Artur Ekert z Oksfordu – Polak, który niedawno otrzymał prestiżową Nagrodę Milnera za pionierski wkład w obliczenia kwantowe i informatykę kwantową?

Wojciech Kulecki

Prof. Artur Ekert jest absolwentem Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetu Oksfordzkiego w dziedzinie fizyki teoretycznej. Od dekad zajmuje się zagadnieniami mechaniki kwantowej, stając się jednym z wiodących ekspertów w obszarze kryptologii kwantowej. Choć sama mechanika kwantowa jest raczej obca zwykłym zjadaczom chleba, jest jedną z najbardziej obiecujących dziedzin nauki. Mechanika kwantowa bada zależności pomiędzy materią i strukturą Wszechświata na poziomie subatomowym, czyli mniejszym niż wielkość jednego atomu. W takiej skali rzeczywistość okazuje się zupełnie zaskakująca, często wręcz magiczna – w tej skali bowiem cząstki elementarne – te, z których zbudowane są np. protony czy neutrony – potrafią znajdować się w dwóch miejscach naraz lub ich

pozycja określona może być wyłącznie chmurą prawdopodobieństw.

Po co nam ta wiedza?

W tej skali pojawia się również splątanie kwantowe pozwalające na natychmiastowe przekazywanie informacji między splątanymi kwarkami (z kwarków składają się właśnie np. protony, dodatkowo naładowane cząstki w jądrach atomowych) z pominięciem czasu i przestrzeni. Oznacza to, że wiedząc, jak wykorzystać efekt splątania kwantowego, moglibyśmy wysłać natychmiastowe informacje

z jednego końca Wszechświata na drugi – obecnie musimy korzystać z fal elektromagnetycznych (należą do nich fale radiowe i światło) podróżujących z ograniczoną prędkością światła (300 tys. km na sekundę). Sprawia to, że wysłanie informacji tylko w obrębie naszej galaktyki zajmuje kilkadziesiąt tysięcy lat. Na komuniko-



Fot. Wikimedia Commons

prof. Artur Ekert

wanie się z lądownikami marsjańskimi naukowcy potrzebują do kilku godzin – nawet w rozmowach telefonicznych pomiędzy Europą a Stanami Zjednoczonymi są opóźnienia.

Nagroda Milnera, której laureatem został prof. Ekert, jest przyznawana za szczególny wkład w rozwój fizyki przez Royal Society Milner Award and Lecture. Wyróżnienie to jest wręczane od 2012 roku przez Towarzystwo Królewskie w Londynie. Polak otrzymał ją za pionierski wkład w komunikację i obliczenia kwantowe, które przekształciły dziedzinę informatyki kwantowej z niszowej działalności akademickiej w tętniącą życiem interdyscyplinarną dziedzinę o znaczeniu przemysłowym.

Nie raz nagrodzony

To nie pierwsza nagroda przyznana polskiemu naukowcowi przez Towarzystwo Królewskie. W 2007 roku otrzymał on nie mniej prestiżowy Medal Hughesa, a wcześniej Medal Maxwella i nagrodę Instytutu Fizyki. **S**

Nagroda Milnera jest przyznawana za **szczególny wkład** w rozwój fizyki przez Royal Society Milner Award and Lecture.

Chcemy budować universitas

– Współcześnie działalność wyższej uczelni to nie tylko badania naukowe i kształcenie, ale także obecność w dyskursie publicznym. Uzyskałyśmy dwie kategorie A w dwóch dyscyplinach – w naukach o bezpieczeństwie i naukach pedagogicznych. Otworzyła się przed nami możliwość ubiegania się o nazwę „akademii” – mówi dr **Michał Sopiński**, rektor Akademii Wymiaru Sprawiedliwości, w rozmowie z **Jakubem Pacanem**.



Fot. Piotr Piorun

– Państwa szkoła awansowała i zyskała status akademii.

– Tak, to było bardzo intensywne pięć lat od momentu utworzenia naszej uczelni przez ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobrę, który wraz ze swoim zastępcą wiceministrem Marcinem Romanowskim przez cały czas bardzo mocno nas wspierał w wymiarze instytucjonalnym, organizacyjnym oraz dydaktycznym i naukowym. Przez te pięć lat dwukrotnie zmieniliśmy nazwę.

Zaczynaliśmy jako Wyższa Szkoła Kryminologii i Penitencjarystyki, następnie wraz z rozwojem naszej działalności dydaktycznej, otwarciem takich kierunków jak prawo i bezpieczeństwo wewnętrzne zmieniliśmy nazwę na Szkoła Wyższa Wymiaru Sprawiedliwości, teraz zaś jesteśmy już akademią.

– Jak Państwo doszli do tego w tak krótkim czasie?

– Z uczelni stricte mundurowej szkolącej funkcjonariuszy Służby Więziennej rozwinęliśmy się i dziś tworzymy kadry dla całej administracji publicznej, wymiaru sprawiedliwości i organów bezpieczeństwa państwa. Naturalną konsekwencją był więc rozwój naukowy. W wyniku ewaluacji jakości uczelni dokonanej przez ministra edukacji i nauki użytkaliśmy dwie kategorie A w dwóch dyscyplinach – w naukach o bezpieczeństwie i naukach pedagogicznych. Otworzyła się przed nami możliwość ubiegania się o nazwę „akademii”. To dla nas niezwykle, bo pokazuje, jak wielką pracę przez minione lata wykonaliśmy.

– To prawda, szkoła cyklicznie organizuje spotkania naukowe, konferencje, również o międzynarodowym charakterze, i ten dynamizm widać.

– Współcześnie działalność wyższej uczelni to nie tylko badania naukowe i kształcenie, ale także obecność w dyskursie publicznym. Jako uczelnia staramy się, żeby nasze działania miały znaczący i konkretny wpływ na życie społeczno-gospodarcze i na wypracowywanie roz-

strzeni publicznej. Nie można się chować w wieży z kości słoniowej.

– Problematykę bezpieczeństwa traktujecie bardzo szeroko, nie-szablonowo.

– To prawda. Wykorzystujemy przede wszystkim nasze korzenie, jesteśmy uczelnią służb mundurowych, Służba Więzienna jest trzecią największą formacją w systemie polskiego bezpieczeństwa. W naszej ofercie mamy m.in. zarządzanie kryzysowe i ochronę ludności,

dowodzenie działaniami specjalnymi, zarządzanie jednostkami organizacyjnymi na wyższych stanowiskach kierowniczych, ekokryminologię czy mediację. Połączenie menedżerskich, wolnorynkowych metod zarządzania z klasycznym, mundurowym dowodzeniem jest czymś unikalnym w skali naszego kraju i pozwala uzyskać efekt synergii. Połączyć to, co najlepsze, ze sobą.

Z UCZELNI STRICTE MUNDUROWEJ SZKOLĄCEJ FUNKCJONARIUSZY SŁUŻBY WIĘZIENNEJ ROZWINĘLIŚMY SIĘ I DZIŚ TWORZYMYSY KADRY DLA CAŁEJ ADMINISTRACJI PUBLICZNEJ, WYMIARU SPRAWIEDLIWOŚCI I ORGANÓW BEZPIECZEŃSTWA PAŃSTWA.

wiązań dobrych dla Polski. Nie tylko w obszarze wymiaru sprawiedliwości czy Służby Więziennej, ale też w kontekście integracji europejskiej. Mamy do tego wyspecjalizowaną, interdyscyplinarną jednostkę badań polityki europejskiej, która organizuje m.in. międzynarodowe konferencje naukowe na temat prawodawstwa Unii Europejskiej, spójności tego prawa z prawem krajowym, ewentualnie jego kolizji. Jako uczelnia bardzo młoda jesteśmy stale obecni w dyskursie publicznym. Badania naszych naukowców są cytowane w ogólnopolskich mediach, tygodnikach opinii. To cieszy, ponieważ dziś miarą jakości uniwersytetu jest jego dostrzegalność i obecność w prze-

– Jak jest zainteresowanie młodych ludzi służb w mundurze?

– Wojna na Ukrainie spowodowała duży wzrost zainteresowania służbami mundurowymi. Wojsko Polskie, Straż Graniczna, Policja, Służba Więzienna odnotowują wielu chętnych do podjęcia służby. Wszyscy pamiętamy akcję #Muremzapolskimundurem. Jest bardzo dynamiczna dyskusja dotycząca roli polskich funkcjonariuszy, ich munduru, szacunku do nich w społeczeństwie. Moja uczelnia aktywnie promowała wizję bezpieczeństwa Polski w oparciu o szacunek dla mundurowych, jednocześnie wykorzystując w pełni ich potencjał, jeśli chodzi o sprawy cywilne.

– Na rynek pracy wchodzi roczniki dramatycznych niżów demograficznych, dodatkowo ci młodzi po pandemii często są potrzebni psychicznie. To ogromne wyzwanie w kontekście naboru do służb?

– Co roku na kierunek mundurowy, czyli penitencjarystykę, przyjmujemy sześćdziesiąt osób – to kierunek elitarny. Mamy około trzech osób na jedno miejsce. Kandydaci oprócz wyników maturalnych muszą przejść testy sprawnościowe i testy psychologiczne. Z roku na rok mimo znaczącego niżu demograficznego nasi przyszli słuchacze osiągają coraz lepsze wyniki w rekrutacji. Nie dziwi nas to, ponieważ są to studia dające pewną pracę i określoną wizję kariery zawodowej. Po trzech latach wraz z uzyskaniem tytułu licencjata funkcjonariusz otrzymuje stopień młodszego chorążego, a po pięciu latach wraz z uzyskaniem tytułu magistra i zdaniem odpowiednich egzaminów sam prezydent RP mianuje go na pierwszy stopień oficerski podporucznika. To wielkie wyróżnienie, ponieważ kolejnym stopniem, na który mianuje prezydent, jest stopień generała. Ponadto mamy szeroką współpracę z klasami mundurowymi, liceami, szkołami ponadpodstawowymi. Widać, że coraz więcej młodych chłopców i dziewcząt wybiera klasy mundurowe, a następnie, przyjeżdżając do naszego kampusu na praktyki, obozy certyfikacyjne, wybierają studia właśnie u nas.

– Wchodząc do czołówki think tanków w obszarze bezpieczeństwa w polskim świecie akademickim?

– Przede wszystkim to dzięki naukowcom i ekspertom, z którymi współpracujemy, od początku postawiliśmy na pewien pluralizm, nie zamykając się na żadne poglądy. Osobiście uważam, że uniwersytet, po łacinie „universitas”, to przede wszystkim wspólnota, wspólnota pewnych wartości, ale też wspólne

na etapie przekazania tego systemu. Wcześniejszy pilotaż działania odbywał się w Zakładzie Karnym w Chełmie. W najbliższym czasie odbędzie się cykl szkoleń z działania systemu. Wstępne wyniki, z którymi się zapoznałem, pokazują jego wysoką skuteczność. Wdrożenie tego systemu wsparcia

Z ROKU NA ROK MIMO ZNACZĄCEGO NIŻU DEMOGRAFICZNEGO NASI PRZYSZLI SŁUCHACZE OSIĄGAJĄ CORAZ LEPSZE WYNIKI W REKRUTACJI.

wspieranie się i wspólne poszukiwanie prawdy. Jeżeli uczelnia przestaje poszukiwać prawdy, to staje się maszynką do tworzenia dyplomów. Dbamy bardzo mocno o etos służby. Dzięki temu wyrażamy stanowiska, które możemy prezentować na konferencjach poświęconych chociażby wizji Europy. Jeśli nie zaproponujemy własnych rozwiązań dotyczących wspólnoty europejskiej, to będziemy musieli przyjąć obce.

– Funkcjonariusze NSZZ „Solidarność” Służby Więziennej pytają o system wsparcia

monitoringu dyżurnego?

– To projekt realizowany przez Ministerstwo Sprawiedliwości wraz z Centralnym Zarządem Służby Więziennej i z partnerami naukowymi z Politechniki Warszawskiej. Obecnie jesteśmy

monitoringu dyżurnego pozwoli zmniejszyć liczbę niepożądanych zdarzeń w zakładach karnych i aresztach śledczych.

– Jaki jest nacisk na doksztalcanie funkcjonariuszy? Stawianie na merytorykę w służbie wpływa na wizerunek mundurowych?

– Wizerunek Służby Więziennej w ostatnich latach bardzo się zmienił. To zasługa kompleksowej reformy rozpoczętej w 2015 roku z inicjatywy ministra Zbigniewa Ziobry oraz ówczesnego wiceministra Patryka Jakiego. Wcześniej można było powiedzieć, że Służba Więzienna była niejednokrotnie niewidoczna dla społeczeństwa, ponieważ naszych funkcjonariuszy na co dzień nie było widać na ulicach, jednak dzięki dobrze zorganizowanej działalności pokazującej, jak istotnym elementem jest ta formacja w systemie bezpieczeństwa kraju, Służba Więzienna jest coraz bardziej rozpoznawalna i cieszy się dużym szacunkiem społecznym. **S**

**DBAMY BARDZO
MOCNO O ETOS
SŁUŻBY.**



Tadeusz Płużański

Zamordowali, ukradli Virtuti i ryngraf z Matką Boską

22 września 1939 r. pod Sopoćkiniami w okolicach Grodna orkowie Stalina wzięli do niewoli, a następnie zamordowali generała Wojska Polskiego Józefa Olszynę-Wilczyńskiego. Podczas kampanii polskiej dowodził on Grupą Operacyjną „Grodno”.

Józef Olszyna-Wilczyński urodził się 27 listopada 1890 r. w Zwierzyńcu pod Krakowem. Od 1912 r. związany z Polskimi Drużynami Strzeleckimi. Następnie w I Brygadzie Legionów Polskich i Polskiej Organizacji Wojskowej. Uczestnik wojny polsko-ukraińskiej i wojny polsko-bolszewickiej na Podolu. 27 listopada 1918 r. w bitwie pod Mikulińcami Wilczyński został ciężko ranny i dostał się do niewoli ukraińskiej. W 1921 r. brał udział w ochronie III powstania śląskiego. W niepodległej RP w Wojsku Polskim, w 1924 r. przeniesiony do Korpusu Ochrony Pogranicza – dowódca w Baranowiczach i Zdołbunowie.

We wrześniu 1939 r., dowodząc Grupą Operacyjną „Grodno”, był de facto zwierzchnikiem polskich oddziałów w północno-wschodniej Polsce. Tragiczna śmierć przyszła 22 września ok. godziny 7.00 w Nowikach koło Sopoćkiń. Żona generała Alfreda Olszyna-Wilczyńska wspominała, że samochodowi, którym jechali, w miejscowości Góra Koliszówka zagroziły drogę dwa sowieckie czołgi. Generał wraz z żoną, adiutantem kpt. Mieczysławem Strzemeskim, kierowcą i jego pomocnikiem trafili do niewoli.

Wilczyńskiego napastnicy najpierw ranili w nogę, potem dobili z bliskiej odległości. Zginął od strzału w potylicę, jak później ponad 22 tysiące polskich oficerów

– ofiar zbrodni katyńskiej. Jego żona pisała: „Mąż leżał twarzą do ziemi, lewa noga pod kolaniem była przestrzeleną w poprzek z karabinu maszynowego. [...] Głowa męża była cała, tylko oczy i nos stanowiły jedną krwawą masę, a mózg wyciekał uchem”. Bolszewicy ograbili zwłoki zamordowanego, zabrali order Virtuti Militari i ryngraf z Matką Boską. Bolszewicy zamordowali też Strzemeskiego. „Tuż obok leżał kapitan z czaszką rozłupaną na dwoje” – zapamiętała generałowa.

Egzekucja nie była przypadkiem, tylko wynikiem rozkazów. „Żołnierze! Bijcie oficerów i generałów” – nakazywał dowódca Frontu Ukraińskiego Siemion Timoszenko. Głównodowodzący Frontem Białoruskim Michaił Kowalow próbował podburzać polską ludność, pisząc do niej w odezwie o „tchórzliwej ucieczce generałów z zagrabionym złotem”.

15 września 1939 r. gen. Olszyna-Wilczyński dostał od marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego rozkaz opuszczenia Grodna i skierowania się do Pińska. Dalszych instrukcji nie było, a wobec sowieckiej agresji zaczął się ewakuować w kierunku granicy z Litwą. Oddziałom zdążył jeszcze wydać rozkaz przegrupowania się w kierunku Grodna i Wilna, a później tworzenia konspiracji zbrojnej na ziemi grodzieńskiej i białostockiej.

Jeszcze przed inwazją ZSRS generał był załamany położeniem Rzeczypospolitej, odmawiał jedzenia, a żonie 16 września powiedział, że „nie pozostaje nic, jak tylko zginąć”. O ochronę nie prosił. Zresztą jako polski generał, a do tego bohater wojny 1920 r., nie miał szans. **S**

„DOBRA ŚMIERĆ”

przez uduszenie

Etymologicznie „eutanzja” to „dobra śmierć”. Zbrodnia, do której doszło w belgijskim mieście Oupeye, stanowi **zaprzeczenie** tego pojęcia.

| Agnieszka Żurek |



Jak poinformowały portale 7sur7.be i rtl.be, w belgijskim mieście Oupeye lekarz i dwie pielęgniarki przeprowadzający eutanazję 36-letniej kobiety chorej na raka podali jej za mało środków usypiających i jako że po nieudanym zabiegu pacjentka nadal żyła... udusili ją poduszką.

Łagodzenie przekazu

„Procedura nie przebiegła zgodnie z planem. Produkty do zakończenia życia nie wystarczyły i musiało być użyć poduszki” – pisał portal 7sur7.be. Napisano, że prokuratura została poinform-

mowana o tym wydarzeniu dopiero dwa dni przed pogrzebem. Media podały, że lekarz, który dokonał oględzin ciała, stwierdził, że stan zwłok „wskazywał na oznaki uduszenia”. Partnerka zamordowanej kobiety złożyła skargę do prokuratury w Liège.

Makabryczne wydarzenie z Oupeye pokazuje gorzki absurd realizacji „postępowych” idei mających w założeniu nieść ludzkości uwolnienie od bólu i cierpienia. „Osoba, która chce eutanazji, [...] może się zgodzić, że jej organy zostaną po śmierci wykorzystane. Odnotowano przypadki, że podaje się jej takie preparaty, które powodują, że pacjent nic nie widzi i nie słyszy, czyli jest w stanie śpiączki.

Po czym pacjenta przewozi się do szpitala i «na żywca» są pobierane



narządy, bo wtedy są więcej warte i lepiej się przyjmują. Krótko mówiąc, ciało człowieka wykorzystywane jest jako magazyn części zamiennych” – ostrzegała na antenie Radia Maryja Ewa Kowalewska, prezes Human Life International Polska. Kowalewska wskazała na schemat, według którego odbywa się w poszczególnych krajach legalizacja procedury uśmiercania chorych ludzi na ich życzenie. „Na początku są dosyć ostre wymogi, a potem rozszerzanie. W Holandii można już poddać eutanazji, czyli – krótko mówiąc – zabić, każde dziecko, które jest chore, za zgodą rodziców do 18. roku życia. Człowiek dorosły niby sam decyduje, a przyczyny tego mogą być różne. Ostatnio był przypadek, że ktoś miał szum w uszach i zakwalifikowano to jako zgodę, aby zostać zabitym” – tłumaczyła. Kowalewska podkreśliła także „łagodzenie przekazu” dotyczącego zabijania lub samobójstwa stosowane na płaszczyźnie językowej. Aby uniknąć złowrogo brzmiących słów, wprowadzono pojęcie „medycznej pomocy w umieraniu”.

Debata na temat legalizacji eutanazji toczy się obecnie w wielu krajach Zachodu. Eutanazja jest legalna w Belgii, Hiszpanii, Holandii, Luksemburgu, Kanadzie, Kolumbii i Nowej Zelandii oraz w kilku amerykańskich stanach i w Szwajcarii legalne jest wspomaganie samobójstwa. Francuski prezydent Emmanuel Macron obiecał stworzenie projektu „francuskiego modelu zakończenia życia”. Wcześniej zadeklarował, że jest „zwolennikiem aktywnego towarzyszenia przy umieraniu w przypadku poważnych chorób zwyrodnieniowych”. „Kraj,

społeczeństwo, cywilizacja, która legalizuje eutanazję, traci w moich oczach prawo do szacunku” – skomentował na łamach dziennika „Le Figaro” francuski pisarz Michel Houellebecq. Prace nad ustawą legalizującą eutanazję skrytykował także francuski Episkopat, który napisał w oświadczeniu, że wyrazem braterstwa „w żadnym wypadku nie może być legitymizacja eutanazji lub wspomaganego samobójstwa”.

W Polsce założenia legalizacji eutanazji ma wpisane do programu partia Zielonych, koalicjant Koalicji Obywatelskiej. Pytana o belgijską tragedię na antenie TVP3 Gdańsk Małgorzata Chmiel z Koalicji Oby-

testu ciążowego. Naukowcy tłumaczą swoje badania chęcią dotarcia do źródeł chorób genetycznych.

„W pierwszych tygodniach ciąży dochodzi do największej liczby poronień i wad wrodzonych. Jednak naukowcy wciąż niewiele wiedzą na ten temat. Do badań potrzebne są embriony, ale z przyczyn etycznych w większości krajów nie można prowadzić wspomnianych eksperymentów. Stąd wzięta się potrzeba wyhodowania sztucznego zarodka. Dla nas pierwsze dni ciąży to czarna dziura i nie jest to banał. Wiedza na ten temat jest bardzo ograniczona” – stwierdził prof. Jacob Hanna z Instytutu Nauki Weizmanna

cytowany przez portal holistic.news. „Mamy nadzieję, że modele embrionów pomogą naukowcom wyjaśnić, w jaki sposób powstają różne typy komórek. Nasze dokonanie pozwoli obserwować najwcześniejsze etapy budowy narządów ciała lub zrozumieć choroby dziedziczne lub genetyczne” – dodał.

Nietrudno wyobrazić

sobie możliwe tragiczne konsekwencje sztucznego tworzenia ludzkich zarodków – zarówno pod kątem eksperymentów medycznych, jak i ewentualnego „hodowania” organów. Nie sposób uciec od pytań o dalsze losy sztucznie tworzonych zarodków. Nie ma tu dobrych rozwiązań, ponieważ nieetyczne jest zarówno ich uśmiercanie na pewnym etapie, jak i pozwolenie im na osiągnięcie pełnego rozwoju. Trudno także uwierzyć, że istniejące w dziedzinie bioetyki regulacje prawne nie będą przesuwane w imię „postępu” i „dobrej nauki”. O sztucznym tworzeniu ludzi mówi w swoich wykładach jeden z ekspertów Forum Ekonomicznego w Davos, przyjmowany



W zgodzie z Magisterium moich Poprzedników i w komunii z Biskupami Kościoła Katolickiego potwierdzam, że eutanazja jest poważnym naruszeniem Prawa Bożego.

św. JAN PAWEŁ II

watelskiej odpowiedziała: – Nic mi o tym nie wiadomo, nie wiem także o zdarzeniu. Jeżdżę po okolicznych miejscowościach, staram się rozmawiać z mieszkańcami.

Hodowla ludzi

Uduszenie chorej kobiety poduszką w ramach zapewnienia jej prawa do „dobrej śmierci” to niejedyny bulwersujące wydarzenie, które w ostatnim czasie obiega media. Świat nauki zelektryzowała informacja o tym, że izraelscy badacze „wyhodowali” replikę ludzkiego embrionu bez użycia plemników i komórek jajowych. Sztucznie wytworzony zarodek produkował nawet hormony typowe dla ciąży i dające pozytywny wynik

z honorami przez państwowych przywódców Juwal Noach Harari.

– Już dziś mamy taką możliwość w sensie technologicznym rozpoczęcia procesów przeprojektowania ludzkości. Całe szczęście, wciąż mamy polityczne i etyczne hamulce, aby spowolnić ten proces lub mu zapobiec. Ale mamy już tę technologię, genetykę oraz inżynierię genetyczną. To tylko jedna z dróg, by to zrobić. Widzimy również niesamowity postęp w informatyce i sztucznej inteligencji, więc genetyka w pewnym sensie bierze dobór naturalny i naciska

przycisk przyspieszający ten proces. Coś, co zajęłoby ewolucji milion lat, my spróbujemy zrobić w 10 lat – zapowiadał Harari. – Mamy również zupełnie nowe sposoby tworzenia

i przeprojektowania istnień. W sposób nieorganiczny, przez łączenie ludzi z komputerami, mózgu z komputerem lub poprzez tworzenie zupełnie nieorganicznych stworzeń.

Sztuczna inteligencja, być może sztuczna świadomość, co w pewnym sensie jest nawet bardziej radykalną zmianą. Inżynieria genetyczna to zabawa z tymi samymi elementami, którymi bawiła się ewolucja przez miliardy lat. To jest zupełnie coś nowego. Stworzenie zupełnie

nieorganicznych istot – prognozował izraelski historyk.

Wróćmy do św. Jana Pawła II

Tradycyjnie rolę „głosu rozsądku” w kwestiach bioetycznych pełnił Ko-

POZOSTAJE MIEĆ NADZIEJĘ, ŻE W DOBIE CHAOSU I RELATYWIZMU MORALNEGO OPRZEMY SIĘ NA SPRAWDZONYCH FILARACH STANOWIĄCYCH PODWAŁINY NASZEJ CYWILIZACJI.

ściół – papież oraz przewodniczący Papieskiej Akademii Życia powołanej przez św. Jana Pawła II. W ostatnich latach jednak, odkąd przewodniczącym PAŻ został abp Vincenzo Paglia,

jednoznaczny wcześniej w kwestii obrony życia od poczęcia do naturalnej śmierci głos Kościoła znacznie się zrelatywizował.

– Nie można wykluczyć, że w naszym społec-

zeństwie wykonalna jest mediacja prawna, która umożliwi wspomaganie samobójstwa w warunkach określonych wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego – stwierdził abp Paglia. – Osobiście nie praktykowałbym wspomaganego samobójstwa, ale mogę zrozumieć, że

mediacja prawna może stanowić największe dobro wspólne, jakie jest możliwe w naszych warunkach – dodał. Stanowisko abp. Paglii stoi w sprzeczności z nauczaniem św. Jana Pawła II, który w ency-

klice „*Evangelium vitae*” pisał: „W zgodzie z Magisterium moich Poprzedników i w komunii z Biskupami Kościoła Katolickiego potwierdzam, że eutanazja jest poważnym naruszeniem Prawa Bożego jako moralnie niedopuszczalne dobrowolne zabójstwo osoby ludzkiej. Doktryna ta jest oparta na prawie naturalnym i na słowie Bożym

spisanym, jest przekazywana przez Tradycję Kościoła oraz nauczana przez Magisterium zwyczajne i powszechne. [...] Trzeba dzisiaj stawieć czoła nowemu wyzwaniu, jakim jest legalizacja eutanazji. Nie wystarczy jednak przeciwstawić się tej śmierzionośnej tendencji na forum opinii publicznej. Konieczne jest jeszcze, aby społeczeństwo i struktury samego Kościoła aktywnie starały się zapewnić godziwą opiekę człowiekowi umierającemu. Bo żaden człowiek w chwili swojej śmierci nie powinien zostać opuszczony, osamotniony i pozbawiony opieki”.

Pozostaje mieć nadzieję, że w dobie chaosu i relatywizmu moralnego oprzemy się na sprawdzonych filarach stanowiących podwaliny naszej cywilizacji, opierając się ułudom „postępu” niosącego coraz bardziej zatrute owoce i prowadzącego nie tylko do spłylenia duchowo-moralnego, ale – jak pokazał przykład „eutanazji” dokonanej w belgijskim mieście – także do zbrodni. **S**



Konieczne jest, aby społeczeństwo i struktury samego Kościoła aktywnie starały się zapewnić godziwą opiekę człowiekowi umierającemu.

św. JAN PAWEŁ II

I Kongres Ducha Pracy Ludzkiej

W dniach 12–13 września w Sieradzu odbył się I Kongres Ducha Pracy Ludzkiej. Wydarzenie inspirowane życiem, działalnością, a przede wszystkim słowem błogosławionego kard. Stefana Wyszyńskiego, które jest **aktualne po dziś dzień** w kontekście świata pracy i spraw społecznych. Jego dzieło „Duch pracy ludzkiej” było punktem odniesienia w dyskusjach prowadzonych podczas Kongresu.



Konrad Wernicki

Sieradz był często odwiedzany przez Prymasa Tysiąclecia – tamtejsza bazylika mniejsza pw. Wszystkich Świętych niedawno, bo 20 marca 2023 r., została ustanowiona sanktuarium św. Józefa, patrona diecezji włocławskiej. Właśnie stąd wybór Sieradza na miejsce zorganizowania I Kongresu Ducha Pracy Ludzkiej, który powinien na stałe wpisać się w kalendarz wydarzeń nie tylko religijnych, ale przede wszystkim pracowników.

Duchowość pracy

Działalność i dorobek kard. Wyszyńskiego udowadniają nam, że świat pracy, sprawy pracownicze na co dzień traktowane jako obszar profanum, mogą być też postrzegane w sferze sacrum. Codzienna praca, nie tylko zarobkowa, nadaje sens naszemu życiu i wypełnia je celem, tworzy

więzi społeczne tak ważne w codziennej egzystencji.

Celem Kongresu jest popularyzacja wielorakich zagadnień związanych z teologią pracy, czyli działem teologii katolickiej zajmującej się zagadnieniami pracy ludzkiej jako kontynuacji boskiego dzieła stworzenia.

**PRACA DAJE NAM CEL,
POZWALA SIĘ **REALIZOWAĆ**,
A PRZEZ BEZCZYNNOŚĆ
GNUŚNIEJEMY.**

Podczas dwóch dni Kongresu odbyły się dwie główne debaty i 14 debat tematycznych. Każdej z nich przyświecało osobne motto, które jest myślą Prymasa Tysiąclecia zapisaną na stronicach „Ducha pracy ludzkiej”. W dysku-

sjach uczestniczyło kilkudziesięciu prelegentów i moderatorów reprezentujących różne środowiska. Nie zabrakło osób reprezentujących NSZZ „Solidarność” oraz „Tygodnik Solidarność”.

Katolicka nauka społeczna

Podczas licznych paneli dyskusyjnych prelegenci mieli okazję powiązać katolicką naukę społeczną z rzeczywistością świata pracy. Waldemar Krenc, przewodniczący Zarządu Regionu Łódzkiego NSZZ „Solidarność”, w panelu poświęconym wyzyskowi pracowniczemu, który odwraca ludzi od Boga, mówił o planowanych emeryturach stażowych, mających przywrócić godność wielu polskim pracownikom. Praca ponad swoje siły, do śmierci nie ma sensu. Człowiek musi mieć czas na odpoczynek, na zaspokajanie sfery duchowej



po tym, jak większość swojego życia przepracował – zaznaczył przewodniczący.

Z kolei autor niniejszego tekstu miał przyjemność poprowadzić dwa panele dyskusyjne. Pierwszy dotyczył „człowieka pracy” – kim taka osoba jest, czym się charakteryzuje i co sprawia, że wokół niej gromadzą się inni, widzą w niej lidera i chcą z nią współpracować. Dyskusja zwróciła się ku rodzinie Ulmów i doprowadziła do konstatacji, że to praca na rzecz domu, rodziny, praca matki wychowującej dzieci, ojca gwarantującego byt rodzinie, jest tym rodzajem pracy szlachetnej, która czyni z nas „ludzi pracy”.

Podczas drugiej debaty poruszony został temat możliwego skrócenia czasu pracy, a także

„wyzwolenia” ludzi od pracy dzięki automatyzacji, robotyzacji i sztucznej inteligencji. Problemem, na którym skupili się prelegenci, nie był jedynie krótszy czas pracy, ale potencjalnie zwiększony czas wolny

nas uszlachetnia, może być pasją, ale jeśli nie czujemy się spełnieni, wykonując pracę zarobkową, bo nie zawsze możemy, to właśnie czas wolny jest od tego, by podjąć się innego rodzaju pracy: społecznej, charytatywnej, która będzie dla nas wartościowa.

Pierwszego dnia Kongresu odbyła się także uroczysta gala, podczas której wręczono Nagrody Społeczne im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Zakończenie wydarzenia uświetnił spektakl „Pieśń

nad pieśniami” w wykonaniu Teatru EXIT z Krakowa.

Patronat medialny nad I Kongresem Ducha Pracy Ludzkiej sprawowały „Tygodnik Solidarność” i portal Tysol.pl. S

CZŁOWIEK MUSI MIEĆ CZAS NA ODPOCZYNEK, NA ZASPOKAJANIE SFERY DUCHOWEJ PO TYM, JAK WIĘKSZOŚĆ SWOJEGO ŻYCIA PRZEPRACOWAŁ.

i to, co z nim zrobić, jak go zagospodarować? W końcu praca daje nam cel, pozwala się realizować, a przez bezczynność gnuśniejemy. Podsumowaniem rozważań było stwierdzenie, że praca, owszem,

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA

Legalizacja prochów



Marek Jan Chodakiewicz

Słabość państwa meksykańskiego pozwoliła kartelom zdominować system i robić właściwie to, co im się żywnie podoba. Dzięki ograniczonej do kilkunastu kluczowych regionów anarchii kartele stały się łakomym kąskiem dla chińskiej strategii zatruwania USA – na własne życzenie Amerykanów.

Na własne życzenie, bo jak wspomniałem, USA to wielki rynek zbytu. Kultura liberalnej dyktatury przyjemności agituje za zmianą prawa, aby zdekryminalizować narkotyki. Na razie tzw. miękkie, przede wszystkim marihuanę, a potem resztę.

Jest to dogmat wiary wśród większości liberałów, piewców tzw. społeczeństwa otwartego. Nie należy się dziwić, że od początku w walkę o dekryminalizację narkotyków w USA zamieszany jest sam George Soros i jego fundacje.

Formacja ta bierze udział nie tylko w szerzeniu propagandy o rzekomej zbawienności narkotyków miękkich, w tym marihuany, ale również podejmuje wymierne kroki, aby pomóc walcowi postępu w tych wysiłkach. Na przykład sponсорuje referenda i inne inicjatywy, które prowadzą do dekryminalizacji marihuany. Oprócz tego Soros i jemu podobni płacą na kampanie wyborcze prokuratorów stanowych i okręgowych (district attorneys), o ile ci zobowiążą się ulgowo traktować przestępców narkotycznych

– a wręcz ich nie pociągać do odpowiedzialności prawnej.

Liberalna demokracja dopuszcza do stworzenia systemu, który pozwala nam popełnić samobójstwo na rozmaite sposoby. I nawet nie trzeba czekać na legalizację eutanazji, co zresztą wnet przyjdzie. Trzeba od czegoś zacząć, a najlepiej od legalizacji narkotyków. To niszczy społeczeństwo od środka.

Elity czasami zachowują się tak, jakby nic sobie z tego nie robiły. Bez Chin i Meksyku mamy w USA epidemię uzależnienia od opioidów (opio-

tyków powinny spotykać się z jak najmniejszymi konsekwencjami. Według drugiego argumentu powinno być wprost przeciwnie – jak najwięcej regulacji i jak najsurowsze konsekwencje.

Opioidy przepisywane są jako środki przeciwbólowe. Niektórzy twierdzą, że najlepszymi sposobami na zatrzymanie epidemii są: przerzucenie się na alternatywne środki kontrolowania bólu, regulacja recept oraz interwencje w wielu małych społecznościach dotkniętych klęską uzależnienia.

TERAPIA OPIOIDALNA MIAŁA ŁAGODZIĆ BÓL, A W REZULTACIE STAŁA SIĘ PRZEDSIONKIEM DO NADUŻYWANIA NARKOTYKÓW.

ids). Nałóg ten pomaga w penetracji kraju przez fentanyl. Tak jak kartele zdominowały handel marihuaną aż do jej legalizacji w wielu stanach, tak teraz zbijają krocie na handlu fentanylem. Popyt – podaż. Szafa gra.

W tej kwestii używa się dwóch argumentów. Według pierwszego powinniśmy usunąć jak najwięcej (a nawet wszystkie) regulacji dotyczących wystawiania recept na opioidy, a osoby nadużywające tych narko-

W USA mówi się wiele o „epidemii bólu”, w ciągu ostatnich dekad coraz więcej pacjentów narzeka na ostre bóle, co z kolei powoduje sięganie po opioidy. Oksykodon, percocet, kodeina, prometazyna i inne leki zaczęły funkcjonować szeroko w amerykańskim społeczeństwie w latach 90.

Nastąpiło to w trzech fazach: najpierw poszła w górę liczba recept przepisywanych na ból. Potem od

2010 r. zauważono, że uzależnieni zaczęli sięgać głównie po heroinę. W 2013 r. odkryto, że to nielegalny fentanyl stał się główną przyczyną przedawkowywania.

Ponadto regulacje dotyczące opioidów różnią się w każdym ze stanów, co oznacza, że w niektórych z nich powstał prawie natychmiast nielegalny rynek handlu tymi narko-

W 2020 r. w czołówce znalazł się stan Oregon – tam elitom wydawało się, że dekryminalizacja rozwiąże wszelkie problemy. Skończyło się powszechną katastrofą narkotyczną. Między innymi Oregon jest stanem z największą bezdomnością w USA. Większość bezdomnych to ofiary uzależnienia od narkotyków. Zresztą wszędzie indziej też.

Teraz wyborcy z Oregonu głosują za rekryminalizacją narkotyków. Zdziwili się wielce, że permissywizm i dekryminalizacja nie spowodowały spadku przedawkowań, a wręcz spowodowały rozszerzenie się epidemii narkotycznej, w tym fentanylu.

Pozostało się modlić i błagać o ochotników, którzy zajmą się walką z tą plagą na wszystkich frontach. Zyskamy my, a tracą narkokartele i Chiny.

Waszyngton, DC, 12 września 2023 r. **S**

MIĘDZY INNYMI OREGON JEST STANEM Z NAJWIĘKSZĄ BEZDOMNOŚCIĄ W USA. WIĘKSZOŚĆ BEZDOMNYCH TO OFIARY UZALEŻNIENIA OD NARKOTYKÓW.

Bez rozpustnego wypisywania recept na środki przeciwbólowe przez profesję medyczną nie powstałaby populacja nastawiona na następne przygody narkotyczne. Terapia opioidalna miała łagodzić ból, a w rezultacie stała się przedśmionkiem do nadużywania narkotyków. Dotyczy to przede wszystkim biedniejszych części USA, gdzie nie ma dostępu do alternatywnych terapii przeciwbólowych.

Odbierasz leki na receptę, płaci za nie ubezpieczenie, ból na krótko ci ustępuje, czujesz się chwilowo dobrze. A potem chcesz więcej. Łakniesz więcej. Tak tworzy się uzależnienie.

W latach 90. organizacje konsumenckie, takie jak American Pain Society (Amerykańskie Stowarzyszenie Bólu), podjęły akcje propagandowe i polityczne, aby uzyskać jak najszerszy dostęp do opioidów. Spowodowało to wielką liberalizację tych narkotyków. Stawały się one dostępne w coraz mocniejszych dawkach – na receptę i legalnie. Przed 2000 r. największa dozwolona dawka oksykodonu to 60 mg, potem to już 160 mg. Ludzie cierpiący na chroniczny ból łatwo się wtedy stawiali narkomanami.

tykami, aby zadowolić konsumentów. To samo tyczy się różnic w przepisywanej przez lekarzy długości ich przyjmowania: powiedzmy od tygodnia

do trzech miesięcy w zależności od stanu. Oznacza to, że w niektórych miejscach o szczególnie wysokich statystykach nadużywania narkotyków nie ma regulacji wymagających, aby personel medyczny wyedukował się w zagrożeniach wynikających z opioidów: choćby w Rhode Island i Ohio.

Dopiero od 2016 r. istnieją ogólnoamerykańskie wskazówki na temat zagrożenia opioidami. Niestety jednocześnie przyszła fala dekryminalizacji.



Bogumiłowi Nowickiemu

Przewodniczącemu Komisji Międzyzakładowej
Pracowników Poczty Polskiej
oraz wieloletniemu przewodniczącemu
Rady Krajowego Sekretariatu Łączności
NSZZ „Solidarność”

wyrazy najgłębszego współczucia
z powodu śmierci ukochanej

żony Marty

składają

Bogdan Kubiak,
zastępca przewodniczącego
KK NSZZ „Solidarność” ds. branżowych,
oraz **pracownicy Biura
Branżowo-Konsultacyjnego Komisji Krajowej**

Imigranci POZA KONTROLĄ



Coraz więcej zachodnioeuropejskich państw – również Niemcy – przyznają, że sytuacja z imigrantami z Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej wymknęła się im spod kontroli, europejskiej polityki imigracyjnej zaś nie kontroluje już nikt. Również Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej odrzucił w precedensowym postanowieniu skargę syryjskich uchodźców przeciwko Fronteksowi, unijnej agencji straży granicznej, nakazując uchodźcom... **zwrócenie** agencji kosztów postępowania.

| Wojciech Kulecki |



Fot. Adobe Stock (obraz wygenerowany przez SI)

We wtorek, 12 września, w Marsylii umiera 24-letnia dziewczyna postrzelona kilka dni wcześniej we własnym mieszkaniu – to kolejna francuska ofiara ulicznej wojny arabskich gangów, których członkowie po kilku tygodniach siedzenia na zaskak dla imigrantów postanowili szybko

i konkretnie się wzbogacić. Wiadomo już, że dwudziestoczterolatka zginęła od kuli z kałasznikowa, która przeszła przez ścianę. Ostrzelano również trzy inne mieszkania w okolicy, jednak tam szczęśliwie nie było domowników.

Afrykańskie kłopoty Republiki

Dzień wcześniej w tym samym mieście w związku z porachunkami ginie młody Francuz, a mieszkańcy większości miast V Republiki apelują do rządu, policji i prezydenta o rozwiązanie kwestii migrantów. Nie tylko tych, którzy chcą dostać się do Unii Europejskiej, ale również tych, którzy już we Francji zamieszkali. I wyliczają, że tylko w Marsylii od początku roku od kul zginęły już 44 osoby, a ponad 100 trafiło do szpitali.

Szef francuskiego MSZ informuje, że w listopadzie w Marsylii pojawi się specjalna jednostka policji.

W razie potrzeby podobne powstaną również w innych miejscach. I już dziś wiadomo, że będzie to konieczność – w dzień śmierci kolejnej ofiary marsylskiej strzelaniny generalni inspektorzy administracji i sprawiedliwości publikują raport o zamieszkach na przedmieściach francuskich miast, którymi tej wiosny żyły wszystkie europejskie media.

„Zdecydowana większość aresztowanych uczestników zamieszek to młode osoby narodowości francuskiej, ale pochodzące z imigracji (2. lub 3. pokolenie), głównie z Maghrebu lub Afryki Subsaharyj-

skiej” – informuje raport, a za nim wszystkie francuskie media. I dalej: „Uczestnicy zamieszek to przeważnie mężczyźni w wieku od 18 do 24 lat. 87 proc. skazanych za udział w zamieszkach deklaruje się jako samotni, bez dzieci na utrzymaniu. 36 proc. to osoby nieaktywnie zawodowo, a 29 proc. nie posiada żadnego dyplomu, 38 proc. zaś posiada dyplom poniżej matury. Zamieszki na przedmieściach francuskich miast trwały w dniach 27 czerwca – 7 lipca, po śmierci 17-letniego Nahela zastrzelonego przez policjanta w Nanterre po odmowie poddania się kontroli drogowej. W ciągu 10 dni trwania zamieszek władze odnotowały 58,2 tys. przestępstw w całym kraju.

Kule i bomby w Skandynawii

Podobny wizerunek przestępcy zagrażającego bezpieczeństwu państwa i obywateli kreślą szwedzkie i norweskie policja oraz media.

Tu także za strzelaniny odpowiadają „głównie młodzi mężczyźni, często z Bliskiego Wschodu. Większość z nich nie ukończyła szkoły podstawowej, a wielu wywodzi się z rodzin z kryminalną przeszłością. Wśród

**W SZWECJI
ZA STRZELANINY
ODPOWIADAJĄ
„GŁÓWNIEMŁODZI
MĘŻCZYŹNI,
CZĘSTO
Z BLISKIEGO
WSCHODU”.**

osób, które dokonują przestępstw, posługując się bronią, dominują mężczyźni (97 proc.), przede wszystkim w wieku 18–24 lat, choć są też 15-latkowie. Osoby mające inne niż szwedzkie pochodzenie są wyraźnie nadreprezentowane. 85 proc. podejrzanych urodziło się w innym kraju lub miało przynajmniej jednego

rodzica cudzoziemca. Większość sprawców strzelanin, 62 proc., pochodzi z Bliskiego Wschodu, Somalii, Erytrei lub Etiopii. Ale są wśród nich imigranci z Iraku, Syrii, byłej Jugosławii oraz Turcji”.

nie berlińczycy, którzy domagają się natychmiastowej poprawy poziomu bezpieczeństwa w stolicy Niemiec. Nie chcą – jak krzyczą ich transparentry – powtórki z morderstwa w berlińskim parku Görlitz, nie chcą

Putin – dzisiaj uznany przez cywilizowany świat za zbrodniarza wojennego – zaczął masowo wybijać Ukraińców i palić ich kraj.

„Bierzcie przykład z polskiej polityki” – coraz częściej można przeczytać na forach internetowych niemieckich gazet. Mijające lato dobitnie pokazało turystom z Niemiec i Skandynawii, że polskie ulice są bezpieczne, że gangi nie przejmują tu władzy w biedniejszych dzielnicach polskich miast. Uchodźcy,

ZDECYDOWANA WIĘKSZOŚĆ ARESztOWANYCH UCZESTNIKÓW ZAMIESZEK TO MŁODE OSOBY NARODOWOŚCI FRANCUSKIEJ, ALE **POCHODZĄCE Z IMIGRACJI** (2. LUB 3. POKOLENIE), GŁÓWNI Z MAGHREBU LUB AFRYKI SUBSAHARYJSKIEJ.

Szwedzi w ostatniej dekadzie musieli przyzwyczaić się nie tylko do strzelanin na ulicach. W grę wchodzi również eksplozje materiałów wybuchowych i bomb robionych metodami chałupniczymi według skrupulatnie opisanych w języku arabskim instrukcji. Tylko w Szwecji pod początku roku doszło do 109 detonacji, z czego

34 nastąpiły w Sztokholmie.

Poddał Gustawa Adolfa, szwedzkiego króla, ani mieszkańcy sąsiedniej Norwegii nie mają wątpliwości, że zaostrzenie poziomu zagrożenia zawdzięcza Niemcom i zdumiewającej decyzji Angeli Merkel

z 2015 roku o zaproszeniu każdej liczby migrantów do Europy.

Z tą decyzją mają dzisiaj problemy również sami Niemcy. Szczegół-

gwałtów nie tylko na kobietach, ale również na młodych Niemcach.

TSUE surowy dla migrantów

Coraz częściej niemieckie media wskazują także, jakie jest najprostsze rozwiązanie problemu migracji. Ze wszystkich szlaków migracyjnych – trzech południowych:

przez Morze Śródziemne, Grecję, Italię lub Hiszpanię, szlaków przez Turcję i Bałkany, oraz Europę Wschodnią – jeden został skutecznie zatrzymany. Chodzi o szlak białoruski otwarty, a właściwie nawet zbudowany przez Kreml i Mińsk – przy-

wożeni masowo na Białoruś uchodźcy mieli doprowadzić do kryzysu w Polsce i krajach bałtyckich w tym samym czasie, w którym Władimir

a może legalni imigranci są – w rozsądnej liczbie. Pracują, jak wszyscy, zwiększając dobrobyt kraju nad Wisłą i z czasem sami zaczynają dbać o to, żeby przez polskie granice nie przedostawali się przestępcy i kandydaci na terrorystów. Podobną strategię przyjęły, niedługo po Polsce, rządy Litwy, Łotwy i Estonii. Te kraje również stały się strażnikiem Europy, nie dopuszczając do europejskich stolic kolejnych tysięcy fanatyków i przestępców. Ostatnia konferencja bezpieczeństwa zorganizowana przez berliński samorząd pokazuje, że poparcie dla niekontrolowanej migracji spadło do zera również w Niemczech, a w całej Europie na tyle mocno, że TSUE przestaje ślepo trzymać stronę przyjezdnych. Oto na początku września Trybunał odrzucił skargę syryjskich migrantów na Frontex, którego funkcjonariusze odesłali ich siłą z Grecji do Turcji. „Zadaniem Fronteksu jest wyłącznie udzielanie państwom członkowskim wsparcia technicznego i operacyjnego. I właśnie to zrobiła Agencja” – uzasadnił decyzję TSUE i kosztami procesu obciążył... nielegalnych imigrantów. **S**

PRZYWOŻENI MASOWO NA BIAŁORUŚ UCHODŹCY MIELI DOPROWADZIĆ DO **KRYZYSU** W POLSCE I KRAJACH BAŁTYCKICH.

Mix kultury

PŁYTY

JARECKI – CUKIER I SÓL

WYD. DEF JAM RECORDINGS POLAND



W muzyce przede wszystkim poszukuję luzu i uśmiechu. Wiem, że w Polsce większość hitów to są smutne ballady, jednak każdy z nas ma wystarczająco dużo problemów, żeby jeszcze dołować się sztuką. Jarecki wychodzi naprzeciw moim oczekiwaniom. Jest warsztat, jest swoboda, a przede wszystkim melodie. Żałuję, że dźwięki, które dominują na EP-ce, nie biją rekordów popularności w Polsce. Może czas to zmienić i posłuchać płyty Jareckiego. Polecam!

MATA – <33

WYD. SBM LABEL



Męczę się, naprawdę się męczę. Wiem, że Mata jest jednym z najpopularniejszych raperów w Polsce. Wiem, że jego psychofani powieszą mnie na pluszowym, różowym krzyżu za każde krytyczne słowo wymierzone w stronę ich idola. No cóż, trudno. Przewidywalna płyta, która rozpoczyna proces odcinania kuponów od poprzednich dobrych dokonań młodego Matczaka. Nic odkrywczego. Po prostu kolejna rapowa płyta, która z rapem ma coraz mniej wspólnego. Oczekiwania były zbyt duże. Nieudolne zrzywanie z USA, część... już nie wiem która.

P. UNITY – NO CODES

WYD. U KNOW ME RECORDS



Tego krążka warto słuchać w połączeniu z EP-ką Jareckiego, o której piszę powyżej. Na co zwrócić szczególną uwagę? Przede wszystkim bardzo dużo funku, który nastraja pozytywnie do działania, ale nie jest popularnym gatunkiem muzycznym. Dlaczego? Bo wbrew pozorom jest bardzo trudny do zagrania, jednak P. Unity gra na ocenę celującą. Wszystko w punkt, ale z dużym luzem. Głowa sama chodzi, a nogi rwą się do tańca. Ja wybieram to pierwsze, bo tańczyć nie umiem. A płytę polecam.

OLIVIA RODRIGO – GUTS

WYD. GEFEN RECORDS



Gdybym nie przesłuchał drugiej płyty Rodrigo, to użyłbym szablonu pt. „Recenzja drugiej płyty obiecującej wokalistki”. Jednak po odsłuchu krążka szablon wyrzuciłem do kosza. Olivia jest różnorodną wokalistką potrafiącą odnaleźć się w różnych stylach muzycznych, które w odpowiednich proporcjach dają współczesny pop. Rodrigo przejmuję go z gracją i wdziękiem, a takie płyty to ja mogę wytyczyć nie rekomendować. Na nudę nie będziecie narzekać. Słowo.

Bartosz Boruciak

KSIĄŻKI

STANISŁAW REMBEK, „DZIEŁA ZEBRANE”, T. 8:

„BALLADA O WZGARDLIWYM WISIELCU ORAZ DWIE GAWĘDY STYCZNIOWE”

PIW, WARSZAWA 2023



Wojna towarzyszyła Stanisławowi Rembko- wi urodzonemu w 1901 roku od wczesnych lat życia. Doświadczenia wojenne potrafił przekuć na wybitne dzieła literackie. „Ballada...” z 1956 roku jest jedną z najlepszych książek z okresu powstania styczniowego. Na kanwie losów carskiego prokuratora wojennego Aleksandra

Kamińskiego, polskiego patriotę mającego skazać na śmierć powstańca zamachowca, autor rysuje złożoną panoramę intryg politycznych, osobistych ambicji, wielkości i podłości postaw swoich bohaterów.

Czytelnik lubiący klimat powstania styczniowego, spisów i historię Polski XIX w. przeżyje z tą książką nie lada przygodę.

YŪKO TSUSHIMA, „UŚMIECHNIĘTY WILK”

PIW, WARSZAWA 2023



Powieść drogi ukazująca losy powojennej Japonii widzianej oczami dwojga dzieci. Zderzenie naiwnego spojrzenia dzieci z grozą zniszczeń wojennych skłania pisarkę do snucia ważnych refleksji na temat ludzkich losów wplecionych w wielkie wydarzenia historyczne. Mocną stroną książki są też dialogi, struktura i fabuła, które utrzymują

czytelnika w stałym zaciekawieniu. Polecam każdemu, kto zamierza odwiedzić Kraj Kwitnącej Wiśni.

Jakub Pacan

KULTURA

Czytaj też:

Niežność lekkość bytu

42

Moja muzyka jest JAK SUSHI

– Myślę, że w życiu nie chodzi o to, żeby być popularnym. Chodzi o to, żeby być szczęśliwym. Żeby żyć z muzyki i z koncertów, trzeba bardzo dużo pracować nad promocją. To jest bardzo trudny zawód – mówi **Yumi Ito**, wokalistka, kompozytorka, pianistka, w rozmowie z **Bartoszem Boruciakiem**.

Fot. Maria Jarzyna

– Jakie emocje chcesz dostarczać swoim słuchaczom?

– Myślę, że wszystkie emocje są ważne: śmiech, płacz, złość. Trzeba czuć emocje, bo jak się ich nie czuje, to jest presja.

– Jak można zdefiniować Twoją muzykę?

– Jest to muzyka improwizowana. Nie szufladuję muzyki. Studiowałam jazz w Szwajcarii.

– Który kraj jest najbliższy Twojemu sercu?

– W każdym z państw są rzeczy bliskie mojemu sercu, za którymi

tęsknię. W Polsce podoba mi się serdeczność ludzi i szczerść. W Warszawie lubię wszystkie produkty bezglutenowe, bez laktozy, wegańskie. Uwielbiam różnorodność i japońskie restauracje w Polsce, bo są najlepsze.

– Do jakiego dania porównałabyś swoją twórczość?

– Do sushi, które jest różnorodne, kreatywne, o bogatym wnętrzu.

– Jak ludzie odbierają Twoją muzykę w różnych krajach na świecie?

– Myślę, że nie ma to znaczenia, jakie to jest państwo. W Polsce najbardziej czuję rodzinną atmosferę.

– Czy chciałabyś zamieszkać w Polsce?

– Nigdy nie mieszkalam w innym kraju niż w Szwajcarii, ale bardzo chciałabym kiedyś zamieszkać w Polsce. W Warszawie najdłużej spędziłam kiedyś trzy miesiące.

– Jak chcesz zachęcić ludzi do swojej muzyki?

– Moim celem jest, żeby muzyka nie była za trudna, bo chodzi o emocje. Jak grałam w Poznaniu w jazz klubie, po koncercie podszedł do mnie pan, który słuchał tylko rockowej muzyki, i tak się zachwycił moim projektem, że

Szwajcarka o polsko-japońskich korzeniach uważana jest za jedną z najwybitniejszych przedstawicielek **improwizacji wokalne**, bez trudu porusza się między gatunkami oraz rolami wokalistki, pianistki, kompozytorki i improvizatorki.

chciał podpisać na płycie. Ja również jestem zafascynowana muzyką rockową.

– W Twojej estetyce muzycznej jest duża konkurencja?

– Myślę, że w życiu nie chodzi o to, żeby być popularnym, chodzi o to, żeby być szczęśliwym. Żeby żyć z muzyki i z koncertów, trzeba też dużo pracować nad promocją. To jest bardzo trudny zawód. Co roku dużo ludzi kończy szkołę muzyczną, jazzową. Wiele jest też muzyków, którzy nigdy nie studiowali, ponieważ nie trzeba studiować, żeby być dobrym muzykiem. Jest bardzo duża różnorodność.

– Jaka jest Twoja publiczność?

– Różna. Są ludzie młodszy i starszy.

– Masz jakiś awaryjny pomysł na życie, czy wszystko poświęciłaś muzyce?

– Poświęcam się nie tylko muzyce. Po zrobieniu matury poszłam na studia germanistyczne. Chciałam też iść na dziennikarstwo, bo mnie to interesowało, ale jednak nie poszłam.

– Słuchasz rapu?

– Nie. Jestem otwarta na ten gatunek, ale słucham innej muzyki.

– Dałabyś radę zagrać z raperem?

– Oczywiście. Tym bardziej, jeśli byłaby to kobieta, która rapuje. Uważam, że ważne jest to, aby kobiety były widoczne na scenach.

– W Twoim otoczeniu kobiety są dyskryminowane?

Yumi Ito

Artystka swoim głosem tworzy światy daleko poza wszelkimi granicami. Jej autorska muzyka jest zróżnicowana, to prawdziwy ocean pop-artu, jazzu i neoklasyki. Niczym mistrz Zen, który obserwuje, klasyfikuje i opisuje wydarzenia z dystansu, Ito pozostaje konsekwentnie przejrzysta, skoncentrowana i bystra w swoich przedsięwzięciach. Radio SWR2 Jazz okrzyknęło ją europejskim wokalnym odkryciem 2020 roku, a jej płyta „Stardust Crystals” znalazła się w TOP 10 of Best Albums prestiżowego magazynu „Jazz Thing” oraz w czołówce rankingu Bandcamp.

Yumi Ito występowała na takich festiwalach jak: Blue Note Jazz Festival w Nowym Jorku (USA), Montreux Jazz Festival (Szwajcaria), Jazzmandu Festival (Nepal), Jazz Juniors Kraków (Polska), Nigran Jazz Festival (Hiszpania), Vejer Jazz Festival (Hiszpania), Schaffhauiser Jazz Festival (Szwajcaria), offbeat Jazz Festival Basel (Szwajcaria) i wielu innych.

Ito jest laureatką wielu nagród, m.in. konkursu Montreux Jazz Competition (2015 rok); w 2017 roku została wybrana przez Wolfganga Muthspiela do Focus Year Band. Wraz ze swoim zespołem otrzymała nagrodę High Priority Jazz Promotion Pro Helvetia (2022–2024).

– W swoim środowisku widzę kobiety i mężczyzn. Ale jak zaczynałam uczyć się jazzu, to było więcej starszych mężczyzn, którzy interesowali się tą muzyką. Cieszę się, że już się to zmieniło i odkąd koncertuję z moją muzyką, mam młodszych i starszych słuchaczy. To mnie bardzo cieszy.

– Jaki jest Twój skład koncertowy?

– Ja wokali i pianino, Kuba Dworek na kontrabasie i Iago Fernández na perkusji.

– Od czego najlepiej zacząć naukę języka japońskiego?

– Może od oglądania mangi? Mamy trudne pismo. Mój tata mnie kiedyś uczył. Nauczyłam się około 200–300 znaków, ale żeby przeczytać gazetę, trzeba znać ich kilka tysięcy.

– Co trzeba zrobić, żeby zostać sławnym?

– Trzeba być autentycznym artystą i iść swoją drogą, a to, czy jest się później sławnym, czy nie, nie ma wpływu na muzykę.

Współpraca: Anita Bobowska  

W POLSCE
PODOBA MI SIĘ
SERDECZNOŚĆ
LUDZI
I SZCZEROŚĆ.

SERIAL

Nieznośna lekkość bytu

Sebastian Pytel

Franciszek Czułkowski, w skrócie „Czuły” (znakomity Borys Szyc), żyje tak beztrosko, jak beztrosko może żyć czterdziestoletni kawaler bez zobowiązań. Rano, pewnie

na czczo, oddycha papierosem, uśmiechając się w stronę Pałacu Kultury. Większość dnia spędza na podróżach od knajpy do knajpy, wieczorami kolekcjonuje ciała pięknych, młodych

kobiet. To marynarz, który nigdy nie przybija do portu.

Sam widzi siebie w ciepłych barwach, lubi mówić, że pokazuje ludziom życie, chodzi wyłącznie po słonecznej stronie ulicy i uczy innych, jak nie myśleć. Przedziwny kaznodzieja. Ale w Warszawie ma posłuch, nosi na sobie miejskie legendy, wie, jakie narkotyki są dobre i jak je znaleźć, imprezy, na których bywa, z miejsca nabierają szyku. Puste (życie) zamienia w pełne (wrażenia).

Od „Czterdziestolatka” Jerzego Gruzego minęło trochę czasu i trochę się zmieniło. Dylematy dotyczące łączenia życia zawodowego z rodzinnym czy przemyślenia o tym, że „już



bliżej jest niż dalej”, z wagi (powiedzmy) lekko średniej zmalowały do piórkowej. Rzeczywistość nie jest już czymś, z czym trzeba się mierzyć, trzeba odpuścić, rozłożyć ręce. Spadanie jest nowym lataniem.

„Warszawianka” Jacka Borcucha, podobnie jak przygody inżyniera Karwowskiego, zaczyna się od czterdziestych urodzin głównego bohatera, i już tam widać różnicę w materii. Spokojna posiadówka w M3, sporo jedzenia, jakiś koniak, ze dwie butelki wódki kontra dwóch DJ-ów w nabitej klubowej sali, tort rozmiarów nastolatka i morze używek. Zmieniła się też sama Warszawa, w obiektywie Piotra Uznańskiego prezentuje się jak topowe europejskie

miasto; jest gładka i przytulna, dla przełamania trochę chropowata, ale pełna uroku, zarazem wyrazista i charakterna. Od „Wszystkich nieprzespanych nocy” nie wyglądała tak pięknie. To oczywiście po części fantazja, załuga dobrze dobranych filtrów, korekcji barw i przychylności światła. Sam serial na początku też jest fantazją – o tym, że można wiecznie się bawić i nigdy nie dorastać, na życie patrzeć przez palce i zawsze być szczęśliwym. Słowem: że codzienność można sobie ułożyć jak powieść. Czuły w końcu jest literatem, i to chyba spełnionym, sprzedał kiedyś książkę, której nakład rozszedł się jak pieczywo. Obecnie nie pisze, bo nie chce, nie umie albo boi się upadku z wysokiego konia. Obecnie po prostu żyje. I podobnie jak jego amerykański kolega po fachu Hank Moody (z serialu „Californication”) spiżył się ze swojej sławy. Dwóch nieprawnych romantyków karmiących się mitem o własnej rycerskości. Dwóch śmiertelnie przerażonych chłopców, gdy dociera do nich prawda, że blask ich własnej osobowości przesłania cień zwykłego pozerstwa, że sami są czarnymi charakterami swoich opowieści.

Zwodniczy, lekki styl „Warszawianki” i „Californication” nie tyle przesłania, co przeżuwa gorycz obu utracjuszy, układa miękką ściółkę pod twarde upadki. Tak, to w gruncie rzeczy dość smutne seriale kręcone na wesoło. Obydwa są też za długie i krążą nad wypracowanym i utwardzonym w kilku odcinkach tematem jak sępy. Czułowski i Moody to nie są goście na dłuższe posiedzenie, dla własnego dobra lepiej trzymać ich na dystans. Może dlatego lubię myśleć, że Borcuch wraz ze scenarzystą Jakubem Żulczykiem widzą w „Czułym” polskiego Jępa Gambardellę z „Wielkiego piękna” Paulo Sorrentino. Faceta, który wygląda, jakby wyszedł z Księgi Koheleta, którego wewnątrz nic już nie cieszy, ale w kółko imprezuje, bo przez kilka

godzin nie myśli o nicości. Mężczyznę po omacku szukającego epifanii, choćby w drugim człowieku, niewiernego ducha Wiecznego Miasta, błakającego się w nadziei na cud.

A może „Czułego” najlepiej opisuje wiersz Charlesa Bukowskiego, patrona wszystkich upadłych, wrażliwych mężczyzn tego świata:

jest niebieski ptaszek w moim sercu który
chce się wyrwać
ale trzymam go krótko –
mówię, siedź tam, nie mam zamiaru
pokazywać cię nikomu.

jest niebieski ptaszek w moim sercu
który chce się wyrwać
ale zalewam go whiskey i zaciągam się
papierosem
i ani kurwy ani barmani
ani nawet sprzedawcy
nic nie wiedzą
o jego istnieniu.

[...]

jest niebieski ptaszek w moim sercu który
chce się wyrwać
ale jestem kumaty,
wypuszczam go jedynie w nocy,
gdy wszyscy śpią.
mówię, wiem, że tam jesteś
więc nie smuć się.

potem łączę go z powrotem
ale on wciąż śpiewa cicho
wewnątrz, nie uśmierciłem go całkiem
i śpimy razem w ten sposób
z naszym tajemnym paktem
i jest to na tyle poruszające, aby
doprowadzić mężczyznę do płaczu, ale ja
nie płaczę,
a ty?

**„Warszawianka”, reżyseria: Jacek Borcuch,
scenariusz: Jakub Żulczyk, obsada: Borys Szyc,
Piotr Polak, Zofia Wichłacz, Ilona Ostrowska,
Maja Pankiewicz, Jerzy Skolimowski, gatunek:
dramat, komedia, produkcja: Polska 2023,
11 odcinków, SkyShowtime. **



Fot. kadr z filmu

HISTORIA

Kartka z kalendarza. **19 WRZEŚNIA** zdarzyło się:

1902 – w wyniku wybuchu paniki w trakcie nabożeństwa w kościele baptystycznym w Birmingham w Alabamie zginęło 115 Afroamerykanów;

1940 – rotmistrz Witold Pilecki dał się dobrowolnie aresztować Niemcom w łapance ulicznej na Żoliborzu, aby dostać się do obozu koncentracyjnego Auschwitz.

17 września. POCZĄTEK KATORGI

– 17 września w środku nocy otrzymałem nagle telefon. Dzwoniono z sekretariatu wicekomisarza Potiomkina z zawiadomieniem, że pragnie mi przekazać ważne oświadczenie rządu sowieckiego i zapytuje, czy mógłbym przybyć do niego o 3.00 rano. Spojrzałem na zegarek. Była godzina 2.15 w nocy, a więc **pora raczej niezwykła** dla tego rodzaju zaproszeń. Odpowiedziałem jednak, że przyjadę – tak Wacław Grzybowski, ambasador RP w Moskwie, wspominał na antenie Polskiego Radia dzień 17 września 1939 roku.

| Barbara Michałowska |

Ambasador przyznał, że był przygotowany na złe wiadomości, ale te, które usłyszał, były jeszcze gorsze.

„Państwo polskie przestało istnieć”

– Potiomkin odczytał mi tekst noty Mołotowa mówiącej, że państwo polskie przestało istnieć, wobec czego rząd sowiecki nakazał swym wojskom przekroczyć granicę Polski. Zaprotestowałem gwałtownie przeciwko kłamstwu, wskazując na przykład Serbii i Belgii, które okupowane były w czasie poprzedniej wojny, a przecież nikt nie uznał, że przestały istnieć. Odmówiłem kategorycznie przyjęcia noty, oświadczając, że mogę jedynie zawiadomić mój rząd o agresji sowieckiej. Gdy opuszczałem gabinet Potiomkina,

była godzina 4.30 rano. Pięć po 5.00 nadałem telegram do ministra Becka, który dotarł do niego dopiero o 11 rano. Wojska sowieckie wtargnęły w granice Polski o godzinie 5.00 tego samego ranka – wspominał.

Absurdalna nota, którą usłyszał ambasador Grzybowski, brzmiała:

„Wojna niemiecko-polska pokazała wewnętrzne bankructwo państwa polskiego. W ciągu 10 dni operacji wojskowych Polska utraciła wszystkie swoje zagłębia przemysłowe i ośrodki kulturalne. Warszawa jako stolica Polski już nie istnieje. Rząd polski

już nie istnieje. Oznacza to, iż państwo polskie i jego rząd faktycznie przestały istnieć. Tym samym traktaty zawarte przez ZSRR i Polskę straciły ważność. Pozostawiona własnemu losowi i pozbawiona kierownictwa Polska stała się

łatwym polem działania dla wszelkiego rodzaju poczyną i niespodzianek, mogących stać się groźbą dla ZSRR. Dlatego też rząd sowiecki, który zachowywał dotąd neutralność, nie może pozostać dłużej neutralny w obliczu tych faktów [...]”.

Wieloletnia katorga

Armia Czerwona uderzyła nagle i zamierzała szybko zająć tereny na wschód od linii rzek: Pisy, Narwi, Wisły i Sanu. Dla ludności cywilnej, szczególnie polskiej, był to początek wieloletniej katorgi. W ciągu dwóch lat cztery razy deportowano ludność na Wschód. Ale to nie były jedyne represje.

„Po pierwszych tygodniach od rozpoczęcia wojny następowała trudna okupacyjna codzienność, wypełniona na kresach represjami ze strony NKWD, wyrzucaniem Polaków z mieszkań, rewizjami i aresztowaniami, a także śmiercią najbliższych z rąk okupanta” – pisze Wojciech Marciniak na łamach

ARMIA
CZERWONA UDERZYŁA
NAGLE I ZAMIERZAŁA
SZYBKO ZAJĄĆ TERENY
NA WSCHÓD OD LINII RZEK:
PISY, NARWI, WISŁY I SANU.
DLA LUDNOŚCI CYWILNEJ,
SZCZEGÓLNIE POLSKIEJ,
BYŁ TO POCZĄTEK
WIELOLETNIEJ
KATORGI.

✓
Kolumny piechoty sowieckiej
wkraczające do Polski;
17 września 1939 r.



Fot. Wikimedia Commons

„Przeglądu Nauk Historycznych”. Cytuje też świadka ówczesnych wydarzeń Stanisława Dysiewicza: „Zawieźli nas samochodem do więzienia w Zamarstynowie. [...] Mnie od razu wzięli na przesłuchanie. Z miejsca zdałem sobie sprawę z tego, co mnie czeka, gdy znalazłem się w dużym pokoju, w którym okna i drzwi były zasłonięte i wyłożone grubymi materacami. Za biurkiem siedział ten zbir, który przesłuchiwał mnie u Gienka”. „Dyskiewicz był wówczas bity i torturowany przez śledczych. Po latach napisał: «Nigdy się goręcej i szczerzej nie modliłem, jak wtedy, prosząc Boga o nagłą śmierć»” – cytuje Marciniak. Podaje też wspomnienia Marii Wierzychowskiej, która mówiła: „W tym czasie w Wilnie

był już wielki głód. Kolejki po chleb ustawiały się z wieczora i stały przez całą noc do rana, aż do otworzenia piekarń. Chleba nie wystarczało dla wszystkich. Sprzedawano po jednym bochenku. [...] O innych artykułach spożywczych trzeba było zapomnieć. Miasto zmarło. Sklepy pozamykane, fabryki nie pracowały. Komunikacja nie funkcjonowała. A w mieście było już mnóstwo ludzi ze środkowej i zachodniej Polski, którzy tu szukali schronienia przed Niemcami”.

W rosyjskich łagrach znalazło się według różnych wyliczeń nawet milion osób. Historycy szacują, że co trzecia nie przeżyła.

Jak pisze Marciniak, ponad 115 tys. naszych rodaków uwolniono z niewoli wraz z ewakuacją

Armii Polskiej pod dowództwem gen. Władysława Andersa. W głębi ZSRR pozostało jednak ponad ćwierć miliona obywateli polskich. Oni wrócili do kraju dopiero wiosną 1946 roku lub później.

Haniebna agresja

– Są takie daty w historii, kiedy nawet beznamietny historyk może poczuć pod powieką łąkę i zaciskające się pięści. Taką datą jest na pewno 17 września – mówił kilka lat temu historyk, prof. Paweł Wieczorkiewicz na antenie Polskiego Radia. – To przypadek bezprzykładnej, niesprovokowanej agresji, agresji haniebnej, bo dokonanej na upadające, krwawiące, ale walczące państwo sąsiada, agresji ludobójczej – zaznaczył. **S**

Złożyły ofiarę CAŁOPALNĄ

– Siostra Stanisława w dniu bombardowania założyła najlepszy habit i welon. Na pytające spojrzenia współsióstr odpowiedziała spokojnie: „Gdy idzie się do Oblubieńca, trzeba ubrać się jak na gody”. W 1954 roku odbył się uroczysty pogrzeb 34 sióstr, które dobrowolnie oddały życie za ustanie II wojny światowej i za Ojczyznę. Ludzie tłumnie pchali się do trumien, dotykali ich, ocierali o nie obrazki, różańce – mówi siostra **Maria Józefina** OSBap, zbierająca materiały o heroicznym współsióstrach, w rozmowie z **Jakubem Pacanem**.

– 79 lat po wybuchu Powstania Warszawskiego bombardowanie klasztoru benedyktynek powoli staje się tylko jednym z epizodów historii stolicy, a przecież tutaj siostryowały ofiarę z własnego życia.

– 31 sierpnia 1944 roku dokonało się męczeństwo 34 mniszek benedyktynek sakramentek na Rynku Nowego Miasta w Warszawie, gdzie znajduje się nasz klasztor. Wraz z nimi życie straciło około tysiąca mieszkańców stolicy, którzy się schronili u sióstr. Przeżyło wtedy 12 sióstr i to jest dla nas ważny znak, bo jak mówią, nie ma przy-
padków, są tylko znaki. 12 sióstr to akurat tyle, ile potrzeba, by podtrzymywać nieustającą adorację.

Nieustanna adoracja Najświętszego Sakramentu w duchu wynagrodzenia to z kolei nasz główny charyzmat. Siostry, które wtedy zginęły, reprezentowały całe zgromadzenie, od starszych do najmłodszych, od bardzo wykształconych, aż po siostry, które skończyły kilka klaszkoły podstawowej lub wręcz były

wyłącznie kontemplacji i te, które musiały być bardzo aktywne.

– Reprezentacja całego Waszego zgromadzenia w ofierze z własnego życia.

– Tak, pochodziły z różnych stron Polski, więc reprezentowały cały nasz kraj.

DOSTAŁYŚMY INFORMACJĘ OD OJCA PRACUJĄCEGO W DYKASTERII SPRAW KANONIZACYJNYCH, ŻE TO SPRAWA **POLITYCZNA, NIE DUCHOWA. ALE MIŁOŚĆ DO OJCZYZNY WYNIKA Z MIŁOŚCI DO PANA BOGA.**

analfabetkami, jak siostra Klara, której inne siostry pisały listy do rodziny. Były siostry oddane niemal

– Jak wyglądała sytuacja klasztoru i sióstr w czasie okupacji niemieckiej?

✓
**Kościół św. Kazimierza na Rynku
 Nowego Miasta w Warszawie
 stanowi integralną część
 obiektu klasztornego mniszek
 benedyktynek sakramentek**



Fot. M. Żeglirski

– To był bardzo trudny okres w historii klasztoru. Niemcy znali to z naszej historii, że Kościół w chwilach trudnych dla Polaków zawsze był wsparciem. Tak też było w naszym przypadku. Siostry niosły pomoc również AK, która zgłosiła się z prośbą o wsparcie – nie odmawiały pomocy nikomu. Siostra Maria Augustyna od Najświętszego Sakramentu Laurencja Zalewska pracowała w Wytwórni Papierów Wartościowych, była zaangażowana w ruch oporu, kolportowała tajne gazetki, poszukiwało jej Gestapo. Pewnym wsparciem zdecy-

dowanie było prowadzenie własnego gospodarstwa, siostry miały ogródek i hodowały m.in. świnie i choć praktycznie niemal wszystko musiały oddawać Niemcom, to część udawało im się ukryć i mogły tym wspomóc ludność. Od początku okupacji klasztor pomagał wszystkim, kto tylko zapukał do furty.

– **Dużo osób przychodziło?**

– Tak, w 1943 roku w Wigilię prawie tysiąc osób spożyło posiłek, a kilkadziesiąt rodzin dostało paczki żywnościowe.

– **Na tamten czas to był heroizm.**

– Czuwał nad tym miejscem parasol Boży. Okupantom nie podobała się działalność pomocowa siostr. Były sytuacje, że Niemcy przychodzili, ostrzegali, grozili, nakazywali zamknąć klasztor lub mówili o wyprowadzce mniszek. Za każdym razem jednak wychodziła od nich Matka Tomea, która wzbudzała ich podziw znajomością języka niemieckiego. Wręcz nie mogli uwierzyć, że jest Polką, i byli przekonani, że jest Niemką. Matka Tomea Koperska zrobiła doktorat z filozofii >

we Fryburgu szwajcarskim i w czasie okupacji prowadziła wykłady w ramach tajnego nauczania. Jedna z sióstr tak opisuje tamten czas: „Gdy wieść o rozpoczętym powstaniu przedostała się za mury klauzury, wzruszeniem napełniły się serca sióstr. Zgromadziłyśmy się u stóp Chrystusa ukrytego w Najświętszym Sakramencie, błagając Go o pomoc i opiekę nad walczącą stolicą. Losy naszego klasztoru od samego początku ściśle łączyły się z całym rozwojem akcji powstańczej. Matka przeorysza pozwoliła schronić się w piwnicach i podziemiach bezdomnej ludności z Rybaków i Woli, dając im całkowite klasztorne utrzymanie. Kierowana duchem głębokiego patriotyzmu, na prośby polskiego dowództwa, po raz pierwszy od 250 lat otworzyła bramy klauzury, by w naszych murach dać schronienie rannym żołnierzom, których siostry pomagały opatrywać”.

– W czym tkwi problem z beatyfikacją sióstr?

– Dostałyśmy informację od ojca pracującego w Dykasterii Spraw Kanoniza-

cyjnych, że to sprawa polityczna, nie duchowa. Ale miłość do Ojczyzny wynika z miłości do Pana Boga i bardzo trudno te miłości na siłę oddzielać. Patriotyzm z wiarą jest bardzo mocno złączony. Jednak to może być główna przeszkoda w beatyfikacji naszych sióstr.

– Jak wyglądały deklaracje sióstr dotyczące oddania swojego życia za wiarę, Kościół, Polskę?

– Pierwsza była chyba Katarzyna, która miała wizję Pana Jezusa, który

ją wezwał, by oddała swoje życie za miasto, Polskę i cały świat. Ona się tego mocno wystraszyła, bała się tego wezwania, lecz mimo wielu trudności zdecydowała się na ten krok. Poszła do matki przeoryszy Byszewskiej i poprosiła o błogosławieństwo. Trzeba sobie zdawać sprawę, że w tamtych czasach należało o takie rzeczy prosić przełożonych. Matka Byszewska się zgodziła. Za jakiś czas przyszła kolejna siostra, potem kolejna. Przed powstaniem przynajmniej trzy siostry ofiarowały się za Ojczyznę i zginęły w trakcie walk: s. Scholastyka Bzowska, s. Mechtylda Pawłowicz i s. Amadyna Szymańska. W pewnym momencie przeorysza była przerażona, bo większość sióstr chciała ofiaro-

SIOSTRA KATARZYNA MIAŁA WIZJĘ PANA JEZUSA, KTÓRY JĄ WEZWAŁ, BY ODDAŁA SVOJE ŻYCIE ZA MIASTO, POLSKĘ I CAŁY ŚWIAT. MOCNO SIĘ WYSTRASZYŁA, OPIERAŁA SIĘ, LECZ MIMO WIELU TRUDNOŚCI SIĘ ZDECYDOWAŁA.

wać swoje życie. Wiemy na pewno, że siedemnaście sióstr chciało oddać życie za Ojczyznę.

– I w czym jest problem?

– Te deklaracje były ustne, składane matce przeoryszy. Niestety nikt tego po wojnie porządnie nie badał, a szkoda, bo matka Byszewska przeżyła wojnę i mnóstwo rzeczy można się było od niej dowiedzieć. Siostry nie chciały o tym rozmawiać, ponieważ rany były zbyt świeże i musiały sobie z tą traumą poradzić. Do tego

dochodziła odbudowa zrujnowanego bombardowaniem klasztoru, a czasy powojenne były trudne, wszystkiego brakowało.

– Historia Kościoła zna tysiące świętych patriotów swoich ojczyzn, których deklaracji męczeństwa nikt nie zapisywał. Ich wstawiennictwo mówi jednak, że są świętymi.

– Zaraz po wojnie świętość tych sióstr i świadomość ofiary z własnego życia za wiarę, Kościół i zakonienie wojny były wręcz oczywiste. Ludzie tutaj przyjeżdżali z całej Polski, prosili za ich wstawiennictwem w swoich potrzebach. W 1954 roku odbył się uroczysty pogrzeb sióstr, były tłumy, ludzie pchali się do tru-

mien, dotykali ich, ocierali o nie obrazki, różańce. Mamy liczne świadectwa osób, które twierdzą, że za wstawiennictwem sióstr w ich życiu dokonał się cud lub został rozwiązany jakiś duży problem. Mamy jedną panią, która twierdzi,

że wstawiennictwu sióstr przypisuje swoje uzdrowienie z choroby nowotworowej.

– Jak na to patrzyli warszawscy hierarchowie?

– Oni też byli przekonani o świętości tych sióstr. Kardynał Stefan Wyszyński poświęcił tablicę w 1974 roku, która jest w naszych podziemiach, i tam jest jasno i wyraźnie napisane, że siostry zginęły, ofiarując swoje życie Bogu za Ojczyznę. Kardynał Kazimierz Nycz też

nam mówi, żebyśmy parzyły na nasze siostry jak na męczenniczki.

– Wraz z siostrami 31 sierpnia śmierć poniosło tysiąc osób, a mało kto o tym wie. To ogromny mord.

– Kiedy popatrzymy na męczenników II wojny światowej, nie było przypadku, by 34 siostry z jednego zgromadzenia zginęły w jednym miejscu, w jednym czasie. Nie ma drugiej takiej zbrodni. Trzeba sobie zdawać sprawę, że siostry nie zginęły przez przypadek i nie przez przypadek było tam akurat tysiąc

osób. Mówiliśmy, że od początku wojny nasz klasztor był miejscem pomocy dla ludności. To bombardowanie było bardzo precyzyjnie zaplanowane i wykonane. Niemcy, wiedząc, że klasztor pomaga powstańcom, a niedaleko mamy dawną Wytwórnę Papierów Wartościowych, gdzie

był silny opór powstańców, postanowili zupełnie zlikwidować to miejsce. Dali ultimatum, że siostry mogą ująć z życiem, jeśli opuszczą klasztor. One świadomie wybrały ofiarę z własnego życia i zostały, wiedząc, że za chwilę będzie bombardowanie. Co więcej, część z nich, m.in. s. Modesta, tego tragicznego dnia włożyła czysty habit, wyjaśniając przyczynę zaszokowanej siostrze Placydzie: „Bo dziś składam moją ofiarę”. Poprzednio zwierzała się jej, że pragnie zginąć za Ojczyznę i za Kościół. Z ko-

lei s. Stanisława ukazała się oczom siostr w najlepszym habicie i welonie. Jej elegancja była czymś tak niesłychanym w potwornym rozgardiaszu podziemi, że siostra Leonarda zastygła zdumiona. Ale siostra Stanisława wyjaśniła spokojnie: „Gdy idzie się do Oblubieńca, trzeba ubrać się jak na gody”.

– Przecież siostry mogły zgodzić się na propozycje Niemców i mieć spokój do końca wojny, jednak wybrały ryzyko i męczeństwo.

– Dokładnie tak. Dodam jeszcze, że na tych, którzy przeżyli bombardo-

wanie, czekali Niemcy i ich dobijali. Chce podkreślić, że siostry nie zginęły przez przypadek w czasie bombardowania Rynku Nowego Miasta. Siostry świadomie wybrały męczeństwo. Siostra Cecylia dostała nawet propozycję od powstańców, by się ewakuować, ponieważ obok klasztoru

WŚRÓD MĘCZENNIKÓW II WOJNY ŚWIATOWEJ **NIE BYŁO PRZYPADKU,** BY 34 SIOSTRY Z JEDNEGO ZGROMADZENIA ZGINĘŁY W JEDNYM MIEJSCU, W JEDNYM CZASIE.

przebiegała linia powstańczego frontu, ona jednak została. Bardzo poruszające jest świadectwo jednej z siostr, której udało się przeżyć: „Od 6 sierpnia życie zeszło do piwnic, gdzie tłumnie ściągnęła też okoliczna ludność oraz uciekinierzy z Woli. Siostry przyjmowały wszystkich otwartym sercem, oddawały przybyszom cały zapas żywności, z narażeniem życia przynosiły wodę i przygotowywały posiłki. 10 sierpnia dowództwo zwróciło się do sakramentek z prośbą o przyjęcie

szpitala. I znów cały klasztor wraz z kuchnią i apteczką był do dyspozycji lekarzy, sanitariuszek, rannych. W rozmównicach klasztornych urządzono salę operacyjną, uruchomiono punkt krwiodawstwa. Rannych wciąż przybywało i mimo zdwojonej ostrożności nie udało się ukryć przed Niemcami istnienia szpitala. Ich zjadłość sięgnęła wówczas zenitu”.

– W rodzinach siostr pamięć o ich dokonaniach jest żywa do dzisiaj?

– Zdecydowanie. Rodziny odkrywają nas na nowo. Około półtora roku temu zgłosiła się do nas wnuczka pani, której siostra, Elżbieta Naruk, była sakramentką i tutaj zginęła. Ta kobieta przyjechała do Warszawy i poczuła, że musi do nas przyjść, bo ma przeczucie, że s. Elżbieta jest święta, i opowiadała, że ilekroć prosiły o coś za wstawiennictwem s. Elżbiety, zawsze było wsparcie z góry. Mamy kontakt z krewną, która jest cioteczną prawnuczką s. Alojzy Tryc i często powtarza: „Siostro, dla mnie nie ma żadnej wątpliwości, że s. Alojza jest święta”. Dokładnie to samo mówi pani z rodziny s. Benedykty Kiliańskiej. Zbieramy wszelkie informacje dotyczące siostr, choć po niektórych siostrach nie zostało nic oprócz oficjalnych świadectw.

– Dziwne, że miejsce tak dużej zbrodni wojennej nie jest odwołane przez oficjeli.

– Nigdy nie słyszałam, żeby były organizowane jakieś obchody czy uroczystości. Na pewno był u nas śp. prezydent Lech Kaczyński i ofiarował nam przepiękną monstrancję, którą mamy w klasztorze i używamy na Wielkanoc. Nie przypominam sobie, by siostry opowiadały, że 31 sierpnia, w rocznicę bombardowania, jakieś oficjalne delegacje rządowe czy samorządowe składały kwiaty lub były przemówienia. **S**

Świat wokół nas

Kosmiczne ELDORADO

Już za miesiąc NASA chce wysłać misję kosmiczną do najdroższej znanej planetoidy – według wstępnych wyliczeń ta niewielka skała jest warta ponad **10 000 miliardów dolarów**, czyli więcej niż gospodarka całej Ziemi. Składa się ona bowiem z żelaza, niklu i miliardów ton metali szlachetnych, w tym platyny i złota. Nie jest jedynym takim skarbem w Układzie Słonecznym, więc gorączka złota związana z kosmicznym górnictwem jest wyłącznie kwestią czasu. Polacy również zamierzają sięgnąć po skarby z nieba.

| Wojciech Kulecki |



Psyche 16 jest odsonionym metalowym jądrem planetozymali (czyli formujących się planety), która straciła swoje skaliste warstwy

Eldorado – dzisiaj synonim dostatniego i bogatego życia – było legendarną krainą w Ameryce Południowej, która przez stulecia rozgrzewała umysły i pragnienia tysięcy poszukiwaczy złota masowo wyruszających do Nowego Świata z nadzieją na szybkie wzbogacenie się. Tyle że poszukiwacze złota z ubiegłych stuleci podążali za legendą – krainą, o której sły-

szano z historii opowydanych przy ogniskach w obu Amerykach czy w saloonach Teksasu i Meksyku. Kosmiczne eldorado istnieje naprawdę – wiemy, gdzie szukać nieprzebranych (z perspektywy człowieka, a nawet całego narodu) skarbów, choć jeszcze nie wiemy, jak dostarczyć je do domu. Na razie w stronę najdroższej planetoidy świata poleci pierwsza amerykańska misja, która

dokładnie zbada to ciało niebieskie – w części złożone z jubilerskich metali szlachetnych potrzebnych równie mocno w sztuce i finansach, co w nowych technologiach.

Nieziemskie bogactwa

Sama planetoida znana jest ludzkości od 1852 roku, kiedy w swoim teleskopie po raz pierwszy zobaczył ją i sklasyfikował jako niewielką

asteroidę włoski astronom Annibale de Gasparis. Z nazwą „Psyche 16” dołączyła do grona kilkudziesięciu znanych pod koniec XIX wieku planetoid znajdujących się między Marsem a Jowiszem. Dziś wiemy już, że w tym miejscu Układu Słonecznego po swoich orbitach obiega Słońce nawet 1,9 mln planetoid o średnicach powyżej kilometra. Psyche 16 znacznie wyróżnia się wielkością z tego składowiska kosmicznego gruzu – ze średnicą ponad 274 kilometrów daje się dostrzec z Ziemi już przy pomocy średniej klasy lornetki, choć niełatwo rozróżnić ją spośród tysięcy słabych gwiazd na pierwszy rzut oka wyglądających prawie tak samo. Swoją jasność zawdzięcza właśnie temu, że jest zbudowana wyłącznie z metali. Dziś wiemy już, w jaki sposób powstają podobne ciała niebieskie – Psyche 16 jest odsłoniętym metalowym jądrem planetozymali (czyli formułującej się planety), która straciła swoje skaliste warstwy wskutek milionów zderzeń z podobnymi ciałami pięć miliardów lat temu, podczas tworzenia się Układu Słonecznego. Faktycznie jest więc jądrem planetarnym takim samym, jakie posiadają inne planety Układu Słonecznego, w tym Ziemia. Jej wartość naukowa jest więc nie mniejsza niż równowartość w złocie – pozwala bowiem badać szczegóły składu chemicznego jąder planetarnych. Na Ziemi nie mamy technologii, która pozwoliłaby nam zbadać jądro własnej planety i – jeżeli wierzyć inżynierom i naukowcom – jest możliwe, że takiej technologii nie posiadamy w ogóle. Jądra planetarne mają gigantyczną temperaturę, która zniszczy jakiegokolwiek instrumenty badawcze. Co innego badania ostygłych w kosmicznej próżni jąder planetozymali – te dadzą nam

odpowiedź nie tylko na pytania dotyczące obecnego stanu ziemskiego jądra (które odpowiada za nasze pole magnetyczne, a więc również za zachodzące średnio raz na 250 tysięcy lat przebiegunowanie Ziemi). Znajdujące się na planetoidzie niewyobrażalne z naszej perspektywy złoża złota i platyny to tylko ekskluzywny dodatek.

Amerykańska sonda kosmiczna o nazwie badanego obiektu, czyli Psyche 16, doleci na miejsce w 2029 roku i ma być przygotowana do pobrania próbek z samej planetoidy. Technologia pozyskiwania próbek materii z planetoid jest już dość dobrze znana – udoskonalali ją podczas przynajmniej trzech zakończonych już misji kosmicznych Japończycy i Amerykanie.

Kopalnie na Lunie

Coraz częściej inżynierowie z NASA mówią o próbach sprowadzania co cenniejszych obiektów z pasa planetoid między Marsem a Jowiszem bliżej Ziemi. W dyskusjach w amerykańskich mediach używają argumentów, że tylko Psyche 16 w równym podziale pomiędzy mieszkańców naszej planety uczyniłaby z każdego człowieka miliarderem.

by się okazać, że miliardy ton złota po prostu zakończą życie na naszej planecie, tak jak 65 milionów lat temu uderzenie innej planetoidy zakończyło erę panowania dinozaurów, zmiatając z powierzchni wszystkie gady kopalne.

Na razie agencje kosmiczne rozglądają się za kosmicznym bogactwem nieco bliżej Ziemi. Udana misja indyjskiego ładownika księżycowego na południowym biegunie naszego naturalnego satelity pokazała, że w wyścigu po niebiańskie skarby bierze udział coraz więcej państw.

Rząd w Delhi nie ukrywa, że jest najbardziej zainteresowany tzw. helem-3, czyli izotopem helu, który da się łatwo zamienić w bezpieczne paliwo nuklearne. Na Ziemi takich zasobów nie ma – na Lunie, jak się okazuje, jest ich niemało.

Również Polska planuje swoją pierwszą lunarną misję. Sonda kosmiczna, której plany są już realizowane przez firmy polskiego sektora kosmicznego, ma z orbity wokół księżycowej poszukiwać na Srebrnym Globie ważnych dla nowoczesnych technologii oraz przyszłych załogowych misji kosmicznych minerałów i skał, z których dałoby się

NA RAZIE AGENCJE KOSMICZNE ROZGLĄDAJĄ SIĘ ZA KOSMICZNYM BOGACTWEM NIECO BLIŻEJ ZIEMI.

pozyskiwać powietrze oraz wodór i tlen. Już od 2021 roku Polska jest sygnatariuszem deklaracji Artemis Accords, która otworzyła naszym naukowcom drogę do udziału w programie Artemis, czyli załogowych lotów na Księżyc. 

Problemem w tym, że na razie ludzka wiedza kończy się na tym, jak zmienić tor planetoidy i jej orbitę – w żadnym razie nie wiemy, jak się przed nią bronić, gdyby okazało się, że w niekontrolowany sposób ma spaść na Ziemię. Mogło-

CO W ZWIĄZKU



MARCIN KRZESZOWIEC

Emerytury stażowe CORAZ BLIŻEJ

Na konwencji programowej Prawa i Sprawiedliwości w Końskich prezes Jarosław Kaczyński zapowiedział wprowadzenie po wyborach emerytur stażowych.

– W roku 1980 w Porozumieniach Sierpniowych była mowa o emeryturach stażowych. Długo to trwało, bo już minęły ponad 43 lata od podpisania tych porozumień. Dziś mogę z radością powiedzieć, że wprowadzimy emerytury stażowe: 38 lat dla kobiet i 43 lata dla mężczyzn – zadeklarował Jarosław Kaczyński.

Wprowadzenie emerytur stażowych to realizacja 14. punktu słynnych 21 postulatów MKS, czego od dawna domagała się Solidarność.

Przewodniczący Komisji Krajowej Piotr Duda zapowiedział już, że kwestie dotyczące wliczania do stażu pracy okresów nieskładkowych czy uzbierania kapitału pozwalającego na wypłatę minimalnej emerytury będą dopiero tematem rozmów z rządem.

– Najważniejsze, że mamy już otwartą drogę. O szczegółach na pewno będziemy rozmawiać po 15 października, jeżeli wybory pójdą po myśli Zjednoczonej Prawicy. Deklaracja polityczna ze strony Prawa i Sprawiedliwości, a szczególnie mam na myśli pana prezesa Jarosława Kaczyńskiego, jest dla nas bardzo ważna. Nie tylko dla członków Solidarności, ale dla wielu pracowników



Fot. Robert Wąsik

w naszym kraju, którzy chcą skorzystać z tej formy przejścia na emeryturę – mówił szef „S” w „Gościu Wiadomości” na antenie TVP1.

– Mam ograniczone zaufanie do polityków, ale nie mam obaw, jeżeli chodzi o wiarygodność prezesa Kaczyńskiego, bo znamy się wiele lat. To, na co się umawialiśmy w różnych sprawach – chociażby w ostatnim porozumieniu, które podpisaliśmy z rządem w Stalowej Woli – zostało wypełnione i mówiąc językiem kulinarnym, skonsumowane poprzez przyjęcie projektów ustaw – przypominał Piotr Duda.

Przewodniczący Solidarności podkreślił również, że nieprawdziwe są doniesienia, jakoby emerytury stażowe miały „głodowy” charakter.

– Ci, którzy mówią, że będziemy wysyłać pracowników na głodowe emerytury, nie mają racji. Polak ma swój rozum i jeżeli będzie widział, że powinien dalej pracować, bo emerytura jest za niska, to będzie pracował jeżeli mu zdrowie pozwoli. Ale dajmy mu możliwość wyboru – ocenił Piotr Duda. **S**

8. MILA PAMIĘCI OFIAR KOMUNIZMU

Za nami kolejna edycja biegu pamięci organizowanego przez Fundację „Ruchu Solidarności Rodzin” przy udziale Regionu Środkowo-Wschodniego NSZZ „Solidarność”, lubelskiego oddziału IPN oraz lubelskiego kuratora oświaty.

9 września na starcie stawiło się ponad 400 zawodników i liczne grono kibiców, by na sportowo upamiętnić w Lublinie miliony ofiar systemu komunistycznego. W sposób szczególny 8. Mila Pamięci Ofiar Komunizmu przypomina o napaści ZSRR na Polskę, do której doszło 17 września 1939 roku.

W międzypokoleniowych zawodach wzięły udział dzieci, młodzież, rodzice i nauczyciele, integrując w ten sposób środowisko szkolne i gwarantując dobrą zabawę.

W kategorii „Rodzic” zwyciężyli Agata Wójcik (XXIV LO w Lublinie) i Maciej Bujak (SP nr 28 w Lublinie), natomiast w kategorii „Nauczyciel” Agnieszka Redner (Zespół Szkół Transportowo-Komunikacyjnych w Lublinie) i Dawid Duda (VII LO w Lublinie).

Każdy uczestnik, który ukończył bieg, otrzymał pamiątkowy, kolekcjonerski medal ze specjalnie przygotowanym wizerunkiem bohatera podziemia antykomunistycznego.

PIELGRZYMKA KOLEJARZY

W sobotę, 9 września, odbyła się również XXI Pielgrzymka Kolejarzy do sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Krakowie-Łagiewnikach pod hasłem „Wierzę w Kościół Chrystusowy”. Wierni modlili się w czasie nabożeństwa o błogosławieństwo dla pracowników polskich kolei, a także bezpieczeństwo dla wszystkich podróżujących pod przewodnictwem krakowskiego biskupa pomocniczego Roberta Chrzęszcza. – Dziękując, ośmielamy się prosić o łaski na kolejne dni naszego życia i pracy. Szczególnie o to prosimy



„Przy każdych wyborach powinno być przeprowadzane referendum, bo i tak ponosimy koszty organizacyjne. Politycy nie są od tego, by oceniać, czy referendum jest dobre czy nie. Ich obowiązkiem jest wypełniać naszą wolę”.

Marek Lewandowski, rzecznik KK NSZZ „S”, „Studio Bałtyk” w Radiu Koszalin, 13 września br.

dziś dla całej braci kolejarskiej. Niech Bóg bogaty w miłosierdzie błogosławi wam w waszych obowiązkach i chroni od niebezpieczeństw. Niech obdarza was łaską silnej i niezachwianej wiary. Dziękuję wam za waszą obecność i za tę pielgrzymkę, na którą się zjeżdżacie z całej Polski. To ważne świadectwo wiary – podkreślił duchowny.

Msze Świętą poprzedziła droga krzyżowa oraz konferencja pt. „Chrystus w Kościele drogą, prawdą, życiem”.

BIEGI SOLIDARNOŚCI

Tego samego dnia, 9 września, blisko 2 tysiące biegaczy wzięło udział w 31. edycji Biegu Solidarności we Wrocławiu. W okolicach Hotelu Wodnik dorośli mieli do pokonania dystans 5,2 km, a najmłodsi zależnie od wieku rywalizowali na dystansie od 500 m do 1 km.

Tegorocznymi zwycięzcami zostali Anita Matner i Arkadiusz Gardzielewski. Na mecie gratulował im przewodniczący Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Kazimierz Kimso wraz z organizatorami Biegu – Dolnośląskim Stowarzyszeniem Kultury Fizycznej i Sportu NSZZ „Solidarność”.

W kategorii szkół wygrała SP nr 91, wyprzedzając Sportową SP nr 46 i SP nr 17, a wśród przedszkoli Niezapominajka, przed Kolorowym Początkiem i Przedszkolem nr 87.

Wśród związkowców najlepszymi biegaczami okazali się Damian Jarecki i Agata Stawów.

Dzięki wsparciu sponsorów wydarzeniu towarzyszyły liczne atrakcje dla

dzieci i młodzieży, a całość zwieńczyła zabawa taneczna.

Wcześniej, w 43. rocznicę powstania NSZZ „Solidarność”, ulicami Gorzowa przebiegł 24. Bieg Solidarności. 250 biegaczy pokonało dystans 4 km. Trasa wiodła głównymi ulicami Gorzowa Wielkopolskiego, a rozpoczynała się i kończyła pod Białym Krzyżem. Pierwsze miejsce zajęli Michał Hulewicz i Wioletta Kuczyńska. Przewodniczący gorzowskiej „S” Waldemar Rusakiewicz podziękował wszystkim za udział w imprezie, dodając, że tego rodzaju „masowe imprezy o charakterze rodzinnym zawsze uskrzydlają, szczególnie gdy idą w parze z dużą frekwencją”, i zapewnił, że bieg odbędzie się również w przyszłym roku.

NOWY ROK SZKOLNY, STARE PROBLEMY

We wtorek, 12 września br., w gdańskim budynku Solidarności odbyła się konferencja prasowa z udziałem przewodniczącej Międzyregionalnej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „S” z siedzibą w Gdańsku Bożeny Brauer i przewodniczącego Krajowej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” dr. Waldemara Jakubowskiego.

– Mamy trzy najważniejsze postulaty. Pierwszy to wzrost nakładów na oświatę. Chcielibyśmy dojść do 7 proc. PKB, co dawałoby kwotę około 210 mld złotych według danych z 2022 roku. Najlepiej byłoby, żeby było to zapis konstytucyjny. W tej chwili wydajemy na oświatę 120–130 mld zł

plus wydatki własne samorządów. Zatem to nie jest tak, że te 210 mld to jest kosmiczna suma. Tego rzędu wydatki dawałyby komfort rozwoju oświaty i pozwoliły na przykład poważnie mówić o zwiększaniu kompetencji nauczycieli – ocenił dr Jakubowski.

– Druga kwestia to powiązanie płac nauczycieli z przeciętnym wynagrodzeniem w sektorze przedsiębiorstw. Efekt byłby taki, że odeszlibyśmy od kwoty bazowej, która jest ustalana decyzją polityczną – mówił szef oświatowej „S”.

Jako ostatni postulat przewodniczący Jakubowski wymienił uporządkowanie systemu oświaty. – Chodzi o uporządkowanie pragmatyki zawodowej; standaryzację warunków pracy nauczyciela; określenie wynagrodzeń za działania, które do tej pory nie były wynagradzane, jak na przykład za wycieczki szkolne – wymieniał dr Jakubowski.

– Napływ nowych nauczycieli do zawodu blokuje nie tylko niskie wynagrodzenia, ale także atmosfera wokół szkoły. Niestety, w mediach mówi się o szkole jedynie wówczas, gdy wydarzy się coś niedobrego – zdodała z kolei Bożena Brauer.

W trakcie konferencji przypomniano, że oświatowa Solidarność niezmennie domaga się również skokowej podwyżki płac nauczycieli o 30 proc. z wyrównaniem od września 2023 roku, corocznej waloryzacji płac czy odbiurokratyzowania pracy nauczyciela.

M.K.

Kalendarium

Solidarność

24.09.1980 – w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie złożony zostaje wniosek o rejestrację NSZZ „Solidarność”.

Solidarność w Mostostalu: „Mamy wspólny cel”

O dialogu społecznym i **jego wpływie na działalność zakładu** w najnowszej audycji „Głos pracownika” Radia Gdańsk mówił Janusz Wiśniewski, przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w Mostostalu Chojnice. W drugiej części audycji poruszono z kolei temat pracy przez internet.

Przewodniczący Solidarności w Mostostalu Chojnice podkreślił, że w jego zakładzie każdy pracownik może zasugerować, w jaki sposób usprawnić pracę na danym stanowisku.

– Zarząd i załoga muszą obrać sobie wspólny cel i iść w tym samym kierunku, nie konkurować ze sobą, ale współpracować. Tak jest u nas. Jeżeli widzimy, że w jakimś zleceniu są problemy i możemy nie dotrzymać terminu, to tego nie ukrywamy. Jeżeli w naszym zakładzie nawet zwykły pracownik, który specjalizuje się w obróbce czy spawaniu, widzi, że można coś usprawnić czy inaczej przestawić maszynę, może poczynić bardzo duży krok, zawnioskować i zaoszczędzić parę godzin pracy w skali miesiąca. To też wypracowuje zysk – zwrócił uwagę Janusz Wiśniewski.

Solidarność jest jedynym związkiem zawodowym w przedsiębiorstwie. W Mostostalu łączy swego rodzaju przyjazny „pakt dla przedsiębiorstwa”, a zarząd i załoga działają na układach zbiorowych pracy.

W drugiej części audycji twórczyni Gorilla Job Agnieszka Śladkowska mówiła o niebezpieczeństwach przy podejmowaniu pracy przez internet.

– Jeżeli widzimy głośne reklamy czy komentarze: „Zarabiam u nas bardzo dużo, to jest proste”, może się okazać, że jest to jedna z tych firm, która zarabia na naiwności ludzi. To może być klikanie w banery i reklamy, czyli banalna praca bez żadnej umowy i w efekcie bez żadnych pieniędzy. Jeżeli podejmujemy zatrudnienie online, to nie zmienia faktu, że musimy

mieć umowę, podanego pracodawcę i możliwość sprawdzenia tego przedsiębiorcy. Bardzo często nieuczciwi ludzie podszywają się pod istniejące już firmy – mówiła Śladkowska.

Wśród popularnych prac w internecie ekspertka wymieniła sprzedaż, afiliowanie linków czy kursy online. – Z kursów można naprawdę dobrze żyć. Musisz jednak stworzyć społeczność, która jest zainteresowana danym tematem, korespondować z tą społecznością i rozwiązywać jej problemy. Często trzeba dzielić się wiedzą za darmo, żeby ludzie zobaczyli, że jesteś ekspertem, u którego warto kupić kurs. Jeżeli konkurencja jest duża, to trzeba pokazać odbiorcom, że jesteś więcej wart od innych – wyjaśniała.

M.K. 

AUDYCJA „GŁOS PRACOWNIKA”



Chcesz wiedzieć, jakie masz prawa i obowiązki jako pracownik? Jak negocjować z pracodawcą? Jakie są tendencje na rynku pracy? Gdzie łamane są prawa pracownicze? I co wtedy zrobić? To tylko część tematów, którymi zajmują się reporterzy Radia Gdańsk. Audycja „Głos pracownika” w każdy **poniedziałek o godz. 14.20** na antenie Radia Gdańsk, a także na stronie www.radiogdansk.pl.

Audycja „Głos pracownika” powstaje we współpracy z „Tygodnikiem Solidarność”.



Zaproszenie Запрошення

Fundacja MOSTY i Mt 5,14 | Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego zapraszają na otwarcie wystawy plenerowej *Jesteśmy w Europie* – zdjęcia współczesnej Ukrainy zestawione z zadziwiająco aktualnymi wypowiedziami Jana Pawła II skierowanymi do mieszkańców tego kraju.

Фонд МОСТИ і Мт 5,14 | Музей Івана Павла II та Примааса Вишинського запрошують на відкриття виставки *Ми в Європі* – світліни сучасної України в поєднанні з вапрочуд актуальними словами Івана Павла II адресованими жителєм країни.

МІСЦЕ МІСЦЕ	przed Wydziałem Konsularnym Ambasady Ukrainy w Rzeczypospolitej Polskiej, ul. Małczewskiego 17, Warszawa перед Консульським відділом Посольства України у Республіці Польща, вул. Мальчевського, 17, Варшава	ОЧАС ЧАС	22.09.2023 godz./год. 14.00
----------------	---	-------------	--------------------------------

Współorganizatorzy:  Fundacja MOSTY  Mt 5,14 | Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego

Patronat:  Ambasada Ukrainy w Warszawie

Patronat medialny:  Radio 24  Wojciechowski  Polska 24  Polska 24  Polska 24

zobacz więcej:  www.mt514.pl

Solidarność **stoi na straży** sierpniowych postulatów

– Dzisiaj mogę z dumą powiedzieć: „**Mamy to!**”. Kolejny postulat sierpnia 1980 roku ma szansę zostać spełniony. Mowa o emeryturach stażowych. Tak wielu z was o to pyta. Wszystko w waszych rękach i w kartce do głosowania – przekonywał podczas obchodów 43. rocznicy podpisania Porozumienia Dąbrowskiego Piotr Duda, przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”.

Barbara Michałowska



Fot. M. Żeglirski

11 września w Dąbrowie Górniczej odbyły się uroczystości z okazji 43. rocznicy podpisania Porozumienia Dąbrowskiego. Rozpoczęły się o godz. 9.30 Mszą Świętą w sanktuarium św. Antoniego z Padwy.

Ulica Porozumienia Dąbrowskiego 1980

O godz. 11.30 przedstawiciele Solidarności z Piotrem Dudą na czele wraz z sygnatariuszami Porozumienia Dąbrowskiego oraz reprezentantami

samorządu lokalnego dokonali odsłonięcia nowej nazwy dawnej ulicy Katowickiej w Dąbrowie Górniczej. Nadano jej nazwę „Porozumienia Dąbrowskiego 1980”.

– Nie jest to przypadkowa ulica. To jest strategiczna i reprezentacyjna ulica Dąbrowy Górniczej, która ciągnie się od Sławkowa aż po Sosnowiec – mówiła podczas obchodów Bożena Borowiec, zastępca prezydenta Dąbrowy Górniczej.

– W Dąbrowie Górniczej przy każdej okazji celebруемy to, że wolność nie jest nam dana raz na zawsze, że musimy o nią dbać, o niej pamiętać i podkreślać, skąd się wzięła – dodała pani wiceprezydent.

Około godz. 12.30 złożono kwiaty pod pamiątkowym Krzyżem za bramą główną ArcelorMittal Poland SA (dawna Huta Katowice). Następnie uczestnicy obchodów zgromadzili się przed pomnikiem Porozumienia Katowickiego, gdzie wygłoszone zostały okolicznościowe przemówienia. Obchody zakończyła ceremonia składania kwiatów.

„Solidarność powstała, bo chcieli tego pracownicy”

Piotr Duda podczas wystąpienia przed pomnikiem upamiętniającym wydarzenia sprzed 43 lat przed bramą dawnej Huty Katowice zaznaczył:

– Jest nas tak wielu, ale nie zawsze tak było. Jeszcze kilkanaście lat temu wielu historyków, ale także i działaczy związkowych stwierdzało, że wokół bardzo dużo się mówi o pozostałych porozumieniach, a o Porozumieniu Dąbrowskim nie mówi się prawie wcale. Było takie stwier-

dzenie – „zapomniane porozumienie”. [...] Kiedyś nie było tu tak wielu samorządowców, parlamentarzystów. Nie było listów, nie było pana prezydenta, nie było premiera. Było, jak było, ale Solidarność mieliśmy w sercu i byliśmy tutaj po to, aby podziękować naszym bohaterom, którzy wówczas pełnili tę bardzo ważną rolę bycia liderami. [...] Wy jesteście żywym świadectwem tego, że Porozumienie Dąbrowskie było

tak samo ważne, jak Porozumienia Szczecińskie, Gdańskie i Jastrzębskie.

Przewodniczący dodał, że Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” powstał, bo tego chcieli pracownicy. – Porozumienia były dla wielu z nas, działaczy związkowych i członków Solidarności, istotne, dlatego że one scalały nasz związek zawodowy Solidarność. [...] Tutaj, w Dąbrowie Górniczej, większość postulatów to była swoista ustawa o związkach zawodowych, jak chociażby postulat dotyczący oddelegowania ze swojego miejsca pracy do pracy związkowej czy przekazanie pomieszczeń związkom zawodowym, żeby mogły normalnie funkcjonować. To istota wszystkich tych porozumień – zaznaczył przewodniczący. Przekonywał, że pracownicy w 1980 roku wiedzieli, że aby porozumienia mogły być zrealizowane, muszą mieć własną, wolną, niezależną reprezentację. – Największym podziękowaniem dla bohaterów 1980 roku jest nasza ciężka, codzienna praca – powiedział Piotr Duda.



W Dąbrowie Górniczej przy każdej okazji celebруем to, że wolność nie jest nam dana raz na zawsze, że musimy o nią dbać, o niej pamiętać i podkreślać, skąd się wzięła”.

BOŻENA BOROWIEC,
wiceprezydent Dąbrowy Górniczej

„Ważne, by stać na straży postulatów”

– To bardzo ważne, aby stać na straży tych postulatów z 1980 roku.

[...] Dzisiaj także mogę z dumą powiedzieć: „Mamy to!”. Kolejny postulat sierpnia 1980 roku ma szansę zostać spełniony. Mowa o emeryturach stażowych. Tak wielu z was o to pyta. Wszystko w waszych rękach i w kartce do głosowania – powiedział przewodniczący „S”, dodając, że o referendum, w którym

obywatele wypowiedzą się na temat wieku emerytalnego, Solidarność zabiegała już kilkanaście lat temu.

– Wreszcie po kilkunastu latach ten postulat Solidarności się ziści. Będziemy mogli iść i nie tylko zagłosać na danego kandydata, ale także wziąć udział w referendum. Bo my jako obywatele nie chcemy być tylko mięsem wyborczym i głosować raz na cztery lata, czy to w wyborach parlamentarnych, samorządowych czy prezydenckich,

ale chcemy także mieć głos w ważnych sprawach dla Polaków, dla nas. Stąd apeluję: weźcie udział w referendum – powiedział Piotr Duda.

Na koniec przewodniczący podziękował za obecność na obchodach członkom Związku, a uczestnikom wydarzeń sprzed 43 lat pogratulował odwagi.



Stąd apeluję: weźcie udział w referendum.

„Miliony Polaków przystąpiły do naprawy życia publicznego”

Podczas obchodów dr Agnieszka Lenartowicz-Łysik, społeczny doradca prezydenta RP, odczytała list od Andrzeja Dudy. Prezydent podkreślił w nim rolę papieża Jana Pawła II w tworzeniu się Solidarności.

„Papież rodak i wsłuchani w jego słowa ludzie pracy ustanowili drogowaskazy, które przeprowadziły nas przez wydarzenia kolejnych lat. W 1980 roku nikt nie wiedział, jak długa będzie to droga, jakich wyrzeczeń będzie wymagać. Mimo to miliony Polaków przystąpiły do naprawy życia publicznego w duchu wolności słowa i sumienia, swobody zrzeszania się, pluralizmu mediów, wolności wyznania, szacunku dla wolności każdego człowieka” – napisał do zebranych Andrzej Duda.

Podczas uroczystości odczytano także listy od marszałek sejmu Elżbiety Witek oraz premiera Mateusza Morawieckiego. Podkreślono w nich rolę Porozumienia Dąbrowskiego, a także wyrażono nadzieję, że Porozumienie zwane przez wiele lat „Katowickim”, będzie teraz w szero-

kiej świadomości funkcjonować jako „Dąbrowskie” – podpisano je bowiem w Dąbrowie Górniczej.

PIOTR DUDA,
przewodniczący „S”

Głos zabrał także jeden z sygnatariuszy Porozumienia Dąbrowskiego

Zbigniew Kupisiewicz. W swoim wystąpieniu przypomniał rolę tych wszystkich osób, które brały udział w negocjacjach z ówczesnym rządem.

Za przybycie na uroczystości dziękował zaś Mirosław Nowak, przewodniczący NSZZ „S” w Hucie Katowice. **S**



„Matko, pomóż nam zło dobrem zwyciężyć!”

Jak co roku w trzecią sobotę i niedzielę września ludzie pracy z całej Polski pielgrzymowali na Jasną Górę, by **wypełnić testament** ks. Jerzego Popiełuszki – patrona Solidarności oraz by pomodlić się u stóp Matki Boskiej Jasnogórskiej.

Barbara Michałowska

Tegoroczna pielgrzymka odbyła się pod hasłem: „Matko, pomóż nam zło dobrem zwyciężyć!”.

W tym roku jej współorganizatorami

są: Region Śląsko-Dąbrowski NSZZ „S”, Duszpasterstwo Ludzi Pracy oraz Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność”.

Dziesiątki tysięcy pielgrzymów

W tym roku znów ludzie pracy z całej Polski spotkali się, by pomodlić się u stóp obrazu Czarnej



Fot. T. Gutry

Madonny. Tradycyjnie w sobotę składano kwiaty pod pomnikiem bł. ks. Jerzego Popiełuszki. Została odprawiona także msza święta na szczycie, modlono się na Apelu Jasnogórskim oraz odbyła się Droga Krzyżowa. Wieczorem pielgrzymi czuwali przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej.

Na niedzielę zaplanowano główne uroczystości. Mszę Świętą

na szczycie koncelebrowali abp Józef Kupny, duszpasterz ludzi pracy, oraz abp Adrian Galbas, metropolita katowicki. Przed Eucharystią odczytano listy wystosowane do pielgrzymów przez prezydenta Andrzeja Dudę i premiera Mateusza Morawieckiego. Do zebranych przemawiał także Piotr Duda, przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”.

O organizacji tegorocznej pielgrzymki opowiadał w ubiegłym tygodniu Piotr Nowak, zastępca przewodniczącego Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność”: – W tym roku spodziewamy się ok. 20–30 tysięcy pielgrzymów. To nie będą tylko członkowie Solidarności, ale generalnie ludzie pracy z całego kraju. Wiemy, że z niektórych miejsc przyjedzie aż po kilkanaście autokarów z pielgrzymami.

Peregrynacja obrazu Matki Bożej Robotników Solidarności

Tradycyjnie w ciągu ostatniego roku po terenie Regionu Śląsko-Dąbrowskiego peregrynował obraz Matki Bożej Robotników Solidarności. Odwiedził piętnaście parafii w diecezji sosnowieckiej, katowickiej i gliwickiej, na których terenie znajdują się ważne dla Solidarności miejsca. Peregrynacja rozpoczęła się w kościele Wniebowstąpienia Najświętszej Marii Panny w Katowicach i była

kontynuowana m.in. w parafiach związanych z Hutą Katowice, kopalnią Wujek czy KWK Piast. Obraz zawitał także do parafii m.in. w Tarnowskich Górach, Będzinie, Jaworznie, Zabrze-Zaborzu i Jastrzębiu-Zdroju. Jednym z punktów peregrynacji było także sanktuarium Matki Sprawiedliwości i Miłości Społecznej w Piekarach Śląskich.

– Organizacja takiego wydarzenia jest trudna, ale jednocześnie piękna.

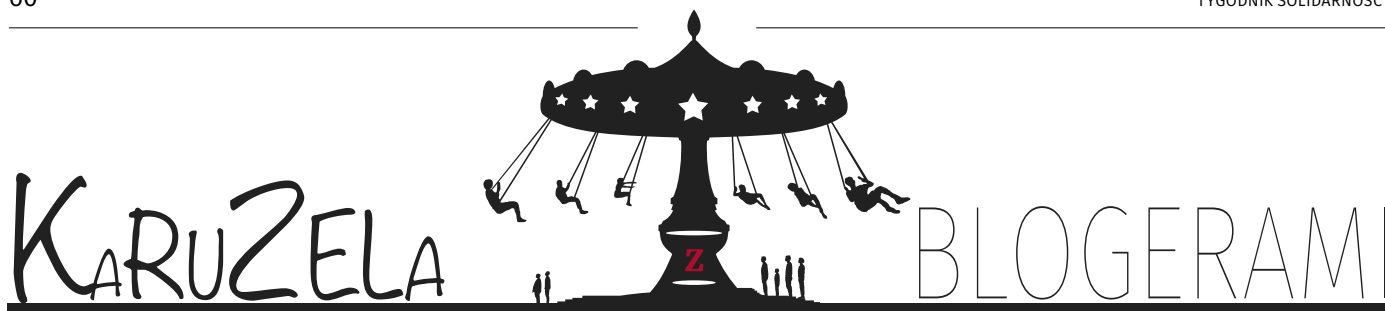
To zaszczyt. To, że możemy do tego wydarzenia przygotowywać się cały rok, choćby poprzez uczestniczenie w peregrynacji obrazu, jest dla nas bardzo ważne. Drobne niedogodności, które zawsze się pojawiają, idą w niepamięć w zde-

zeniu z pięknem tego wydarzenia – powiedział Piotr Nowak.

„Ładujemy baterie”

Ogólnopolskie Pielgrzymki Ludzi Pracy na Jasną Górę zainicjował bł. ks. Jerzy Popiełuszko. Odbywają się w każdą третią sobotę i niedzielę września. „Pielgrzymki Ludzi Pracy na Jasną Górę od początku służyły obronie godności ludzi pracy i zawierzeniu ich najważniejszych spraw Bożej Opatrzności przez ręce Matki Boskiej Częstochowskiej. Od czterdziestu lat tradycja wrześniowych pielgrzymek jest nieprzerwanie podtrzymywana przez Solidarność” – pisaliśmy w „Tygodniku Solidarność” w ubiegłym roku. **S**

OD CZTERDZIESTU LAT TRADYCJA WRZEŚNIOWYCH PIELGRZYMEK JEST NIEPRZERWANIE PODTRZYMYWANA PRZEZ SOLIDARNOŚĆ.



ROSEMANN

BŁOGOSŁAWIONY WŁODZIMIERZ LEŚ

WZIĄWSZY POD UWAGĘ JAKŻE ŁATWE

do przewidzenia reakcje głośnych „badaczy zagłady” oraz bardzo licznych „pedagogów wstydu” na wyniesienie na ołtarze Józefa i Wiktorii Ulmów z siedmiorgiem ich dzieci, można by sądzić, że ich ofiara była czymś, z czego Polacy nie powinni być dumni, lecz powinna być powodem do wstydu zasługującym na przemilczenie i zapomnienie. Ich bohaterstwo bowiem „w jawny sposób zafałszowuje prawdziwy stosunek do Żydów i ich prześladowań”. Męczeństwo rodziny Ulmów – zamordowanej wraz z ukrywanymi przez nich żydowskimi sąsiadami – nijak nie chce się wpisać w obraz od lat skwapliwie malowany przez Jana Grabowskiego i jemu podobnych. Tu warto wspomnieć, że reakcją wspomnianego „badacza zagłady” na uroczystości w Markowej było nie nawiązanie do ofiary, a tylko wspomnienie, że za progiem domu Ulmów „tydzień po tygodniu, miesiąc po miesiącu – aż do przyjścia Rosjan – miejscowi wyłapywali Żydów i skazywali ich na śmierć”. To powtó-

rzenie tez, z którymi rozprawił się kilka lat wcześniej dr Tadeusz Szpytma.

Z wielu komentarzy w dyskusji o Ulmach i ich ofierze można wyciągnąć dość daleko idący wniosek, że dla wielu prawdziwym bohaterem wydarzeń z 1944 roku był Włodzimierz Leś, „granatowy” policjant, któremu przypisuje się winę za denuncjację ukrywanych przez Ulmów Żydów i który został zlikwidowany z wyroku Państwa Podziemnego. Gdyby nie jego postępek, trudno byłoby znaleźć przeciwwagę dla bohaterstwa Józefa i Wiktorii. Jeśli napisze się gdzieś komentarz podnoszący wielkość ofiary Ulmów, można mieć pewność, że pod nim ktoś dopisze: „zadenuncjowanych przez Polaka Włodzimierza Lesia”. Pomijając kwestię, czy był on Polakiem, czy nim nie był, nie da się ukryć, że przy okazji beatyfikacji rodziny Ulmów i on w pewnych środowiskach doczekał się wyniesienia na „ołtarze”. Bez niego i bez jemu podobnych ludzie pokroju Grabowskiego czy Engelking nie mieliby czym uderzać w nasze poczu-

cie, że jako naród czas największej próby przeszliśmy z godnością.

Sprawa haniebnego stosunku „badaczy zagłady” do Polaków, którzy ratowali w czasie niemieckiej okupacji ukrywających się Żydów, najjaskrawiej ujawniła się gdy pojawiła się propozycja wystawienia im przy muzeum POLIN pomnika. Pomysł nie wyszedł od Polaków, lecz od jednego z ocalałych, a pierwsza reakcja sprzeciwu wobec tego pomysłu to list Barbary Engelking twierdzącej, że „Postawienie pomnika Sprawiedliwych na miejscu przesiąkniętym żydowskim cierpieniem może być odczytane – zapewne wbrew intencjom pomysłodawców – jako przejaw próżności i strachu oraz pychy, która wymaga, by «nasze» było na wierzchu”. Potem był wspólny list Engelking, Grabowskiego i Leociaka, czyli tych, którzy i dzisiaj mają najwięcej uwag do pamięci o Ulmach.

Gdyby jakiś obłąkaniec wpadł kiedyś na pomysł uhonorowania Włodzimierza Lesia, niech nie zapomni zaprosić do komitetu wspomnianych badaczy. Tam będą na swoim miejscu. 



Cezary Krysztopa

Wszystko jedno

Moje pierwsze doświadczenia z piłką nożną i kibicowaniem to mundial w Hiszpanii w 1982 roku. Jakież to było piękne... W środku peerelowskiej bity i stanowej beznadziei polska reprezentacja pod wodzą trenera Antoniego Piechniczka przyniosła Polakom potężny haust świeżego powietrza, ogromną porcję narodowej dumy, towaru podówcza kompletnie deficytowego, i falę niespodziewanego szczęścia.

To znaczy tak to widzę dzisiaj, z perspektywy czasu, wtedy miałem osiem lat i rozumiałem mniej więcej tyle, że jak Tata się cieszy, to trzeba się cieszyć. Chyba jednak byłem wdzięcznym uczniem, ponieważ przebieg meczów tamtego mundialu potrafiłem streścić jeszcze wiele lat później. Tata kupił mi taki zeszyt do zbierania naklejek ze zdjęciami najważniejszych meczowych momentów i całych drużyn. Razem z Tatą kładłem się na podłodze i po każdym голу waliłem piętami w ścianę do sąsiada, który z drugiej strony robił to samo. Wtedy, kiedy polska reprezentacja wywalczyła trzecie miejsce, wydawało nam się, że nigdy nie zniknie z firmamentu futbolowego nieba. O, jakże się myliliśmy...

Już podczas następnego mundialu w Meksyku musieliśmy z Mamą zabierać Tacie telewizor, żeby nie wyrzucił go przez balkon z drugiego piętra. A nie były to czasy łatwej dostępności telewizorów. Zresztą, to nie była zła reprezentacja, ale cóż, choć nadal miała wielkie nazwiska z trenerem Antonim Piechniczkiem na czele, to jej nie poszło.

A potem sami wiecie, jak było. W wielkim skrócie wielka smuta. Kibicowanie polskiej piłce nożnej całymi latami przypominało sadomasochistyczne rytuały. Choć w polskim futbolu pojawiały się coraz większe pieniądze, a polscy piłkarze grywali w coraz lepszych klubach, to polska piłka en bloc, a szczególnie ta reprezentacyjna, stanowiła dla kibiców pasmo cierpienia i trudno wytłumaczalnego samoumartwiania. Z krótkimi przerwami na sukcesy trenerów Janusza Wójcika czy później Jerzego Engela. Był nawet moment, kiedy uważnie śledziłem rozgrywki ligowe, z zamiłowaniem do Jagiellonii Białystok i chęci grania w internetowe gierki oparte na polskiej lidze. Chyba jednak nic nie degradowało się do tego stopnia, do jakiego degradowała się jakość polskiej ligi.

Ostatnim okresem, w którym miałem jakieś serce do piłki nożnej, był czas sukcesów trenera Adama Nawałki. Przez chwilę wydawało się, że długi czarny sen się skończył, ale to złudzenia znowu się skończyły i ja już entuzjazmu nie potrafiłem w sobie odbudować. Ile można?

I powiem Wam szczerze, że ostatnich męczarni reprezentacji trenera Fernanda Santosa nawet nie oglądałem, bo i po co? A czy zmiana trenera coś zmieni? Nie zmieni, trzeba ich chyba wymieścić wszystkich, odczekać z dziesięć lat i zbudować wszystko od nowa.

Albo i nie. Wszystko jedno. **S**

PRAWO

Wolność słowa a odpowiedzialność prawna, CZYLI PUBLIKOWANIE W MEDIACH SPOŁECZNOŚCIOWYCH

Od jakiegoś czasu zajmuję się szeroko pojętą działalnością w mediach społecznościowych i zastanawia mnie, kto ponosi konsekwencje prawne za treści, które udostępniam na swoich profilach: ja czy dana platforma społecznościowa? Gdzie przebiega **granica odpowiedzialności**?

Tomasz Oleksiewicz, radca prawny

W dzisiejszym świecie media społecznościowe odgrywają kluczową rolę w komunikacji i wymianie informacji. Jednakże wraz z rosnącą popularnością tych platform pojawiają się również coraz większe wyzwania związane z treściami publikowanymi przez użytkowników. Poniżej postaram się przybliżyć kwestie dotyczące prawnych aspektów związanych z odpowiedzialnością za treści w mediach społecznościowych, koncentrując się na kwestii granicy między wolnością słowa a zniesławieniem.

Wolność słowa to fundament demokratycznego społeczeństwa, jednak nie jest to absolutne prawo. Artykuł 54 Konstytucji Rzeczypospolitej chroni wolność słowa, ale stanowi również, że korzystanie z tego prawa nie może naruszać praw innych osób ani porządku publicznego. Prawo do wyrażania własnych poglądów ma swoje ograniczenia, szczególnie w kontekście treści obraźliwych, nawołujących do przemocy czy szerzących dezinformację. W mediach społecznościowych użytkownicy często zapominają, że ich słowa mogą mieć realne konsekwencje prawne. Opublikowanie fałszywych informacji

lub obraźliwych treści o danej osobie może stanowić zniesławienie lub naruszenie jej dóbr osobistych. W przypadku mediów społecznościowych treści te mogą szybko się rozprzestrzeniać, co potęguje szkody poniesione przez osobę dotkniętą nieprawdziwymi informacjami. W powyższej kwestii warto przywołać artykuły 212–216a Kodeksu karnego, które dotyczą przestępstw związanych ze zniesławieniem, naruszeniem dóbr osobistych oraz znieważeniem popełnionym za pomocą środków masowego komunikowania. Z kolei artykuły 23–24 Kodeksu cywilnego regulują zasady ochrony dóbr osobistych, a artykuły 23¹–23³ dotyczą odpowiedzialności za naruszenie dóbr osobistych poprzez naruszenie prywatności.

Prawo może kierować swoją uwagę zarówno na osobę publikującą treść, jak i na samą platformę społecznościową. W niektórych sytuacjach przepisy odpowiedzialności karnej lub cywilnej mogą obejmować zarówno użytkownika, który opublikował treść, jak i platformę, która udostępniła tę treść szerokiemu gronu odbiorców. Jak wynika z przepisów ustawy o świad-

czeniu usług drogą elektroniczną, nie ponosi odpowiedzialności za przechowywane dane ten, kto udostępniając zasoby systemu teleinformatycznego w celu przechowywania danych przez usługobiorcę, nie wie o bezprawnym charakterze danych lub związanej z nimi działalności, a w razie otrzymania urzędowego zawiadomienia lub uzyskania wiarygodnej wiadomości o bezprawnym charakterze danych lub związanej z nimi działalności niezwłocznie uniemożliwi dostęp do tych danych. Powyższe oznacza, że od momentu otrzymania wiarygodnej informacji o bezprawnym charakterze treści administrator ponosi odpowiedzialność, a więc może być pozwany wspólnie z autorem wpisu.

Choć media społecznościowe oferują ogromne możliwości komunikacji, użytkownicy powinni być świadomi swojej odpowiedzialności za publikowane treści. Prawo do wolności słowa nie zwalnia z obowiązku przestrzegania norm prawnych i etycznych. Warto pamiętać, że każde działanie w mediach społecznościowych ma swoje konsekwencje, zarówno społeczne, jak i prawne. **S**

NOWE ZASADY dotyczące procesów w sprawach z zakresu prawa pracy

W pewnym uproszczeniu można powiedzieć, że prawo składa się z tzw. części materialnej oraz procesowej. Pierwszą tworzą przepisy określające prawa i obowiązki określonych podmiotów. Z kolei druga obejmuje regulacje dotyczące tego, jak należy prowadzić postępowania (np. sądowe lub administracyjne), których przedmiotem jest np. naruszenie przepisów prawa materialnego.

Dr **Jakub Szmit**, główny specjalista w Zespole Prawnym KK NSZZ „Solidarność”

POWYŻSZY PODZIAŁ MA ZDECYDOWANIE

uproszczony charakter, ale ma on służyć podkreśleniu, że przepisy procesowe mogą odgrywać co najmniej równie istotną (a niekiedy wręcz istotniejszą) praktyczną rolę w kształtowaniu relacji między danymi podmiotami.

Bardzo dobitnym przykładem są regulacje dotyczące szczególnej ochrony trwałości stosunku pracy, które obejmują m.in. działaczy związkowych. Otóż sprowadzają się one w gruncie rzeczy do tego, że pracodawca nie może wypowiedzieć ani rozwiązać stosunku pracy chronionemu działaczowi, o ile nie uzyska na to uprzedniej zgody zarządu zakładowej organizacji związkowej. Jest to przepis prawa materialnego. Powstaje jednak pytanie o skutki działania pracodawcy, które jest z tym rozwiązaniem sprzeczne – otóż będzie ono skuteczne, czyli doprowadzi do zakończenia stosunku pracy. Chcąc zapobiec takiemu efektowi, zwolniony pracownik musi odwołać się do sądu pracy i w drodze procesu sądowego dochodzić korzystnego dla siebie rozstrzygnięcia.

To właśnie na tym etapie zaczynają oddziaływać przepisy prawa procesowego.

W kontekście sytuacji zwalnianego pracownika bardzo daleko idące zmiany wprowadza ustawa z dnia 28 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o emeryturach pomostowych oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. poz. 1667). Otóż akt ten dodaje art. 755⁵ do Kodeksu postępowania cywilnego. Zgodnie z § 1 tego przepisu w sprawach z zakresu prawa pracy, w których pracownik podlegający szczególnej ochronie przed rozwiązaniem stosunku pracy za wypowiedzeniem lub bez wypowiedzenia dochodzi roszczenia o uznanie wypowiedzenia stosunku pracy za bezskuteczne lub o przywrócenie do pracy, sąd na wniosek uprawnionego na każdym etapie postępowania udzieli zabezpieczenia przez nakazanie dalszego zatrudnienia go przez pracodawcę do czasu prawomocnego zakończenia postępowania. Podstawą udzielenia zabezpieczenia jest jedynie uprawdopodobnienie istnienia roszczenia. Sąd może odmówić udzielenia zabezpieczenia wyłącznie

w sytuacji, gdy roszczenie jest oczywiście bezzasadne.

Jest to przepis prawa procesowego, czyli nie odnosi się do zakresu praw i obowiązków bezpośrednio między pracownikiem a pracodawcą (w szczególności nie ma wpływu na ostateczne rozstrzygnięcie, które ma wydać sąd), a jedynie przyznaje pewne uprawnienie w toku toczącego się procesu. Jest to jednak uprawnienie o niezwyklej doniosłości praktycznej.

Oznacza ono bowiem, że w trakcie postępowania sądowego pracownik może skutecznie i w sposób wiążący dla sądu żądać, żeby ten nakazał pracodawcy jego dalsze zatrudnianie, zanim sprawa się ostatecznie nie zakończy (jak wskazuje przepis, wystarczające jest samo uprawdopodobnienie istnienia roszczenia, np. o przywrócenie do pracy, a nie jego dowiedzenie). Dotychczas co do zasady w trakcie tego procesu osoba zwolniona pozostawała bez pracy (dotychczasowej, gdyż teoretycznie mogła podjąć inne zatrudnienie), co oczywiście oznaczało także brak zarobkowania. **S**

PYTANIA DO EKSPERTÓW

Pytania do naszych ekspertów prosimy słać na adres redakcja@tygodniksolidarnosc.com (w tytule wiadomości należy wpisać „**prośba o poradę prawną**”) lub listownie na adres: „Tygodnik Solidarność”, ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa. Redakcja zapewnia anonimowość nadawcy.

Pytanie powinno być napisane w sposób zwięzły i dotyczyć jednego problemu (na wzór tych, które publikujemy powyżej).

SPORT

KOLEJNY POLAK wyrusza do Arabii Saudyjskiej

12 września do saudyjskiego drugoligowego Ohod Club z Medyny przeszedł **Konrad Michalak**. 26-letni napastnik trafił tam z tureckiego Konyasporu i podpisał trzyletni kontrakt. W mediach społecznościowych Ohodu zaprezentowano Polaka w dość ciekawy sposób – nawiązując do kinowego tegorocznego hitu „Flash”, gdzie ukazany jest największy atut nowego zawodnika, czyli szybkość.

| Łukasz Bobruk |

Konrad Michalak urodził się 19 września 1997 roku w Szprotawie. Przygodę z piłką zaczynał w Czarnych Żagań, grał też w juniorach UKP Zielona Góra. Gdy miał 16 lat, upatrzyła go sobie Legia Warszawa. Początkowo grał w drużynie U-19 stołecznego klubu, a na początku 2014 roku awansował do rezerw Legii. Gdy „Wojskowi” w 2016 roku jako ostatni polski zespół awansowali do Ligi Mistrzów, drużyna młodzieżowa warszawian automatycznie załąpała się do młodzieżowego odpowiednika tych rozgrywek. Rok wcześniej grała w nich w specjalnej drabince dla ekip, których „dorosłe” kluby nie łąpały się do grup Champions League. Tam Michalak zaliczył asystę w wygranym 2:1 wyjazdowym spotkaniu z bułgarskim Liteksem Łowecz. W kolejnej edycji rozgrywek młodzieży z Legii z pochodzącym ze Szprotawy napastnikiem w składzie przyszło rywalizować

z takimi drużynami jak Borussia Dortmund, Real Madryt i Sporting Lizbona. Konrad zagrał we wszystkich sześciu meczach przeciwko tym rywalom, a w ostatniej kolejce, gdy Legia osiągnęła swoje jedyne zwycięstwo, czyli 2:0 ze Sportingiem, strzelił gola ustalającego wynik na 2:0 w 55. minucie.

KONRAD
MICHALAK NAJWIĘCEJ
MECZÓW W KARIERZE
ROZEGRAŁ
W KONYASPORZE,
Z KTÓRYM
WYWALCZYŁ AWANS
DO EUROPEJSKICH
PUCHARÓW.

Zimą 2017 roku został na pół roku wypożyczony do Zagłębia Sosnowiec. W 15 meczach na drugim szczeblu rozgrywek strzelił tylko dwa gole i raz asystował. Potem wrócił do Legii, zdążył strzelić pierwszego w jej

barwach gola w wygranym 6:0 meczu eliminacji Ligi Mistrzów z fińskim IFK Mariehamn, po czym udał się na kolejne wypożyczenie, tym razem do Wisły Płock, i to na sezon. W barwach „Nafciarzy” zadebiutował 25 sierpnia 2017 roku w wyjazdowym meczu z Górnikiem Zabrze, przegranym aż 0:4. Temu samemu rywalowi zemścił się na swój sposób 9 lutego

następnego roku, kiedy strzelił mu pierwszą ekstraklasową bramkę, a Wisła wygrała 4:2. Łącznie w drużynie prowadzonej przez późniejszego selekcjonera naszej reprezentacji Jerzego Brzęczka Michalak zagrał w 30 spotkaniach. Strzelił jednak tylko wspomnianą bramkę z Górnikiem i czterokrotnie asystował. Dodam, że płocki klub zakończył sezon na piątym miejscu, ocierając się o europejskie puchary. Piłkarz wrócił ponownie do Legii, zagrał jeden mecz i odszedł do Lechii Gdańsk. W barwach klubu z Pomorza zdołał wywalczyć trzecie miejsce w lidze i zdobyć Puchar Polski. W 26 występach strzelił jednak tylko gola i zanotował dwie asysty.

To jednak wystarczyło, by ten szybki prawy napastnik zyskał zainteresowanie z zagranicy. Za równowartość półtora miliona euro trafił do Achmata Grozny. Jesienią 2019 roku rozegrał dla klubu z Czeczenii osiem spotkań i strzelił gola w wygranym 5:1 meczu w 1/8 finału Pucharu Rosji przeciwko Łucy Władywostok. W Achmacie nie czuł

się jednak najlepiej, toteż udawał się na wypożyczenia do tureckich klubów. W Ankaragücü grał do końca sezonu 2019/2020, czyli w czasie, gdy zaczęła rozprzestrzeniać się na dobre pandemia COVID-19. W 14 meczach zaliczył trzy asysty. Kolejny sezon spędził w klubie Çaykur Rizespor, gdzie w 34 spotkaniach strzelił trzy

gole i siedmiokrotnie asystował. Po tem na kolejny rok został wypożyczony do Konyasporu, w którym zagrał najwięcej meczów. Tam odnalazł się jako dobry zmiennik, który szalał na prawej stronie, czym pomógł „Anatolijskim Orłom” wywalczyć trzecie miejsce w lidze i awansować do europejskich pucharów. Trener İl-

han Palut był zadowolony i zgodził się na to, by Michalaka pozyskać na stałe. Tak też się stało – latem ubiegłego roku Konyaspor zapłacił Achmatowi za polskiego atakującego około pół miliona euro, a wpływ na definitywne odejście piłkarza z klubu z Groznego mogła mieć też wojna na Ukrainie, która spowodowała odpływ sporej części zawodników z ligi rosyjskiej. Drużyna z południa Turcji zagrała w eliminacjach Ligi Konferencji, gdzie najpierw rozprawiła się z białoruskim BATE Borysów (3:0 i 2:0, w pierwszym meczu gol Michalaka), a potem niespodziewanie odpadła z FC Vaduz z Liechtensteinu (3:5 w dwumeczu). W lidze udało się zająć dopiero ósmą pozycję i ponownego awansu do pucharów już nie było. Polski napastnik zdążył także zagrać w czterech ligowych meczach bieżącego sezonu. Łącznie w 73 występach dla Konyasporu strzelił pięć goli i zaliczył siedem asyst. Po czym za ponad milion euro trafił do drugiej ligi Arabii Saudyjskiej. Kraju, o którym w ostatnim czasie jest bardzo głośno, jeśli chodzi o futbol. Czołowe kluby Saudi Pro League ściągnęły głośne nazwiska, takie jak Cristiano Ronaldo, Neymar, Sadio Mané, Roberto Firmino, Karim Benzema, Aleksandar Mitrović czy N’Golo Kanté. Na drugim froncie takich nazwisk – jak wiadomo – nie ma, lecz i tak można dobrze zarobić.

Polski szlak w przeszłości przecierał w Arabii Saudyjskiej choćby Adrian Mierzejewski, teraz w ekstraklasowym klubie Abha gra Grzegorz Krychowiak, gdzie trenerem jest Czesław Michniewicz, który powołał Michalaka do reprezentacji w zeszłym roku. Nie dał mu w niej jednak zadebiutować. Choć, co ciekawe, wcześniej obaj panowie współpracowali w kadrze U-21 i brali udział w mistrzostwach Europy w tej kategorii wiekowej w 2019 roku.

I niech Polacy przynoszą chwałę na saudyjskiej ziemi! **S**



Fot. Nick Potts / PA Images / Forum



jeśli przegramy,
— podpalamy Polskę!

ale pamiętaj, że
jesteś małpą z brzytwą,
a nie dziewczynką z
zapalniczką?!

z e z z x y z x y s z t o n z

PRENUMERATA

Prenumeratę „Tygodnika Solidarność” można zamówić na cztery sposoby:

- 1) Bezpośrednio u wydawcy „TS” – TYSOL Sp. z o.o., 00-838 Warszawa, ul. Prosta 30, tel. 22 882 27 80, e-mail: prenumerata@tygodniksolidarnosc.com, numer konta: Mbank 58 1140 1065 0000 2038 9400 1001. Prenumerata przyjmowana jest na dowolny okres i w dowolnym momencie;
- 2) w wersji elektronicznej przez: tysol.pl;
- 3) „RUCH” SA na stronie: prenumerata.ruch.com.pl;
- 4) Kolporter SA na stronie: kolporter.com.pl.

Prenumerata krajowa

- I kwartał – 91,00 zł (13 wydań)
- II kwartał – 91,00 zł (13 wydań)
- I półrocze – 182,00 zł (od TS nr 1 do TS nr 26)
- III kwartał – 91,00 zł (13 wydań)
- IV kwartał – 84,00 zł (12 wydań)
- II półrocze – 175,00 zł (od TS nr 27 do TS nr 51/52)

Roczna prenumerata – 357,00 zł

Prenumerata zagraniczna

- Roczna prenumerata – 206 euro – przesyłka priorytetowa

Przy większych zamówieniach cena podlega indywidualnej negocjacji.

Koszty wysyłki ponosi wydawca.

**DOBRZE SKONSTRUOWANE KŁAMSTWO JEST
W DUŻEJ MIERZE ZBUDOWANE Z FAKTÓW***

**NIE ZAŚMIECAJ SOBIE GŁOWY.
WŁĄCZ REPUBLIKĘ O 19:00.**



DZISIAJ

GŁÓWNE WYDANIE INFORMACJI

Główne wydanie serwisu informacyjnego Telewizji Republika
„DZISIAJ” zmienia godzinę emisji na 19:00.



Zapraszają: **Piotr Kieraga, Jacek Sobala i Magdalena Bałkowiec**



RepublikaTV



@RepublikaTV



Telewizja Republika



@RepublikaTV

*cytat amerykańskiej pisarki Lionel Shriver, laureatki prestiżowej nagrody Orange Prize.



PATRONAT HONOROWY
PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
ANDRZEJA DUDY

15. FESTIWAL FILMOWY NNW

NNW
GDYNIA
27-30.09.2023
WSTĘP WOLNY

ORGANIZATORZY

**SCENA
KULTURY**
STOWARZYSZENIE

GDYNIA
MIASTO FILMU

unesco
Member of
the Creative Cities Network

DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW MINISTRA
KULTURY I DZIEDZICTWA NARODOWEGO



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

WSPÓŁFINANSOWANIE



POLSKI
INSTYTUT
SZTUKI
FILMOWEJ

PARTNER GENERALNY

Energa
GRUPA **ORLEN**

PARTNER



PATRONI MEDIALNI

TVP **TELEWIZJA
POLSKA**

**POLSKIE
RADIO**

**Polskie
Radio 24**

SIECI

**SUPER
express**

**DO
RZECZY**

**POLSKA
PRESS
GRUPA**

**TYGODNIK
Sobota**

R
REPUBLIKA

Radio Gdańsk

idziemy

HISTORIA

tysol.pl

**SIECI
HISTORII**

**Czas
Ciechanowa**

wPolityce.pl

10.00

BIULETYN IPN
Polski Instytut Historyczny

niezależna.pl

**Dziennik
Bałtycki**

eprasa.pl 20b24d3e95